

POLSKIE NEKROPOLIE
W ZIEMI ŚWIĘTEJ s. 18

OJCIEC SALIJ
O PRZEMIJANIU s. 38

ZŁOTY
INTERES s. 34

JAK POWSTRZYMAĆ
MIGRACJE? s. 30



03.11.2024

nr 44 (989)

cena 5 zł
(w tym 8% VAT)

NR INDEKSU 205 109

ISSN 1734-9079

www.idziemy.pl

idziemy



Czym jest świętych obcowanie?

s. 10

ZŁO DOBREM ZWYCIĘŻAJ

MUZYCZNA OPOWIEŚĆ O KS. JERZYM POPIEŁUSZCE

NA 40. ROCZNICĘ JEGO MĘCZEŃSKIEJ ŚMIERCI

W WYKONANIU

ZESPOŁU WOKALNO-AKTORSKIEGO „SONANTO”

KONCERTY POPROWADZI **ADAM WORONOWICZ**

3 LISTOPADA | 19:00 | KOŚCIÓŁ PW. ŚW. APOSTOŁÓW PIOTRA I PAWŁA
W SUCHOWOLI (PRZY PLACU T.KOŚCIUSZKI 3)

8 LISTOPADA | 20:00 | ARCHIKATEDRA WARSZAWSKA
ŚW. JANA CHRZCIELA



TRANSMISJA ON-LINE: WWW.YOUTUBE.COM/@SONANTOZESPOWOKALNOAKTORSKI

WSTĘP WOLNY





ks. Henryk Zieliński

że po śmierci, przynajmniej przez dwadzieścia lat. Używając głosu znanej osoby, wykorzystuje się bez jej zgody jej pozycję i autorytet. Manipulowanie głosem ludzi, którzy po śmierci sami już się bronić nie mogą, „uderza w kult pamięci zmarłej osoby”. Zwolennicy wywiadów ze zmarłymi twierdzą z ko-

Bez świętej pamięci?

Pośmiertny „wywiad z Wisławą Szymborską” wyemitowany w ramach projektu Off Radio Kraków wywołuje liczne kontrowersje. Od śmierci poetki i noblistki minęło bowiem już dwanaście lat i na wiele z poruszanych w tym „wywiadzie” tematów nigdy się nie wypowiedziała.

Należąca do publicznego nadawcy krakowska stacja nie jest pierwszą, która takie „wywiady” publikuje. Wcześniej robiła to „Gazeta Wyborcza”. Z tą jednak różnicą, że np. „wywiad” z ks. prof. Józefem Tischnerem był tam skompilowany z różnych wypowiedzi i publikacji autora „Filozofii po góralsku”. Były to wypowiedzi autentyczne, ale wyjęte z kontekstu i nieautoryzowane. W przypadku Radia Kraków prawdziwe było tylko nazwisko Szymborskiej. Wszystko inne zostało wygenerowane przez sztuczną inteligencję.

W komentarzach po „wywiadzie z Szymborską” przeważają głosy oburzenia i trwogi. Jedni zwracają uwagę na wypychanie z mediów ludzi przez maszyny, które realizują wyznaczone im zadania bez serca i bez sumienia. Inni pytają, czy teraz kolej np. na rozmowę z Mieszkem I na temat okoliczności chrztu Polski albo z Józefem Piłsudskim o współczesnym sporze PO–PiS. Jeszcze inni podkreślają niebezpieczeństwo wprowadzania odbiorców w błąd co do istotnych faktów i opinii rzekomo wygłaszanych przez znane osoby. W dobie bezkrytycznego korzystania z mediów jest to problem poważny. Mówi się o tzw. deepfake’ach, które dla przeciętnego odbiorcy mogą być nie do wykrycia.

Przy okazji pojawił się także problem ochrony wizerunku osób zmarłych. Jak zauważa prawnik dr Michał Markiewicz z Uniwersytetu Jagiellońskiego, głos człowieka, jego charakterystyczne brzmienie, należy do dóbr osobistych, które powinny podlegać ochronie tak-

lei, że w ten sposób dają im swoistą nieśmiertelność.

Prace nad taką „nieśmiertelnością” trwają od lat. Pochłaniają miliardy dolarów i megawatów energii. Próbuje się przenosić na dyski komputerów ludzki mózg i ludzką świadomość. Nagromadzenie gigantycznej ilości danych, w tym również graficznych, na temat konkretnego człowieka pozwoliłoby sztucznej inteligencji na stworzenie jego komputerowej symulacji, swobodnego awatara, z którym moglibyśmy się kontaktować w wirtualnym świecie. Taka „nieśmiertelność” ma charakter jednostronny. Pozwala żyjącym utrwalić obraz, głos, zasób wiedzy i doświadczeń oraz sposób bycia i myślenia zmarłej osoby, nie dając jej samej ani faktycznej nieśmiertelności, ani szczęścia wiecznego. W istocie niewiele różni się od balsamowania ciał faraonów, przechowywania zwłok wodza rewolucji październikowej na Kremlu czy od odtwarzania utrwalonego na winylowym krążku głosu Mieczysława Fogga.

Czy Fogg jest dzisiaj szczęśliwy z tego powodu, że Warszawa i Polska dalej słucha jego piosenek? Żeby mógł być szczęśliwy, musi faktycznie i osobiście żyć, mimo biologicznej śmierci. To zaś nie zależy od utrwalenia jego głosu i podobizny na płycie albo w pamięci cyfrowej. Pośmiertne istnienie i życie człowieka nie zależy od zapisu w jakiejś doczesnej pamięci – choćby trwałej jak skała. Zależy od tego, czy nasze imiona zapisane są w niebie, w najświętszej pamięci Boga. Dla szczęścia wiecznego Mieczysława Fogga jedno „Wieczny odpoczynek” jest ważniejsze od tysięcy odtworzeń jego piosenek. Dotyczy to zresztą nie tylko Fogga czy Szymborskiej, ale każdego ze zmarłych, a kiedyś również każdego z nas. Bo „dusze sprawiedliwych są w ręku Boga”, a nie w wirtualnej sieci.

henryk.zielinski@idziemy.com.pl

03.11.2024 **idziemy** w numerze:

PRZYJACIELE Z NIEBA

Krew męczenników s. 9



tot. xix

O świętych obcowaniu s. 10

Jak oni działają? s. 12

Kobiety Kościoła s. 34

WIECZNOŚĆ CZEKA

Dar dla bliskich zmarłych s. 8



tot. xix

Polacy w ojczyźnie Jezusa s. 18

Wszystko ulotne s. 32

Ojciec Salij o przemijaniu s. 38

Dwa pogrzeby Sienkiewicza s. 42

Listopadowa zaduma s. 46

GORĄCE TEMATY

Etapy zniewolenia s. 5

Nowa encyklika s. 5

Powiew wolności s. 16

Film o Trumpie s. 29

Powstrzymać migracje s. 30

Złoty interes s. 36

W RODZINIE

Oslabianie małżeństwa s. 4

Zostawmy mosty s. 32

Leczone przed narodzeniem s. 44

Sezon na dynię s. 45

Obraz na okładce:

Albrecht Dürer, „Wszyscy święci”

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl.

E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

Coraz więcej par mieszka razem bez ślubu czy formalnego zobowiązania. Czy przepisy, nad którymi pracuje rząd, wychodzą im naprzeciw?

Związki partnerskie w rozumieniu projektu ustawy nie różnią się od małżeństwa, oprócz tego, że nie obejmują tzw. dużej pieczy rodzicielskiej, jest tylko mała piecza. Zawarcie takiego związku miałoby się odbywać w urzędzie stanu cywilnego, za zgodą dwóch osób. Rozwią-



fot. arch. Marka Grabowskiego

go związku, to partner jest uprawniony do uczestniczenia w sprawowaniu nad nim opieki i wychowaniu, chyba że sprzeciwi się temu biologiczny ojciec lub matka. To dotyczy bardziej par heteroseksualnych, aczkolwiek jest również możliwe, że któryś z partnerów w związku jedнопłciowym ma dziecko, i wtedy będzie ono wychowywane przez dwie osoby tej samej płci.

Oslabianie małżeństwa

Z **Markiem Grabowskim**, socjologiem, prezesem Fundacji Mamy i Taty, rozmawia Barbara Stefańska

zanie na wniosek jednej z nich. Proponowane przepisy regulują kwestie alimentacyjne, spadkowe czy wspólnych rozliczeń majątkowych. Dublowanie tej samej instytucji co małżeństwo cywilne nie ma więc sensu.

Ustawa ułatwiłaby osobom w takich związkach np. dostęp do dokumentacji medycznej czy przekazywanie spadku. Może to ma sens?

W tych kwestiach jest sporo dezinformacji. Obecnie nie ma przecież problemu z uzyskiwaniem informacji medycznej, jeśli tylko dana osoba wyrazi na to zgodę. Można upoważnić do tego kogokolwiek, niekoniecznie małżonka. Jeśli chodzi o spadek, dzieci mają takie samo prawo do dziedziczenia, niezależnie od tego, czy narodziły się w małżeństwie, czy w konkubinacie. A świadczona typu 800+ idą za konkretnym dzieckiem.

Zresztą, pary mogą po prostu wziąć ślub cywilny, który reguluje kwestie rozliczeniowe czy spadkowe.

Ślub mogą wziąć tylko mężczyzna i kobieta, a związek partnerski byłby dostępny także dla homoseksualistów. To jest ta kluczowa różnica?

Związki partnerskie przynoszą szczególnie korzyści parom homoseks-

sualnym czy transseksualnym. To jest takie małżeństwo bis, ale inaczej nazwane. Nie widzę powodu, dla którego związki homoseksualne miałyby być traktowane podobnie jak małżeństwa. Uzasadnieniem przywilejów dla małżeństw jest fakt, że jest to instytucja nakierowana na posiadanie dzieci, więc podtrzymywanie jej i wspieranie leży w interesie całego społeczeństwa. Inaczej jest w przypadku par jedнопłciowych.

Natomiast sprawy dziedziczenia osoby homoseksualne mogą załatwić notarialnie, poprzez testament. Jeśli chodzi o wspólne rozliczenia, projekt ustawy zakłada, że w związkach partnerskich każda z osób samodzielnie zarządza swoim majątkiem, a wspólnotę majątkową można ustanowić przez umowę notarialną.

Czy związek partnerski sprzyja posiadaniu dzieci?

Takie związki są *de facto* zamknięte na dzieci. Zakładana w projekcie ustawy mała piecza oznacza, że jeżeli dziecko już jest, np. z wcześniejsze-

Czy to krok na drodze do zalegalizowania adopcji dzieci przez pary homoseksualne?

To jest duży krok w tę stronę, gdyż ewentualna kolejna zmiana będzie wymagała prostego ruchu – zmiany małej pieczy na dużą pieczę, czyli możliwość pełnej adopcji.

Jakie przewiduje Pan skutki społeczne wprowadzenia nowej ustawy?

To by się oczywiście wiązało z osłabieniem instytucji małżeństwa. Jak z walutą: gorsza wypiera lepszą. W tych krajach, gdzie pojawiały się związki partnerskie, liczba małżeństw spadała.

Widzi Pan jakąś alternatywę dla projektu o związkach partnerskich?

Pojawiała się propozycja przepisów regulujących „status osoby najbliższej”, która to osoba miałaby większe prawa, np. w zakresie dziedziczenia czy dostępu do informacji medycznej. Niedawno mówił o tym lider PSL, a kiedyś prezydent Andrzej Duda. Taką osobą może być ktoś, z kim wspólnie prowadzi się gospodarstwo domowe, niekoniecznie będąc w relacji seksualnej, np. krewny.



W rządowym centrum legislacji 18 października opublikowano projekty ustaw: o rejestrowanych związkach partnerskich i wprowadzającej tę ustawę. Wedle tych przepisów związek partnerski mógłby zostać zawarty przez dwie pełnoletnie osoby, bez względu na płeć. Dokumenty zakładają dokonanie zmian w ponad 200 obowiązujących obecnie ustawach. Odpowiedzialna za opracowanie projektu jest minister ds. równości Katarzyna Kotula.



Krzysztof Ziemięć

Etapy zniewolenia

Mój znajomy zadał programowi ChatGPT pytanie: „Gdybyś był diabłem i chciałbyś zniewolić ludzi, aby ich kontrolować, ale bez użycia przemocy, ale bez użycia przemocy, to co byś zrobił?”.

A oto odpowiedź: „Jeśli miałbym podejść do zniewolenia ludzi bez użycia przemocy, jako hipotetyczny diabeł, skupiłbym się na subtelnych metodach manipulacji, które mogłyby prowadzić do stopniowego ograniczenia ich wolności i zdolności do krytycznego myślenia, pozostawiając ich z poczuciem, że mają kontrolę nad własnym życiem. Oto kilka sposobów:

1. Uzależnienie od przyjemności i natychmiastowej gratyfikacji. Stworzyłbym kulturę skoncentrowaną na natychmiastowej satysfakcji. Technologia, media społecznościowe i konsumpcjonizm byłyby doskonałymi narzędziami. Ludzie staliby się uzależnieni od szybkich nagród – lajków, zakupów, rozrywki – i zapomnieliby o długoterminowych celach czy refleksji nad swoim życiem.

2. Manipulacja informacją. Zalałbym świat informacjami, ale tak, aby ludzie nie wiedzieli, co jest prawdą, a co fałszem. Fałszywe wiadomości, półprawdy i dezinformacja w mediach społecznościowych sprawiłyby, że ludzie staliby się zagubieni, zmęczeni i mniej skłonni

do myślenia krytycznego. W chaosie informacyjnym łatwiej byłoby manipulować ich poglądami, w co wierzą, a w co nie.

3. Stymulowanie poczucia braku wartości. Skupiłbym się na tym, by ludzie

porównywali się ze sobą i czuli się niewystarczająco dobrzy. Na przykład wykreowałbym nierealistyczne standardy piękna i sukcesu, które sprawiłyby,

Skupienie na powierzchownych wartościach odciałyłoby ludzi od pytań o dobro i zło.

że większość ludzi czułaby się nieadekwatna. Taka psychiczna presja osłabiłaby ich wewnętrzną siłę i pewność siebie.

4. Uzależnienie od komfortu i strach przed ryzykiem. Skupiłbym się na tym, aby ludzie dążyli do maksymalnego komfortu i bali się ryzyka. Im bardziej przyzwyczailiby się do wygodnego życia, tym mniej byłiby skłonni do podejmowania działań, które mogłyby podważyć status quo. Byłoby łatwiej kontrolować społeczeństwo, które ceni stabilność ponad wszystko, nawet kosztem wolności.

5. Podsyćanie podziałów. Kreowałbym konflikty i podziały między ludźmi na tle religijnym, politycznym, rasowym czy kulturowym. Dziel i rządź – to stara zasada, która działa doskonale. Kiedy ludzie są podzieleni, skupiają się na walce ze sobą, zamiast kwestionować większe struktury, które nimi zarządzają.

6. Kontrola nad edukacją. Kształtowałbym system edukacji tak, aby uczył ludzi głównie mechanicznych umiejętności, ale nie uczył ich myślenia krytycznego, filozofii czy rozwoju osobistego. Edukacja stałaby się narzędziem do kształtowania posłusznych pracowników, a nie myślących i świadomych obywateli.

7. Uzależnienie od technologii. Uzależniłbym ludzi od technologii i wygody z nią związanej. Im więcej technologii, tym mniej interakcji międzyludzkich i prawdziwych, głębokich relacji. Ludzie skupieni na ekranach stają się bardziej odizolowani, mniej zdolni do współczucia i refleksji nad swoim życiem. A kontrolowanie ich przez dane, algorytmy i monitorowanie staje się prostsze.

8. Kultura powierzchowności. Promowałbym kulturę, w której liczy się tylko wygląd, status materialny, zewnętrzne atrybuty sukcesu. Skupienie na powierzchownych wartościach odciałyłoby ich od rzeczywistych pytań o dobro i zło, a to utrudniałoby im stawianie oporu.

W skrócie, celem takiej strategii byłoby subtelne osłabianie zdolności ludzi do autonomicznego myślenia i działania, podczas gdy pozornie byłiby oni wolni. Poprzez kontrolę nad ich umysłami, nawykami, informacją i emocjami mógłbym wpływać na ich decyzje i styl życia, sprawiając, że stopniowo oddawali by wolność dobrowolnie, nie zdając sobie z tego sprawy”.

Ciekawe, prawda?

Autor jest założycielem i redaktorem naczelnym kanału „Otwarta konserwa” na platformie YouTube. Pracował w Polskim Radiu, TVN, TV Puls i TVP



fot. xbz

Nowa encyklika

Refleksja nad znaczeniem serca w kulturze antycznej i współczesnej, a nade wszystko zachęta do spojrzenia na Jezusa Chrystusa przez pryzmat Jego serca i do większego kierowania się sercem w relacji do Boga i do ludzi stanowi zasadniczą treść najnowszej encykliki papieża Franciszka *Dilexit nos* („Umiłował nas”). Jej tytuł, będący zarazem pierwszymi słowami, nawiązuje do słów św. Pawła o Chrystusie, który tak bardzo nas umiłował, że od tej miłości nic nie zdoła nas odłączyć (por. Rz 8, 37).

Okazją do napisania encykliki jest obchodzona 350. rocznica objawień Najświętszego Serca Jezusowego św. Małgorzacie Marii Alacoque we francuskim Paray-le-Monial (od grudnia 1673 do czerwca 1675 r.). Papież neguje jednak przekonanie, że od tych objawień zaczął się w Kościele kult Serca Jezusowego. Wskazuje na jego biblijne źródła, nauczanie apostołów oraz wielu świętych i mistyków Kościoła. Są wśród nich wcześniejsi wobec wspomnianych objawień, jak choćby św. Augustyn, św. Bonawentura czy św. Ignacy Loyola, oraz późniejsi, ze św. Teresą

Dokończenie na s. 33

W SKRÓCIE

■ **Węgry mają złoto.** W górach Börzsöny w północnej części Węgier odkryto złoża złota i srebra. Według portalu divany.hu mogą to być jedne z największych złóż na świecie. Zarejestrowano już spółkę, która zajmie się wydobywaniem. Firma chce wydobyć z głębin 1000 ton złota i 1000 ton srebra w ciągu najbliższych 12 lat. Pierwsze sztabki mogą się pojawić za 6–7 lat.

■ **Premier w Serbii.** Donald Tusk stwierdził na konferencji prasowej 24 października z serbskim prezydentem Aleksandarem Vuciciem, że rozszerzenie UE musi uwzględniać Serbię. Vucić ocenił, że Tusk będzie wspierać jego kraj na europejskiej drodze „o wiele bardziej” niż ci, którzy „obiecuja to na każdym kroku”.

■ **Szkolenie z burd.** W ostatnich miesiącach w Bośni i Hercegowinie przebywały osoby, które prowadziły szkolenie z wywoływania zamieszek w Mołdawii – podało Radio Wolna Europa, powołując się na parlamentarną komisję ds. służb specjalnych BiH. Media dodały, że za trening młodych Mołdawian odpowiadali Rosjanie.

■ **Złamali prawo.** Izba Przygotowawcza Międzynarodowego Trybunału Karnego orzekła, że Mongolia złamała postanowienia Statutu Rzymskiego, którego jest sygnatariuszem, gdyż, mimo wydanego nakazu, Władimir Putin nie został aresztowany podczas wrześniowej oficjalnej wizyty w tym kraju.

■ **Zmarł o. Gutiérrez.** W wieku 96 lat zmarł w Limie peruwiański teolog o. Gustavo Gutiérrez OP, jeden z głównych twórców teologii wyzwolenia. W przeciwieństwie do innych znanych teologów wyzwolenia, zwłaszcza Brazylijczyka Leonarda Boffa, Gutiérrez nigdy nie popadł w poważniejszy konflikt z Watykanem.

■ **Caritas pomaga.** Liczba bezdomnych wspieranych przez Caritas na terenie 48-milionowej Hiszpanii przekroczyła w ciągu ostatniego roku 42,3 tys. osób. Oznacza to, że w stosunku do wcześniejszego roku ich grono powiększyło się o 7,2 proc.



ALTERNATYWA DLA ZACHODU

Państwa globalnego Południa powinny odgrywać bardziej znaczącą rolę polityczną i gospodarczą – mówili przywódcy Rosji i Chin podczas sesji kończącej trzydniowy szczyt państw BRICS w Kazaniu. W posiedzeniu uczestniczyło 36 państw. Grupa BRICS, któ-

ra w założeniu ma stanowić przeciwwagę dla Zachodu, została utworzona w 2009 r. przez Rosję, Chiny, Brazylię i Indie; niedługo potem dołączyła Republika Południowej Afryki. Podczas ubiegłorocznego szczytu w RPA ogłoszono rozszerzenie bloku.

NACISKI ZE STRASBURGA

Ponad godzinę trwała w Parlamencie Europejskim debata dotycząca prawa do aborcji w Polsce. Wnioskowali o nią socjaliści i liberałowie, a przyczynkiem były ustalenia ONZ-owskiego Komitetu ds. Likwidacji Dyskryminacji Kobiet, który ocenił, że polskie przepisy w sprawie przerywania ciąży łamią prawa kobiet. Debatę rozpoczęło wystąpienie komisarza UE ds. równości Heleny Dalli, która stwierdziła, że sytuacja w Polsce jest poważna. Głos zabrali polscy europarlamentarzyści, a ich zdania były



podzielone. Z krytyką obowiązującego w Polsce prawa wystąpili m.in. Ewa Kopacz i Krzysztof Śmiszek, a broniły go Marlena Małag i Małgorzata Gosiewska z PiS oraz Anna Bryłka z Konfederacji (na zdjęciu).

LIMITY POŁOWÓW

Państwa członkowskie UE uzgodniły nowe kwoty połowowe na Bałtyku na 2025 r. Zgodzono się na niższe połowy większości gatunków, w tym szprota i dorsza, choć powyżej poziomów proponowanych przez Komisję Europejską. Wzrosły kwoty połowowe śledzia w środkowej części Bałtyku. Wedle informacji PAP ustalenia są korzystne dla Polski.





KTO DO BIAŁEGO DOMU?

Kampania wyborcza w USA jest na ostatniej prostej. Głosowanie odbędzie się 5 listopada. Walka jest wyrównana, zadecydować mogą wybory w siedmiu ważących się stanach.

KRZYŻ PIELGRZYMÓW

Dykasteria ds. Ewangelizacji, odpowiedzialna za przygotowania do zbliżającego się Roku Jubileuszowego 2025, zaprezentowała najważniejszy symbol, który będzie towarzyszył pielgrzymom – krzyż jubileuszowy, który każda grupa otrzyma przed przejściem przez Drzwi Święte w Rzymie.

PREZYDENT W KOREI POŁUDNIOWEJ

– Mam nadzieję, że w ciągu najbliższych tygodni zostanie zawarta umowa, której efektem będzie umiejscowienie produkcji czołgów K2 w Polsce – powiedział prezydent Andrzej Duda pod koniec czterodniowej wizyty w Korei Południowej. Odwiedził zakłady produkcyjne Rotem Hyundai,

gdzie produkowane są czołgi K2, także dla Polski. Prezydenci obu państw potępilli Koreę Północną za nielegalną współpracę wojskową z Moskwą. Polski prezydent akcentował sprawę eksportu polskiej wołowiny na rynek koreański. Na zdjęciu: prezydenci Andrzej Duda i Jun Suk Jeol.



■ **Pomoc od Kima.** W październiku z Korei Płn. do Rosji przetransportowano co najmniej 3 tys. żołnierzy, którzy obecnie przechodzą szkolenia we wschodniej części tego kraju – poinformował rzecznik amerykańskiej RBN John Kirby. Zdaniem ukraińskiego wywiadu wojskowego część już trafiła do obwodu kurskiego, a ogółem w Rosji szkoli się 12 tys. żołnierzy północnokoreańskich. W ramach projektu „Chcę żyć” Ukraina zaapelowała do „bojowników Koreańskiej Armii Ludowej”, aby się poddali i nie umierali bezsensownie na obcej ziemi, obiecując im schronienie i wyżywienie.

■ **Synod zakończony.** Synod biskupów w Rzymie zakończył się 27 października. Było to zwieńczenie trwającego od 2021 r. procesu synodalnego. Jednym z delegatów KEP na sesję w Rzymie był biskup pomocniczy diecezji warszawsko-praskiej Jacek Grzybowski. Więcej o zakończonym synodzie będziemy informować w kolejnych wydaniach „Idziemy”.

■ **Straszą ze Wschodu.** Białoruś i Rosja zatwierdziły plan manewrów Zachód-2025 – powiadomił minister obrony Białorusi Wiktar Chrenin po spotkaniu wspólnego kolegium resortów obrony obu krajów. Rosyjski minister Andriej Biełousow uprzedził o gotowości użycia broni jądrowej w obronie Białorusi.

■ **Zmarł myśliciel.** W wieku 83 lat odszedł na wygnaniu w Pensylwanii Fethullah Gülen – turecki myśliciel, kaznodzieja, pisarz i naukowiec islamski, niegdyś wpływowy polityk i bliski współpracownik prezydenta Recepta Tayyipa Erdoğan, później jego wróg numer jeden. Był orędownikiem pokoju i dialogu międzyreligijnego.

■ **Rocznica mediacji.** W 40. rocznicę podpisania traktatu kończącego spór graniczny między Chile i Argentyną biskupi z obu krajów odprawili Mszę Świętą. Spór został zażegnany dzięki mediacji Stolicy Apostolskiej, w tym osobiście św. Jana Pawła II. Jego wysłannikiem w latach 1978–1983 był włoski kardynał Antonio Samorè.

Serwis przygotowany na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Dar dla bliskich zmarłych

Polskie cmentarze znane są w całej Europie jako nekropolie przyozdabiane kolorowymi kwiatami i tysiącami płonących zniczy, które szczególnie w listopadowe wieczory oświetlają całe dzielnice miast, miasteczka i wsie. Na obco-krajowcach, którzy w tym czasie przebywają w Polsce, robi to szczególne wrażenie, zwłaszcza że na wielu cmentarzach na Zachodzie nie można zapalać zniczy, a o znajdujące się na nich groby dbają specjalne firmy. Za zapalenie znicza można niekiedy nawet zapłacić karę albo spotkać się oko w oko ze strażą pożarną wezwaną do „zagrożenia pożarowego”. Zresztą, w zachodnich krajach coraz bardziej zanika cały obrządek związany w pochówkiem zmarłego oraz z późniejszym nawiedzaniem grobów. O śmierci, która czeka każdego z nas, mówi się niewiele bądź wcale, chyba że w kontekście zgonu znanej osoby. Śmierć to nieprzyjemny temat, bo dotyczy samej istoty naszego życia, czyli tego, po co na tym świecie jesteśmy i jaki jest cel naszej ziemskiej pielgrzymki. O tym wielu nie chce myśleć i nie chce pamiętać.

Dlatego uwaga, jaką w okolicach Wszystkich Świętych i Dnia Zadusz-

nego poświęca się w Polsce pamięci zmarłych, budzi zdziwienie u innych nacji. Nawet dla nas samych nawiedzanie cmentarzy w okolicy Wszystkich Świętych jest szczególnym doświad-

zeniem. Głęboko odczuwa się wówczas wspólnotę ze świętymi, bo przecież wielu z tych, którzy poprzedzili nas w ziemskiej wędrówce, jest już w niebie. Istnieje także łączność duchowa z naszymi bliskimi, którzy odeszli, a których nosimy w sercu. Oprócz modlitwy ofiaro-

Nie w liczbie dekoracji nagrobkowych siła, ale w mocy modlitwy za tych, którzy odeszli.

wanej za nich w wypominkach czy osobistej refleksji modlitewnej przynosimy na cmentarz kwiaty i znicze, by pozostał na grobach namacalny znak naszej pamięci.

I tu, wraz z rozwojem biznesu cmentarnego, powstał problem gromadzenia i wywożenia śmieci, które po tej rzeczowej pamięci pozostają. Wiele osób nawet nie zdaje sobie sprawy z tego, jak wysokie są opłaty za wywóz cmentarnych odpadów, które narastają w zastraszającym tempie i nie mogą się rozłożyć, gdyż *gros* z nich wykonanych jest z plastiku. Zresztą, te plastikowe wieńce i tzw. znicze czy lampiony ani nie są estetyczne, ani nie tworzą atmosfery refleksji nad przemijaniem. Oczywiście, każdy pragnie wyrazić pamięć o swoich bliskich na swój sposób, ale czy prześciganie się w zasta-

wianiu grobu niezliczoną liczbą dekoracji nagrobkowych jest prawdziwie jej wyrazem? I komu ma służyć? Bo raczej nie zmarłym. Bardziej ludziom żyjącym, którzy w ten sposób zaspokajają swoją potrzebę zrobienia czegoś dla swoich bliskich, którzy odeszli już z tego świata, a dla których nic innego uczynić już nie mogą.

Ale czy naprawdę tak jest? Otóż można uczynić o wiele więcej, niż zagracać grób ogromnymi lampionami w najrozmaitszych kształtach, które niewiele mają wspólnego z symbolem wieczności, raczej z kiczowatym konsumpcjonizmem również w tej branży. Można przecież – co czynią harcerze na opuszczonych grobach – zapalić jeden gliniany znicz, a zamiast sztucznych wiązanek położyć kilka gałązek świerkowych lub chryzantem. Bo nie w liczbie dekoracji siła, ale w mocy modlitwy za tych, którzy odeszli do wieczności. Pamiętajmy o tym, kiedy będziemy wybierać się na groby naszych bliskich, którym niewiele pomogą stosy dekoracji nagrobnych, ale którzy liczą na naszą modlitwę, a zwłaszcza na odpusty. Te zaś możemy uzyskać każdego dnia w okolicy Wszystkich Świętych. To naprawdę wielki dar, jaki możemy ofiarować naszym bliskim. Dużo większy niż kosztowne ozdoby, które kilka dni później skończą na śmietniku. I jeszcze dobitniej pokażą prawdę o przemijaniu wszystkiego, co ziemskie.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką
redakcja@idziemy.com.pl

Czesi z konkordatem

Premier Petr Fiala i watykański sekretarz stanu kard. Pietro Parolin podpisali konkordat regulujący stosunki między Pragą i Stolicą Apostolską. Czeszy są jednym z ostatnich krajów europejskich, który nie miał jeszcze umowy regulującej relacje z Watykanem. Dokument muszą jeszcze ratyfikować papież Franciszek i parlament Czech. Premier Fiala powiedział, że umowa odzwierciedla stan dwustronnych relacji z Watykanem, a jego rząd przewidywał zawarcie konkordatu w swoim programie.

W 2003 r. parlament w Pradze nie zatwierdził traktatu, ponieważ uznał, że umowa podważa równość Kościołów w republice.

Renowacja kaplicy

Przed 1 listopada ma się zakończyć renowacja kaplicy na cmentarzu Prima Porta w Rzymie, w polskiej kwaterze. Prace, trwające od 21 października br., obejmują położenie nowego dachu; poprzedni został skradziony w 2019 r. Inwestycja realizowana jest pod nadzorem administracji Kościoła i Hospicjum św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Rzymie. Remont możliwy jest dzięki wsparciu Polonii i polskich pielgrzymów odwiedzających Wieczne Miasto. Kaplica, poświęcona w 1991 r. przez św. Jana Pawła II, dla Polaków we Włoszech stanowi miejsce symboliczne.



Dariusz Kowalczyk SJ

Krew męczenników

Ten felieton jest w pewnym stopniu kontynuacją poprzedniego, na końcu którego napisałem, że także dziś możemy znaleźć się w sytuacji, w której najlepszym wyborem jest męczeństwo. W pierwsze dni listopada wspominamy naszych zmarłych oraz wszystkich świętych, w tym męczenników. Zresztą, kult świętych w ogóle zaczął się od męczenników. Na wschodzie i zachodzie chrześcijaństwa wierni pielgrzymowali do grobów tych, którzy oddali życie za wiarę w Chrystusa. Potem zaczęto otaczać kultem także niemęczenników, m.in. tzw. wyznawców, którzy wyróżnili się w wyznawaniu i głoszeniu wiary.

O męczennikach pisał Jan Paweł II w liście *Novo millennio ineunte*, swoistym testamencie papieża Polaka na XXI wiek. Podkreślił, że „Kościół zawsze dostrzegał w swoich męczennikach zasiew życia: *Sanguis martyrum semen christianorum*” (nr 41). To łacińskie zdanie sformułował Tertulian (II/III w.), a znaczy ono: „Krew męczenników posiewem chrześcijan”. Papież zauważył, że „przywykliśmy myśleć o męczennikach jako o kimś

raczej odległym od nas, jak gdyby było to pojęcie z przeszłości, związane przede wszystkim z pierwszymi stuleciami chrześcijaństwa” (nr 41). Tymczasem w minionym stuleciu mieliśmy „wiel-

ką rzeszę świętych i męczenników” (nr 7). Tak! Z zastępu polskich męczenników wystarczy wspomnieć o Maksymiliana Kolbego czy też ks. Jerzego Popiełuszce. Byli też zapewne tacy, którzy nie zostali wynie-

Nawet jeśli zło i ogłupienie wydają się przeważać, to ostatnie słowo należy do Baranka i Jego świętych.

sieni do chwały ołtarzy, ale Chrystus przyjął ich do swego królestwa jako męczenników.

Można mówić o chrześcijańskich męczennikach w szerszym sensie. To wszyscy ci, którzy z powodu wiary w Ewangelię znoszą mniejsze lub większe prześladowania, są spychani na marginesy, wyśmiewani, opluwani, ale nie wycofują się, nie wchodzą w żadną formę zaprzaństwa. Z tego rodzaju zagrożeniami mamy do czynienia nie tylko w niektórych krajach muzułmańskich, ale także w krajach Zachodu, gdzie panują ideologie lewicowo-liberalne, które coraz bardziej ujawniają swój chrystofobiczny charakter. Takie właśnie czasy zapowiadał sam Jezus: „Wydadzą was na udrę-

kę i będą was zabijać, i będziecie w nienawiści u wszystkich narodów z powodu mego imienia” (Mt 24, 9). Trzeba jednak zauważyć, że neomarksistowskie ideologie głoszą odrzucenie fizycznej przemocy. Są np. przeciwko karze śmierci, choć rzeź nienarodzonych dzieci w ogóle ich nie porusza. Bo tak naprawdę nie chodzi o odrzucenie przemocy w ogóle. Wręcz przeciwnie! Chodzi o stosowanie przemocy np. medialnej, ekonomicznej, prawnej. Taka przemoc nie tylko jest skuteczniejsza niż przemoc fizyczna, ale jeszcze może stroić się w szatki „praworządności” i „praw człowieka”.

W sierpniu 1976 r. na zakończenie wizyty w USA kard. Karol Wojtyła powiedział: „Stoimy w obliczu ostrej konfrontacji między Kościołem a anty-Kościółem, Ewangelią i jej zaprzeczeniem. Ta konfrontacja została wpisana w plany Boskiej Opatrzności; jest to czas próby, w który musi wejść Kościół, a polski w szczególności. Jest to próba nie tylko naszego narodu i Kościoła. Jest to w pewnym sensie test na dwutyścioletnią kulturę i cywilizację chrześcijańską ze wszystkimi jej konsekwencjami: ludzką godnością, prawami osoby, prawami społeczeństw i narodów”. Prawdopodobnie kard. Wojtyła myślał przede wszystkim o konfrontacji z ideologią marksistowską. Nie spodziewał się wówczas, że po tzw. upadku komuny przyjdą czasy neo-

komuny, która z jeszcze większą mocą i przebiegłością będzie tworzyć anty-Kościół. Ale jeśli krew męczenników jest posiewem chrześcijan, to nie traćmy ducha. Chrystus już zwyciężył świat (zob. J 16, 33), a zatem nawet jeśli zło i ogłupienie wydają się przeważać, to ostatnie słowo należy do Baranka i Jego świętych, w tym do tych, „którzy przychodzą z wielkiego ucisku” (Ap 7, 14).

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie
dkowalczyk@jezuici.pl

REKLAMA

Poznaj niezwykłą historię życia C.S. Lewisa, którego „Opowieści z Narnii” przemawiają do wyobraźni milionów czytelników.

NOWOŚĆ

C.S. LEWIS
GENIALNY EKSCENTRYK
PROFANALIMOWAŁOŚĆ

Julian McGarth

Fundacja Prodoteo

Książkę polecają:
w drodze **idziemy**

Książka dostępna na contragentiles.pl/ksiegarnia

Wyznajemy wiarę w świętych obcowanie. Czyli w co?

W potocznym znaczeniu „obcowanie” znaczy „bycie w kontakcie, w relacji, w łączności z kimś”. W Katechizmie Kościoła Katolickiego znajdujemy sformułowanie *communio sanctorum*, wspólnota świętych. Jeśli sięgniemy do źródłosłowa greckiego terminu *koinonia*, od którego pochodzi *communio*, to odkrywamy szersze jego znaczenie – zjednoczenie. Owocem zjednoczenia jest wspólnota.

dzi na zarzuty odrzucające pośrednictwo świętych.

Jak korzystać z pomocy świętych?

Kult relikwii jest jednym z elementów korzystania z pomocy osób wyniesionych na ołtarze, ale obwarowany jest dość restrykcyjnymi wskazaniem, również liturgicznymi. Przede wszystkim istotna jest próba życia na wzór świętych i błogosławionych. Zapewne wielu ma takie bliskie sobie wzorce. Możemy prosić o ich wstawiennic-

Chrystusowi. Nie może być sprawowany ze względu na samych świętych i błogosławionych.

Świętą Faustyną możemy zachwycać się jako siostrą ze Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia, ale przede wszystkim dlatego, że odkryła nam miłosierną miłość Boga. Pokazała swoje doświadczenia, objawienia, które przeżyła, odsłaniając nam większą prawdę o Bogu. Dzięki temu możemy lepiej Boga poznawać, rozumieć, czym jest Jego miłość.

Czym jest świętych obcowanie

Z ks. prof. **Markiem Tatarem**, teologiem duchowości, rozmawia Irena Świerdzewska

W odniesieniu do wspólnoty świętych tym, który nas jednoczy, jest Chrystus.

Kto uczestniczy w tej wspólnocie?

Jezus buduje wspólnotę: żyjących, oczyszczających się i cieszących się już darem nieba. To pokazuje nam i opisuje, czym jest Kościół. Odrywa od rozumienia Kościoła jedynie instytucjonalnego i zawężonego do życia doczesnego.

Jak komunikują się te dwa odmienne światy?

W celebracji Eucharystii uczestniczy Kościół – ten, w którym żyjemy tu na ziemi, i całe niebo. Liczni święci, choćby św. Faustyna, mówią o uczestnictwie nieba w liturgii Mszy Świętej. To największa tajemnica świętych obcowania.

Dalej wymienić można odwołanie się do pośrednictwa świętych, co było bardzo krytykowane w okresie reformacji. Ta tradycja istnieje od początku Kościoła, oficjalne wypowiedzi na temat pośrednictwa świętych pochodzą z początku IV w., od czasów Soboru Florenckiego, później akcentowane są po Soborze Trydenckim w odpowie-

two, choćby przez modlitwę Litanią do wszystkich świętych.

Czy kult świętych nie przysłania nam Jezusa jako jedynego Pośrednika?

Zdarzały się w przeszłości i zdarzają obecnie wypaczenia kultu świętych; może to być np. kolekcjonowanie relikwii. Relikwie są dla nas bardzo ważne jako szczątki tych, którzy chcieli w sposób doskonały naśladować Jezusa. Wierzmy w pośrednictwo świętych, ale „siła działania” relikwii nie polega na ich posiadaniu.

Święci mają być naszymi pośrednikami w odniesieniu do Chrystusa, nie pośrednikami zamiast Chrystusa w odniesieniu do Boga. W życiu ziemskim są dla nas pewnymi wzorami, heroicznymi przykładami przeżywania wiary, doświadczenia Boga, głębi życia, ale jednocześnie mogą być pośrednikami. Kult świętych będzie właściwy, kiedy sprawujemy go ze względu na to, że oddajemy cześć

W dziełach Karola Wojtyły znajdujemy fascynację choćby św. Bratem Albertem. Kiedy wejdziemy w studium, poznawanie św. Alberta, dochodzimy do tego, w czym tkwi wielkość jego postaci – odsłaniania zachwyty Bogiem.

Czy świętych obcowanie dotyczy tylko naszych relacji z tymi, którzy są w niebie?

Pośrednictwo świętych to jeden aspekt tej tajemnicy. Z drugiej strony możemy mówić o wspomaganiu tych, którzy odeszli z tego świata i naszą jedyną pomocą dla nich jest modlitwa. Wypominki są nie tylko przywoływaniem ich życia, wspomnianiem obecności. Modlitwą chcemy przede wszystkim pomóc im w przeżywaniu czasu oczyszczenia i przygotowania do nieba.

Czyściec ma charakter jednokierunkowy – ku niebu. Dlatego tak ważna jest nasza modlitwa za zmarłych, Msza Święta w ich intencji. Ważne są odwiedziny cmentarzy, byleby nie były spro-

Święci mają być naszymi pośrednikami w odniesieniu do Chrystusa, a nie pośrednikami zamiast Chrystusa w odniesieniu do Boga.



foto: Irena Świerdzewska

Ks. prof. dr hab. Marek Tatar – prezbiter diecezji radomskiej, kierownik Katedry Mistyki Chrześcijańskiej, kierownik Podyplomowych Studiów Kierownictwa Duchowego UKSW. Krajowy duszpasterz powołan przy Konferencji Episkopatu Polski, konsultant Komisji ds. Duchowieństwa KEP. Autor wielu artykułów i wystąpień z zakresu duchowości chrześcijańskiej w Polsce i za granicą.

ter niż zaspokojenie ciekawości czy chęć odkrycia pewnych tajemnic. Narosło tu sporo kontrowersji i inicjatyw sprzecznych z wiarą katolicką. Chodzi np. o próby przywoływania dusz zmarłych. Trzeba wiedzieć, że one już nie są w mocy naszego świata. Czy więc mamy prawo ingerowania w Boży porządek? Jeżeli Pan Bóg będzie chciał dać nam znak, może się nimi posłużyć dla upomnienia nas. Tylko czy my możemy takiego znaku żądać? Przywoływać te dusze? Czy w ten sposób nie będziemy dla tych, którzy odeszli, stanowić przeszkody? Poza tym, stosując praktyki spirytystyczne, nie wiemy, kogo przywołujemy. Możemy wejść w bardzo niebezpieczny trend, otworzyć kanał działaniu złego ducha.

Jakie skutki niesie niewiara w świętych obcowanie?

Jedno z badań katolików zawierało pytanie o przyjmowanie wyznania wiary. Okazało się, że *gros* badanych przyjmowało całe *Credo*, a kiedy w kolejnych pytaniach rozpisano je na poszczególne prawdy, okazało się, że ci sami ankietowani nie wierzą w zbawienie, życie wieczne, zmartwychwstanie – czyli w to, co wcześniej zaaprobowali.

Zanegowanie życia wiecznego, odrzucenie prawdy o świętości może spowodować zwątpienie albo wpadnięcie w inną skrajność. Jan Paweł II podczas pielgrzymki w 1991 r. mówił w Warszawie, że współczesny człowiek zaczyna żyć tak, jakby Boga nie było. Zakotwiczamy się w tym życiu i wysysamy z niego, ile się da. Stąd z chrześcijańskiego punktu widzenia nie do końca można zgodzić się z powiedzeniem *Carpe diem*. Ono może być pozytywne w znaczeniu „wykorzystaj dar, jakim jest każda chwila, którą masz”, ale nie w znaczeniu „wykorzystaj każdy dzień, bo twoje życie kończy się z chwilą śmierci”.

Wiara katolicka otwiera przed nami najlepszą perspektywę: życia wiecznego.

wadzeniem do „festynu”. Z wizytą w tych dniach na cmentarzu Kościół wiąże tajemnicę odpustów. W pewien sposób współpracujemy z duszami czyśćcowymi w ich drodze do nieba.

Skoro mówimy o nieprzemijalności, o życiu wiecznym, o łączności dwóch światów, właściwe będzie też proszenie dusz czyśćcowych o pomoc dla nas. Charyzmat Zgromadzenia Księżów Marianów związany jest z duszami czyśćcowymi, podobnie jak charyzmat Zgromadzenia Wspomożycielek Duszy Czyśćcowych.

Skąd pewność nieprzemijającego życia człowieka?

Sam Jezus zapewnia nas: „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14, 2-3). Jeżeli wierzymy Jezusowi, to nie tylko tu otrzymujemy gwarancję życia wiecznego. W innych miejscach Nowego Testamentu czytamy: „I każdy, kto dla mego imienia opuści dom, braci lub siostry,

ojca lub matkę, dzieci lub pole, stokroć tyle otrzyma i życie wieczne odziedziczy” (Mt 19, 29). Można wskazać również przypowieść o bogaczu i Łazarzu, a także wiele innych fragmentów, również w Starym Testamencie, które mówią o wierze w nieśmiertelność. Wiele tekstów na temat nieśmiertelności życia człowieka znajdujemy w listach św. Pawła. Zarówno obietnice Pana Jezusa, jak i teologia, którą rozwija św. Paweł, dają nam bardzo mocne podstawy, abyśmy byli świadomi swojej nieprzemijalności.

Tomasz z Akwinu pięknie konkluduje, że nie po to Pan Bóg nas stworzył, aby nas unicestwić. Jesteśmy więc stworzeni do życia wiecznego, czyli, używając terminu matematycznego, do „plus nieskończoności”.

Niektórzy szukają znaków łączności między ziemskim światem a rzeczywistością pośmiertną. Co Ksiądz Profesor o tym sądzi?

Pytanie, co chcemy osiągnąć, w jakim celu zwracamy się do zmarłych. Jeżeli chodzi nam o ich pośrednictwo czy chęć niesienia im pomocy w drodze do nieba, to ma to inny charak-





Jak działają święci

Magdalena Prokop-Duchnowska

„Wierzę w świętych obcowanie” – recytujemy w *Credo*. Niektórzy jednak nie tylko wierzą w obecność świętych patronów, ale i jej doświadczają. Czasem bardzo namacalnie.

Zimny i wymagający ojciec przyczynił się do tego, że przez wiele lat czuła się głupia, brzydka i niewystarczająca. Brakowało jej wiary w siebie, a relacje z mężczyznami kończyły się fiaskiem. Maria Siekierkowska z Warszawy miała 35 lat, gdy św. Józef nieśmiało wkroczył w jej życie. „Maryja taka dobra, ciepła, troskliwa, a on? Milczący i zawsze na dystans...” – po-

wątpiewała długo. Jej myślenie zmieniła wizyta w sanktuarium w Kaliszu. Już w trakcie podróży usłyszała ogrom świadectw o niewiarygodnym działaniu Opiekuna Jezusa.

– Na miejscu uklękałam przed obrazem św. Józefa i... wszczęłam awanturę. Zarzuciłam mu, że za mało się stara, bo moje życie niepokładane, a ja daleka od ideału – mówi Maria. Jeździła tam jeszcze wiele razy jako organizatorka wspólnotowych wyjazdów do Kalisza. Modlitwy koleżanek o mężów i potomstwo były wysłuchiwanie. Tylko u niej nic się nie zmieniał.

PODUSZKI ŚW. JÓZEFA

„Zostań moim tatą – poprosiła w końcu. – Zatrósz się o każdą strefę mojego życia. Będę działać, a ty podkładaj poduszki” – dodała. Niedługo potem udało się jej kupić wymarzone

mieszkanie. Na breloczku od kluczy zawisał kaliski obrazek. – Pech chciał – opowiada Maria – że wówczas na mojej drodze stanął mężczyzna, jak mi się wtedy wydawało, idealny: wierzący, praktykujący, z klasą i pięknymi oczami. O tym, że biedny i ze słabą pracą, nie myślałam.

Na ścianie w domu zawiesili prezent ślubny – ikonę ze św. Józefem obejmującym Maryję i Dzieciątko Jezus. Jak bardzo ten obrazek odbiegał od ich rzeczywistości, Maria dowiedziała się, gdy zaszła w ciążę, a jej „wymarzony” mąż zaczął ją straszyć, podnosić na nią głos, a z czasem i rękę. – Po urodzeniu córeczki nękanie się nasiliło, a utrzymanie rodziny spadło na moje barki. Pewnej nocy popatrzyłam w oczy św. Józefowi z obrazu Świętej Rodziny, prosząc, by się nami zaopiekował – wspomina. – Kilka dni później mąż wpadł w szal i bo-

leśnie mnie pobił. O terapii nie chciał nawet słyszeć. Wtedy po raz pierwszy zaczęłam myśleć o sposobach wyjścia z tej sytuacji. W samym środku ciemnej życiowej nocy nie przestałam doświadczać opieki św. Józefa – dodaje. Na jej drodze pojawiali się dobrzy ludzie: rodzina, przyjaciele, psychologowie, którzy udzielali wsparcia i dawali odczuć, że nie jest sama.

– Zdaję sobie sprawę z tego, że nasza przyjaźń ze św. Józefem nie jest specjalnie spektakularna. Ale jest prawdziwa. Bo prawdziwy przyjaciel to ten, na którego można liczyć. A wiem, że na „poduszki” od św. Józefa mogę liczyć w każdej sytuacji. Nawet wtedy, gdy sama wpędzę się w tarapaty.

ŚWIĘTY CZY ZŁOTA RYBKĄ?

Sama św. Teresa Wielka zaznaczała w swoich dziełach, że na kim jak na kim, ale na św. Józefie nie zawiodła się ani razu. – To mój przyjaciel od codzienności – mówi Emily Rand, młoda mama z Krakowa, która do św. Józefa modli się najczęściej aktami strzelistymi lub nowenną. Wierzy, że to właśnie on powstrzymał ją i męża przed podpisaniem umowy na zakup mieszkania, które, jak się później okazało, nie byłoby dobre dla ich rodziny.

Emily ma całkiem znaczne grono niebiańskich przyjaciół. W sprawach relacyjnych wspiera ją św. Teresa z Lisieux, a podczas spowiedzi – sługa Boży Wenanty Katarzyniec. Swoich patronów nie traktuje jednak jak złote rybki. – Czy powinnam oczekiwać od przyjaciół, że będą spełniać moje zachcianki tylko dlatego, że mają „kontakty”? No nie! Nie na tym polega przyjaźń. Staram się ufać, że moi święci przyjaciele widzą świat z szerszej, niebiańskiej perspektywy, i wiedzą, co jest dla mnie i mojej rodziny najlepsze.

Jak mawiała św. Teresa od Dzieciątka Jezus, „święci z większą łatwością mogą «kraść» Boże łaski i przekazywać je nam, bo tak zwyczajnie mają bliżej”. Jak się okazuje – nie tylko w dużych sprawach. – Za każdym razem, gdy zdarza mi się czegoś szukać w nerwach, nieważne, czy jest to portfel, zegarek, kluczyki do samochodu czy miejsce na parkingu, wzywam na pomoc św. Antoniego – mówi Szymon

Starach z Warszawy. I dodaje: – Nie zdarzyło się jeszcze, by mnie zawiodł.

ŚWIĘTA OD RÓŻ

Jagoda Kwiecień pierwszej interwencji św. Rity doświadczyła w okresie pandemii. Chory dziadek Jagody na wiele tygodni trafił do szpitala. – Kiedy zadzwonił do mnie tata z informacją, że stan dziadka jest naprawdę kiepski, klęknęłam przy łóżku z różańcem w jednej dłoni i modlitewnikiem czcicieli św. Rity w drugiej. Wieczorem tego samego dnia rozległ się dzwonek do drzwi. Chociaż nie miałam najmniejszej ochoty, wyjrzałam przez wizjer i otworzyłam. „Chwała na wysokości, a pokój na ziemi!” – zaśpiewał młody kołędnik, który wyrósł przed moimi oczami. Wzruszyłam się, bo akurat bardzo potrzebowałam usłyszeć te słowa. Miałam wrażenie, że przyszedł mnie pocieszyć sam anioł stróż. Dziadek ostatecznie doszedł do siebie i mogliśmy cieszyć się nim jeszcze przez cztery lata.

W domu Jagody na dobre zagościły nabożeństwa piętnastu czwarków ku czci św. Rity. – Przez piętnaście tygodni na podstawie życia św. Rity rozważa się cnoty, które nawiązują do codzienności odmawiającego. W ten sposób za pośrednictwem świętej zanoszone są do Boga nasze własne prośby i intencje – tłumaczy. – Ta modlitwa przypomina o piętnastu latach, przez które święta nosiła na czołe stygmat.

Za sprawą przyjaźni ze św. Ritą Jagoda zainicjowała „spotkania z różą w dłoni”, czyli comiesięczne wspomnienie świętej, podczas którego w krakowskiej parafii św. Katarzyny Aleksandryjskiej na Kazimierzu podczas Mszy Świętej jest możliwość poświęcenia i pobłogosławienia róż. Jagoda pokochała te spotkania całym sercem, tym bardziej że podczas jednego z nich – jak twierdzi, znów nie przez przypadek – poznała swoją najlepszą przyjaciółkę, Magdę. Jednym z najbardziej namacalnych owoców relacji ze św. Ritą jest powieść obyczajowa, którą Jagoda napisała i wy-

dała, inspirując się postacią włoskiej augustianki.

Kobieta przyjaźni się również ze św. Maravillas od Jezusa i św. Terezą z Avili. Tę drugą ceni za pokorę, pracowitość, przedsiębiorczość i wspaniałe poczucie humoru, które powoduje, że Jagoda, która też lubi sobie pożartować, odnajduje w niej bratnią duszę.

Magdę Naduk z Warszawy do św. Ojca Pio pociągnął jego niezwykły dar bilokacji, polegający na możliwości znajdowania się w dwóch miejscach jednocześnie.

Ta właśnie niesamowita umiejętność włoskiego duchownego skłoniła ją do przeczytania kilku książek na jego temat. Jednak ostatecznie nie bilokacja, ale posłuszeństwo, prostota

i cichość serca stygmatyka przesądziły o ich wieloletniej, trwającej do dziś przyjaźni. Dzięki św. Ojcu Pio Magda zapragnęła lepiej przeżywać Eucharystię. – Kiedy podczas Mszy Świętej zdarza mi się odpływać myślami, za jego wstawiennictwem wypraszam u Boga skupienie. I wtedy w moim sercu rodzi się wielka wdzięczność, że mogę w tym miejscu być. Dużo czytałam, że o. Pio każdą Eucharystię traktował jako tę najważniejszą. Kiedy myślę, jak głęboko i intensywnie ją przeżywał, uświadamiam sobie, że będąc w kościele, czy to w niedzielę, czy w dzień powszedni, staję się częścią czegoś naprawdę wielkiego, a to mobilizuje mnie do lepszego przeżywania tego czasu.

Święci dodają nam siłę, inspirują do lepszego życia, wspierają w wyzwaniach i pokonywaniu słabości. Są nauczaniem i przykładem. W dodatku każdy z nich „specjalizuje się” w innej dziedzinie. Mamy do dyspozycji całą armię duchowych przyjaciół, którzy tylko czekają, by okazać nam pomoc i zaprowadzić nas do Boga. Nie wahajmy się sięgać do tego niebiańskiego skarbcza.

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy”, fotografką, absolwentką dziennikarstwa w Wyższej Szkole Dziennikarstwa im. M. Wańkowicza

magda.prokop@idziemy.com.pl



W SKRÓCIE

■ **Edukacja czy indoktrynacja?**

Według ogłoszonej przez MEN podstawy programowej do obowiązkowej od 1 września 2025 r. edukacji zdrowotnej uczniowie będą m.in. ćwiczyć zakładanie prezerwatyw, przygotowywać się do inicjacji seksualnej, oswajać się z „różnymi rodzajami związków” oraz z homoseksualizmem i transpłciowością.

■ **Znicz do odzysku.** Zniczodzielnie, czyli półki na znicze nadające się do ponownego użytku, zyskują popularność na cmentarzach w Polsce. Pozwala to odwiedzającym groby, a także ich administratorom, zaoszczędzić na wywózce śmieci. To administratorowi można zgłosić pomysł utworzenia zniczodzielni i z nim przeprowadzić akcję informacyjną.

■ **Szarpanina pod cmentarzem.**

Po pogrzebie na cmentarzu w Gorzowie Wielkopolskim policjanci zatrzymali do kontroli księdza, który odprawił Mszę żałobną. Był trzeźwy, ale za brak gąsienicy dostał mandat 200 zł. W jego obronie stanęli żałobnicy, w tym 83-letni mężczyzna, który nie chciał się wylegitymować. Utarczka słowna przerodziła się w szarpaninę; na miejsce przyjechało pięć radiowozów. Wbrew prośbom żony, broniącej schorowanego męża, który gorzej się poczuł, zabrano go na komisariat. Wszczęto postępowanie ws. naruszenia nietykalności cielesnej policjanta, za co grozi kara od grzywny do trzech lat pozbawienia wolności.

■ **Misjonarz na ołtarze.** W Tarnowie rozpoczął się etap diecezjalny procesu beatyfikacyjnego ks. Jana Czuby, misjonarza w Republice Konga, który 26 lat temu, podczas wojny domowej, został tam zabity przez rebelianta. Inauguracja procesu miała miejsce w Wyższym Seminarium Duchownym. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele rodziny. „Bardzo to wszystko przeżywam, że mogłam przylecieć do Polski i być na tak wspaniałej uroczystości. Mój brat był wyjątkową osobą, kochał wszystkich ludzi. Patrzył zawsze na niebo i dużo się modlił” – opowiada siostra misjonarza Janina Leja, która przyleciała ze Stanów Zjednoczonych.



fot. PAP/Jakub Kaczmarczyk

KONSULAT I DYWERSJE

W związku z ostatnimi próbami dywersji szef MSZ Radosław Sikorski zdecydował o wycofaniu zgody na funkcjonowanie konsulatu Rosji w Poznaniu. Rzeczniczka rosyjskiego MSZ Maria Zacharowa uznała to za „kolejny wrogi krok” i zagroziła „bolesnymi retorsjami”. W razie

powtarzających się aktów dywersji minister nie wykluczył wydalenia z Polski rosyjskiego ambasadora. Liczy się z analogicznym posunięciem ze strony Rosji. Obecnie prowadzonych jest kilkanaście postępowań w sprawach dotyczących działalności dywersyjnej, a zarzutami objętych jest ok. 20 osób.

ODSIADKA PLUS PRACA

We współpracy z Norwegami i kosztem 93 mln zł w Chmielowie (Podkarpackie) powstał nowoczesny kompleks penitencjarny dla ok. 200 kobiet. Jest tam pawilon mieszkalny, hala produkcyjna i dom przejściowy, w którym osadzone będą przygotowywać się do życia na wolności.



fot. PAP/Darek Delmanowicz

TĘCZOWY, SZLACHETNY, WOLNY



fot. mat. pras. Centrum Życia i Rodziny

„Tęczowy Piątek” mazowiecka kurator Wioletta Krzyżanowska ogłosiła podczas konferencji w siedzibie Mazowieckiego Kuratorium Oświaty. Zadeklarowała „wsparcie każdej równościowej i antydyskryminacyjnej

inicjatywy, która czeka w najbliższym czasie szkoły”. Inicjatywa otrzymała wsparcie finansowe ze środków Komisji Europejskiej, o czym informuje stojąca za organizacją akcji fundacja GrowSPACE. W gronie oficjalnych sponsorów znalazły się Ambasada Danii, Ambasada Norwegii i Wspólnota Flamandzka Belgii. W odpowiedzi na inicjatywę środowiska LGBT+ Centrum Życia i Rodziny zorganizowało w ten dzień „Szlachetny Piątek”, zachęcając do promowania szlachetności, czystości i wierności. Z kolei Fundacja Mamy i Taty zachęcała rodziców do spędzenia tego dnia z dziećmi poza szkołą i do rozmów na temat wartości rodziny.



fot. PAP/Piotr Witman

NIE ŻYJE JADWIGA BARAŃSKA

Zapamiętana głównie z roli Barbary Niechcic w filmie „Noce i dnie” aktorka miała 89 lat. Debiutowała na scenach warszawskich teatrów: Klasycznego i Polskiego. W 1979 r. wraz z mężem, reżyserem Jerzym Antczakiem, wyemigrowała do Stanów Zjednoczonych.

SZKOŁA ATEŃSKA W SOPOCIE

Na budynku Wydziału Ekonomicznego Uniwersytetu Gdańskiego odsłonięto mural „Szkoła Ateńska 2024” wychowanków Pracowni Malarstwa

Ściennego i Witrażu. Inspirowany jest dziełem Rafała Santiogo, namalowanym w Pałacu Apostolskim w Rzymie.



fot. PAP/Adam Warzawa

SZCZERA MODLITWA

Podczas ostatniego Spotkania Mężczyzn św. Józefa w Krakowie Artur

Skowron, były narkoman, a obecnie katecheta, doktor teologii biblijnej i założyciel wspólnoty Kompania Jonatana, podkreślił, że jego historia nawrócenia jest dowodem na to, że jedna szczerza modlitwa może zmienić życie. Z kolei w homilii ks. Mirosław Żak mówił o otwartości na działanie Ducha Świętego oraz zdolności do pielęgnowania zdrowej relacji z Bogiem.



fot. mat. pras.

■ **Rękawiczki i termosy.** Z okazji Światowego Dnia Ubogich, który w tym roku przypada 17 listopada, Caritas Archidiecezji Poznańskiej zbiera skarpetki, bieliznę, szaliki, rękawiczki, buty zimowe, czapki, termosy, śpiwory i koce, które chce przekazać osobom bezdomnym, ubogim rodzinom oraz seniorom korzystającym z posiłków w poznańskich jadalniach i podopiecznym Centrum Pomocy Osobom w Kryzysie Bezdomności. Można też przekazywać środki finansowe na ten cel. Więcej w zakładce „Jak ocieplić zimę dla potrzebujących?” na caritaspoznan.pl.

■ **Po powodzi.** W Żelaźnie w Kotlinie Kłodzkiej na terenie popowodziowym rozpoczęto budowę modułowej szkoły i przedszkola o powierzchni 663 mkw. Po powodzi otwarto też Szpital Powiatowy w Nysie. Przyjęcia będą się odbywały bezpośrednio w oddziałach.

■ **Studia za kratami.** Dwadzieścia osób rozpoczęło naukę na pierwszym roku w Centrum Studiów KUL przy Areszcie Śledczym w Lublinie. Po raz pierwszy w tym gronie znalazły się odbywające karę pozbawienia wolności kobiety. Papież Franciszek „wyraża głęboką wdzięczność za podejmowaną od kilku lat inicjatywę”, która stanowi konkretny znak zaangażowania KUL na rzecz edukacji i sprawiedliwości społecznej.

■ **Niższa składka.** Przychody z tytułu zbycia środków trwałych nie będą wchodziły do podstawy naliczania składki zdrowotnej od przedsiębiorców. Projekt ustawy zaakceptował Stały Komitet Rady Ministrów, wkrótce trafi on na posiedzenie rządu. MZ zaznaczyło, że zmiana przyczyni się do poprawy rentowności działalności gospodarczej. W budżecie na 2025 r. zarezerwowano 4 mld zł, które mają wyrównać wpływy do NFZ zmniejszone po obniżeniu składki zdrowotnej.

■ **Ulica prezydenta?** Podczas czwartkowej sesji gdańscy radni przyjęli uchwałę dotyczącą zorganizowania konsultacji społecznych wśród mieszkańców dzielnicy Przybrorza Wielkiego w sprawie nadania jednej z ulic imienia Prezydenta Lecha Kaczyńskiego.



Jacek Karnowski

Powiew wolności

Książd Michał Olszewski i dwie urzędniczki z Ministerstwa Sprawiedliwości wreszcie są na wolności. Po 213 dniach aresztu kolejna instancja uwzględniła wniosek obrońców.

Kończy się jeden z najbardziej przykrych, by nie rzec haniebnych, epizodów ostatniego roku. Zwycięża fala społecznej solidarności.

„Mówili, że to był areszt wydobywczy. To wasze modlitwy mnie wydobyły” – powiedział sercanin po opuszczeniu aresztu. Za modlitwy dziękowały również urzędniczki. Walczyli bowiem prawnicy na paragrafy, ale w tle rozgrywała się walka duchowa. Czy ich złamią? Czy ci za murami o nich zapomną? Jednak nie pękli, choć areszt to nic przyjemnego. Zwłaszcza dla ludzi, którzy trafili w tryby tej historii w istocie przypadkiem. Książd budował ośrodek pomocy dla ofiar przestępstw, panie Urszula i Karolina pracowały w ministerstwie, zanim ministrem został Zbigniew Ziobro. W pewnym sensie mieli pecha, nawinęli się nowej władzy, która po wyborczym zwycięstwie szukała ofiar mających zaspokoić chorą potrzebę zemsty. Mieli pecha, bo nawet jeśli ktoś naruszył jakieś przepisy, to można rozważać nagane, postępowanie wyjaśniające, a nie grubą karę. Bo przecież siedmioletni areszt okraszony surowymi obostrzenia-

mi (niektórzy mówią nawet o torturach) to przełamanie życia na pół.

Decyzję o zwolnieniu podjął sąd, ale w tle jest, podejrzewam, zmiana stanowiska prokuratury. Ile bowiem można więzić ludzi



fot. PAP/Radek Pietruszka

Kończy się jeden z najbardziej przykrych epizodów ostatniego roku. Zwycięża fala społecznej solidarności.

pod błahymi pretekstami, manipulując zarzutami, budowanymi w oparciu o wątplisty materiał dowodowy? Ile może trwać ordynarna hucpa w kraju nominalnie demokratycznym? Rządzący wpadli w tej sprawie w ewidentną pułapkę, z której nie wiedzieli, jak wyrwać. Im dłużej trzymali ks. Michała, tym trudniej było podjąć decyzję o jego zwolnieniu. I pewnie sprawa toczyłaby się bez końca, gdyby nie wspomniany ruch społeczny, z każdym tygodniem zyskujący na znaczeniu. Należy wspomnieć zwłaszcza o głodówce protestacyjnej podjętej w Częstochowie przez działacza Solidarności Jana Karandzieja, a także o Liście

Siedmiu, podpisanym przez wybitnych polskich intelektualistów (Bronisław Wildstein, Antoni Libera, Jan Polkowski, Lech Majewski, Wawrzyniec Rymkiewicz, Andrzej Nowak, Jerzy Kalina), w którym sytuację aresztantów porównano do „komunistycznych praktyk kryminalizowania przeciwników politycznych i wymuszania na nich zeznań”. Wiele osób, także przedstawicieli Kościoła, podejmowało działania zakulisowe. A przede wszystkim wiele osób się modliło.

Pozycję prokuratury osłabiło także orzeczenie Izby Karnej Sądu Najwyższego, że to Dariusz Barski, a nie Dariusz Korneluk jest legalnym prokuratorem krajowym. Oznacza to, że legitymizacja prawna wszystkich nominowanych przez Korneluka jest wątpliwa. Ale to nie koniec porażek ekipy ministra Adama Bodnara. Otóż Komisja Wenecka orzekła, że działania i decyzje Krajowej Rady Sądownictwa były legalne. Oznacza to potwierdzenie, że w Polsce nie ma żadnych „neosełdów”. Są jedynie legalni sędziowie, powołani przez różnych prezydentów.

Pociąg represji, który miał zastraszyć opozycję i społeczeństwo, zwalnia. Coraz liczniejsze grupy społeczne dostrzegają, że „Zemsta Plus” ma przesłonić dramatycznie słabe wyniki gospodarcze i społeczne nowej ekipy. Mechanizmy szczucia na rywali przestają być użyteczne. Społeczeństwo uczy się oddolnej organizacji i rozumie, że tych, których wskaże władza, nie można zostawiać bez pomocy. Przed nami okres przejściowy, który być może przyniesie coś nowego.

Autor jest redaktorem naczelnym tygodnika „Sieci”

Świątełka Łyczakowa

Jeszcze przed 1 listopada białe i czerwone znicze zebrane w Rzeszowie w ramach akcji Świątełka Pamięci dla Łyczakowa trafiły do obwodu lwowskiego i samego Lwowa – na groby Polaków. Koordynatorem wydarzenia jest Telewizja Rzeszów. Wymyślili je dziennikarze Polskiego Radia Lwów i pracownicy polskiego konsulatu we Lwowie 20 lat temu, gdy cmentarz 1 listopada tonął w ciemnościach, choć są na nim tysiące polskich grobów. Początkowa zbiórka we Lwowie nie była zbyt owocna, dlatego poszerzono ją



fot. PAP/Darek Delmanowicz

o mieszkańców Podkarpacia. Dziś szkoły, przedszkola i gminy same zgłaszają się do akcji. Każdego roku udaje się zebrać 20–40 tys. zniczy, które płoną potem także na cmentarzach w mniejszych miejscowościach, gdzie również spoczywają Polacy.

W tym roku znicze zebrane w regionie zapłoną także na grobach żołnierzy, którzy zginęli na wojnie z Rosją. Wśród nich są żołnierze polskiego pochodzenia.



Za czy przeciw?

Metropolita warszawski kard. Kazimierz Nycz wypowiedział się w Polsat News na temat możliwości zawierania związków partnerskich, o ile nie będą zrównywane z małżeństwem. Dodał, że Kościół nie będzie się wtrącał w prace nad projektem, ale że prawdopodobnie zajmie w tej sprawie stanowisko.

Rzecznik kurii ks. Przemysław Śliwiński tłumaczy, że ta wypowiedź „nie może być w żaden sposób interpretowana jako wyraz poparcia dla jakiegokolwiek projektu ustawy o związkach partnerskich ani też rozumiana jako przychylne stanowisko Kościoła w tej sprawie”. Dodał, że „tzw. związki partnerskie, bez względu na to, czy zyskają pewne umocowanie w prawie

państwowym, czy też nie, z punktu widzenia Kościoła pozostają sytuacją nieuregulowaną i jako wybór formy życia są błędem moralnym”.

„Kardynał Nycz przypomniał, że niepokojącym zjawiskiem społecznym, obserwowanym również w Polsce, jest to, że wiele osób, również katolików, decyduje się żyć ze sobą w związkach niesformalizowanych, w których często wychowują dzieci. Wierni świeccy, których zadaniem jest m.in. udział w życiu politycznym i tworzenie prawa, mając świadomość jasnego stanowiska Kościoła dotyczącego tzw. związków partnerskich, powinni dążyć do wypracowania możliwie jak najlepszego prawodawstwa w tej sprawie” – wskazał rzecznik. **i**

Odkryte główki

Wolsztyńskiej katedrze św. Jakuba z XIV w. odkryto 36 gotyckich kolorowych ceramicznych rzeźb główek, które pełniły funkcję wsporników architektonicznych. Były dotąd mało widoczne – umieszczone pod sklepieniem, wtapiały się w ceglane ściany, bo na przestrzeni wieków pomalowano je farbami. – Jesteśmy je-



foto PAP/Tomasz Waszczuk

dynymi żyjącymi ludźmi, którzy widzą je w pierwotnej formie – mówią konserwatorzy sztuki. **i**

Niechciany prymas

Mazowiecka kurator oświaty odwołała przeprowadzany od osiemnastu lat konkurs o kard. Stefanie Wyszyńskim dla uczniów klas IV–VIII szkoły podstawowej.

Jak czytamy na stronie organizatora, Instytut Prymasowskiego, celem konkursu było poznanie wpływu życia i działalności kardynała na współczesne dzieje Polski oraz odkrywanie aktualności jego słów, wdrażanie uczniów do samokształcenia przez poznawanie i wcielanie w życie wartości i ideałów, którym służył: wolności, pracy i godności w życiu człowieka.

– Prymas Tysiąclecia jest jednym z ojców naszej niepodległości – powiedział ks. Andrzej Jędrzejewski, specjalista katolickiej nauki społecznej. Przypominał, że z kanonu lektur

nieobowiązkowych wyrzucono „Zapiski więzienne” kard. Wyszyńskiego, które są „świadectwem tamtych czasów i wielkiej niezłomności w walce z komunizmem”.

Jak przyznaje dyrektor Instytutu Michalina Jankowska, „interdyscyplinarny charakter konkursu stwarza możliwość wszechstronnego rozwoju jego uczestników”. Podkreśliła, że konkurs „z roku na rok cieszył się coraz większą popularnością”. Jego uczestnicy wykazywali się coraz większą wiedzą i umiejętnościami jej przekazywania. Dodała, że Instytut organizuje konkurs niezależnie od decyzji kuratora. Laureaci nie otrzymają jednak w związku z tym uczestnictwem punktów przysługujących za wygraną w konkursie przedmiotowym. **i**

Nowy szef pomocy



foto mat. pras. PKWP

Ksiądz profesor Jan Witold Żelazny został nowym dyrektorem polskiej sekcji papieskiego stowarzyszenia Pomoc Kościołowi w Potrzebie. Kapłan i teolog od lat koordynuje pomoc dla chrześcijan z Bliskiego Wschodu, współpracując ze strukturami Kościoła maronickiego i syrokatolickiego. Kontakty i doświadczenie zdobyte podczas licznych pobytów w Libanie, a także działalność w ramach francuskiego stowarzyszenia L'Œuvre d'Orient, czynią go specjalistą w zakresie sytuacji chrześcijan w regionie. **i**

Program bezpieczeństwa

Na wschodniej flance w najbliższych dniach staną pierwsze fortyfikacje NATO. Szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz zapowiedział rozpoczęcie budowy Tarczy Wschód, czyli systemu umocnień na wschodniej granicy Polski. Na zrealizowanie „Narodowego Programu Odstraszania i Obrony – Tarcza Wschód” w latach 2024–2028 przewidziano 10 mld zł.

Z kolei prezydent Andrzej Duda zapewnił, że Polska nikomu nie przekaże broni, którą ostatnio nabyła za miliardy złotych. – Ta broń ma służyć bezpieczeństwu i obronie Polski – podkreślił, zapytany o to w czasie wizyty w Korei Południowej, od której pozyskujemy broń. Wyraził też nadzieję na podpisanie „w najbliższym czasie” umowy z firmą Hyundai, której skutkiem byłaby produkcja czołgów K2 w Polsce. **i**



fot. xhz

ski Wschód rozkazu, w którym na sztandary wojskowe obok dewizy „Honor i Ojczyzna” wprowadzano także odwołanie do Boga. Hasło „Bóg, Honor, Ojczyzna” „odpowiada najgłębszej treści historii i tradycji naszej” – pisał. „Od zarania swych dziejów naród polski był wierny głębokiej idei zawartej w tych trzech wymownych słowach. Za wieczne ideały przekazane nam przez dzieje walczyć będziemy aż do zwycięstwa”. Niestety, ten szczególny znak polskiej obecności w Ziemi Świętej zagał. Jego replikę przekazali na ręce sióstr elżbietanek weterani walk o niepodległość podczas pielgrzymki organizowanej w 2019 r. przez Urząd do spraw Komбатantów i Osób Represjonowanych.

Najbardziej jednak wymownym znakiem polskiej obecności w Palestynie w tamtym czasie są groby żołnierskie w Jerozolimie, Hajfie, Jaffie i Ramli.

Polskie nekropolie w Ziemi Świętej

Jan Józef Kasprzyk

„Gdzie są ich groby, Polsko! Gdzie ich nie ma! Ty wiesz najlepiej i Bóg wie na niebie”. Ten fragment wiersza Artura Oppmana „Pacierz za zmarłych” przypomniał Jan Paweł II w homilii wygłoszonej w 1979 r. na ówczesnym placu Zwycięstwa.

Papież patrzył na Grób Nieznanego Żołnierza, ale z pewnością miał przed oczyma rozsiane po świecie cmentarze, na których spoczęli ci, którzy wolnej Polski nie doczekali.

SZLAK NADZIEI

W 1943 r. polscy żołnierze dotarli do Palestyny. Rok wcześniej z gen. Władysławem Andersem opuścili „nieładną ziemię” jako armia nędzarzy-niewolników. Rok później triumfami znaczyli szlak bojowy pod Monte Cassino, Ankoną i Bolonią. Pielgrzymując do Ziemi Świętej, napotykały wiele pamiątek, które pozostawili po sobie: mozaika w bazylice Konania na Górze Oliwnej,

III i IV stacja na Via Dolorosa, ołtarz ojczyzny w Tyberiadzie, tablice memoratywne w Nazarecie i nowym Domu Polskim w Jerozolimie oraz kilka innych.

Kiedy w listopadzie 1943 r. oddziały polskie wizytował gen. Kazimierz Sosnkowski, w jerozolimskim kościele Ecce Homo odpiął od munduru Krzyż Virtuti Militari, przyznany mu przez marszałka Piłsudskiego za męstwo w wojnie z bolszewikami. Pozostawił go jako wotum wdzięczności za niepodległość odzyskaną w 1918 r., obronioną dwa lata później, i jako dar przebłagalny o powrót do suwerennej ojczyzny. Akt ten był w jakimś sensie dopełnieniem wydanego przez niego przed podróżą na Bli-

NA SYJONIE

Nieopodal Wieczernika usytuowany jest chrześcijański cmentarz, na którym od XIX w. chowano zmarłych. Od kilkunastu lat odwiedzają go turyści z całego świata – z uwagi na grób pochowanego tu w 1974 r. Oskara Schindlera, którego postać spopularyzował film Stevena Spielberga. Warto jednak pamiętać, że cmentarz ten jest miejscem spoczynku blisko stu polskich żołnierzy, urzędników, dyplomatów, duchownych zmarłych w latach 1941–1948. Pierwszym był por. Władysław Podhajecki. Po kampanii wrześniowej przedostał się na Bliski Wschód, gdzie wstąpił do Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich i wraz z nią walczył pod Tobrukiem. Trudy wojenne sprawiły, że zmarł w czerwcu 1941 r. w wieku 47 lat. Obok niego spoczywa dwudziestu jego towarzyszy broni z kampanii afrykańskiej, którym zdrowie nie pozwoliło ruszyć dalej z Andersem. Jest wśród nich mjr Stefan Kałucki, pilot zasłużony w obronie polskiego nieba we wrześniu 1939 r. Jego grób zdobi inskrypcja „Bóg tak chciał”. Tuż obok pochowany został Jan Jastrzębiec-Szpytman, który swój chrzest bojowy przeszedł w I Brygadzie Legionów, a potem bronił Lwowa i bił bolszewików w 1920 r., za co został odznaczony orderem Virtuti Militari i Krzyżem Walecznych.

Grobów legionistów jest tu więcej. Na Syjonie spoczywa Henryk Woźnic-

ki, który w II RP służył w Sztabie Głównym Wojska Polskiego, a także mjr Karol Lilienfeld-Krzewski, nazywany „Kapralem Szczapą”. Pochodził z rodziny żydowskiej, nawróconej na katolicyzm w XIX w. Był jednym z organizatorów Związku Walki Czynnej, „Strzelca” i POW, a w okresie międzywojennym cennym oficerem wywiadu. Sławę zdobył jednak dzięki talentom literackim. W okopach legionistów zaczytywali się jego tekstami, w których z humorem przedstawiał rzeczywistość wojenną komentowaną przez fikcyjną postać „Kaprała Szczapy”. Nie był to jego jedyny sukces na niwie literatury. W drugiej połowie lat 30. zajmował się naukowo twórczością Elizy Orzeszkowej, prowadził dział kulturalny w piśmie piłsudczyków „Droga”, kierował wydawnictwem

rowa, działacze społeczni i kulturalni, jak Stefan Arnold – prezes Związku Dziennikarzy RP na Bliskim Wschodzie. Ostatnim pochowanym na Syjonie Polakiem był ks. Stefan Pietruszka-Jabłonowski, pierwszy rektor Polskiej Misji Katolickiej w Ziemi Świętej, który do śmierci w 1973 r. dbał z pietyzmem o ślady polskości, w tym także o ten cmentarz. Kiedy we wrześniu 2006 r. prezydent RP Lech Kaczyński odwiedził Izrael, odsłonił w kwaterze polskiej granitowy obelisk zwieńczony wizerunkiem orła z przedwojennej rogatki żołnierskiej i zawołaniem „Polska o was pamięta!”.

PAMIĘĆ I ŚLAD

Aż 272 groby polskich żołnierzy znajdują się na cmentarzu w Ramli. Ta ogromna nekropolia, na której pocho-

Wyrazem pamięci o tych, którzy zostali zamordowani w sowieckiej Rosji, jest część Lasu Męczenników niedaleko Jerozolimy. Znajdują się tu tablice memoratywne dedykowane 438 oficerom polskim narodowości żydowskiej, którzy zostali zamordowani przez NKWD w Katyniu, Charkowie i Miednoje, oraz pomnik ofiar zbrodni katyńskiej. Wśród upamiętnionych jest płk Baruch Steinberg, żołnierz POW i obrońca Lwowa, naczelny rabin Wojska Polskiego, zamordowany w Katyniu wiosną 1940 r.

Kilkadziesiąt mogił polskich znajdziemy na założonym w XIX w. cmentarzu chrześcijańskim w Tel Awiwie-Jaffie. Spoczywają tu głównie cywile, którym udało się wyjść z sowieckiego piekła w 1942 r. Zmiażdżeni zdrowotnie przez pracę w łagrach, dokonali żywota z dala



Obelisk na cmentarzu w Jerozolimie

fol. xhz



Groby polskie na Syjonie w Jerozolimie

fol. xhz

„Bellona”, „Przeglądem Wojskowym”, „Polską Zbrojną”, a także kształtował politykę informacyjną i kulturalną Polskiego Radia. Po kampanii wrześniowej, w której służył w sztabie Armii „Pomorze”, przedostał się na Węgry, a stamtąd do Palestyny. W szpitalach w Hajfie próbował wyleczyć nowotwór krtani. Niestety, choroba była tak zaawansowana, że stracił głos i zmarł w kwietniu 1944 r.

Obok niego spoczywają zasłużeni polscy dyplomaci: Aleksy Wdzykowski, były konsul w Essen i Jerozolimie, oraz Jerzy Lechowski, konsul w Ostrawie, Koszycach i Strasburgu, samorządowcy: Tadeusz Neff, przedwojenny burmistrz Jawo-

wano ponad 5 tys. żołnierzy brytyjskich, powstała w czasie I wojny światowej, gdy trwały walki z Turkami o Palestynę, a Ramlę zdobyła australijska brygada kawalerii. Spoczywają na niej żołnierze dwóch wojen światowych. Wśród grobów polskich wyróżniają się mogiły lotników: Kazimierza Steca i Mieczysława Zylberberga, zasłużonego pilota z 318 Dywizjonu Myśliwsko-Rozpoznawczego „Gdańsk”. Pięć grobów polskich znajduje się także na cmentarzu Brytyjskiej Wspólnoty Narodów w portowej Hajfie, która w latach II wojny światowej miała dla aliantów ogromne znaczenie strategiczne.

od ojczyzny. „Mimo wszystko umierali szczęśliwi – mówił płk Edward Głowacki, sybirak, a później oficer II Korpusu Polskiego, z którym w 2017 r. odwiedziliśmy to miejsce. – Umierali jako ludzie wolni, którzy mają prawo do własnego grobu. Nie tak jak ci nasi bliscy, którzy zostali na nieludzkiej ziemi i nie mają już śladu po ich mogiłach”.

Autor jest historykiem, doradcą prezesa IPN, w latach 2016–2024 był szefem Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych



redakcja@idziemy.com.pl



Weronika Kostrzewa

Szantażem katolika, szantażem!

„Katoliczka i taka nie-miła!” – usłyszałam, gdy tym razem bardzo stanowczo zareagowałam na niespodziankę, jaką pies sąsiadów, puszczony jak zwykle samopas, zostawił przed moimi drzwiami. Myślami zaczęłam szukać w Katechizmie Kościoła Katolickiego punktu o zakazie irytowania się na drugiego człowieka za nieodpowiedzialność. Nic nie przyszło mi na myśl, więc nauczona patrzeć pod nogi, ominęłam to, co zostało na podjeździe, i wróciłam do domu. Kilka tygodni później koleżanka opowiedziała mi, jak niefortunnie stanęła na drodze, na chwilę blokując przejazd. Jej wina, bez dwóch zdań, ale trzeba było odczekać trzy-cztery minuty. Epitety pod jej adresem nie odnosiły się jednak do umiejętności prowadzenia pojazdu, ale do różańca zawieszonego na lusterku samochodowym. „Katoliczka i tak blokuje drogę!”. Pożartowałyśmy, że widocznie zdaniem wrzeszczącej pani kierowca z różańcem „może wszystko w Tym, który go umacnia”, i dlatego dostało się wyznaniu, a nie zdolności człowieka za kółkiem. Kiedy jednak zarzucono mi, że jestem zaprzeczeniem wiary, którą wyznaję, bo aprobuję fakt, że dwoje moich starszych dzieci staje

w obronie bitej na placu zabaw młodszej siostry, uznałam, że mamy problem.

Wiele mówi się o tym, że w Kościele mamy wypaczony obraz Boga. Mylne wierzenia, źle zrozumiane Pismo Święte albo brak podstawowej wiedzy

Trudno uznać, że Jezus za wszelką cenę stronił od konfliktów i starał się być lubiany przez wszystkich.

o własnej wierze powodują, że część z nas ma własnego boga, który z Jedy-nym Bogiem ma niewiele wspólnego. Odpowiedzią jest zawsze ewangelizacja. Co jednak zrobić z wyobrażeniami o katolikach? Zasady, według których staramy się żyć, są spisane i wydane w milionach, a nawet miliardach egzemplarzy. Zarówno Pismo Święte, jak i Katechizm Kościoła Katolickiego doczekały się aplikacji. Wszystko dostępne i bezpłatne. Mimo to na okładce pewnej książki można znaleźć opis, jakoby jej autorka walczyła o skrzywdzone kobiety, którym religia katolicka zakazuje czerpania przyjemności z pożycia małżeńskiego. Napotkani oczekują, że nie będziemy oburzać się na łamanie przyjętych społecznie

(i często prawnie, jak sprzątanie po swoim psie) zasad, nie będziemy popełniać błędów jako kierowcy czy pracownicy, a także będziemy nadstawiać policzek swojego trzyletniego dziecka, bo coś im się oboję o uszy, że tak kazał Jezus. A skoro mowa o Jezusie, to szantażujący katolików (swoją ignorancją na temat ich wiary) jeszcze nie zdecydowali, czy jest On milutki niczym pluszowy miś i tacy sami powinni być Jego wyznawcy, czy może jest rozmiłowanym w cierpieniu i zauroczonym patriarchatem przywódcą i katolików trzeba unikać jak diabeł święconej wody.

Co z tym wszystkim zrobić? Przede wszystkim: nie dać się szantażować. Dbalność o sumienie, świadomość swoich ułomności i popełnianych błędów to jedno. Hasło „Taki z ciebie katolik!” to zazwyczaj tandetny szantaż ludzi, którzy chcą, by wyznawca Chrystusa był dokładnie taki, jak im pasuje. My jednak mamy iść za Zbawicielem. Trudno uznać, że Jezus za wszelką cenę stronił od konfliktów i starał się być lubiany przez wszystkich. Nie to jest więc naszym celem.

Autorka jest absolwentką dziennikarstwa, szefową publicystyki Radia Plus, konsultorem Rady ds. Rodziny oraz Rady ds. Mediów i Komunikacji Społecznej KEP
redakcja@idziemy.com.pl

Nie chce purpury

Papież Franciszek przyjął prośbę Paskalisa Bruna Sykura, biskupa z Indonezji, aby nie został kreowany kardynałem podczas grudnia-wego konsystorza. Hierarcha znalazł się wśród 21 duchownych, których nominację ogłosił Ojciec Święty. Prośba biskupa jest motywowana pragnieniem dalszego rozwoju w życiu kapłańskim, w służbie Kościołowi i ludowi Bożemu – podaje komunikat dyrektora Biura Prasowego Stolicy Apostolskiej Matteo Bruniego. Urodzony na wyspie Flores biskup jest franciszkaninem i sekretarzem Konferencji Episkopatu Indonezji. W 2013 r. Franciszek mianował go biskupem diecezji Bogor. 

Podpalenia świątyń

Od początku roku odnotowano czternaście celowych podpałów kościołów we Francji. Jest to proceder, który stale przybiera na sile – ostrzega Obserwatorium Dziedzictwa Religijnego w tym kraju. Jak podaje tygodnik „Famille Chrétienne”, w ostatnim czasie wstrząsnął opinią publiczną pożar w średniowiecznym kościele św. Hilarego w Poitiers. Na szczęście strażacy w godzinę uporali się z ogniem. W ubiegłym roku we Francji na 27 pożarów w katolickich świątyniach 8 miało podłoże kryminalne. W tym roku, w ciągu niespełna 10 miesięcy, na 26 pożarów ponad połowa została spowodowana przez celowe podpalenie. Do tego dochodzą inne akty wandalizmu. 



U św. Boromeusza jak w domu

tekst i zdjęcia: Magdalena Prokop-Duchnowska

My tylko kontynuujemy budowę parafialnego Kościoła, żywego i otwartego na natchnienia Ducha Świętego – mówi proboszcz ks. Marek Gradziński. – Nie byłoby to jednak możliwe bez otwartości, życzliwości i pomocnej ręki naszych parafian.

– Kościół kojarzymy często z miejscem, gdzie trzeba być grzecznym, poprawnym – zauważa ks. Przemysław Dagis, który od września jest wikariuszem w parafii św. Karola Boromeusza w warszawskim Wawrze. – Kubuś Puchatek mówił, że „Dom jest wszędzie tam, gdzie nie musisz wciągać brzucha”. Staramy się, by nasza parafia była dla ludzi właśnie domem. Miejscem, w którym mogą być sobą, popełniać błędy i czuć się jak u siebie.

Na terenie parafii znajduje się aula im. Jana Pawła II, która niegdyś pełniła funkcję kaplicy. Odkąd w listopadzie 2011 r. abp Henryk Hoser SAC konsekrował nowo wybudowany kościół, w auli odbywają się koncerty, dyskoteki, przedstawienia, rozgrywki bilardowe czy imprezy okolicznościowe. Raz w miesiącu w niedzielę, po rodzinnej Mszy Świętej o godz. 10.00 proboszcz ks. Marek Gradziński z wikariuszem i wiernymi organizują tu kawiarenkę, podczas której parafianie integrują się przy kawie i ciście. Wiernych scala też wspólna organizacja przedstawień teatralnych – bo-

zonarodzeniowego i wielkanocnego, które zainicjował poprzedni wikariusz ks. Patryk Filipiak. Tutejszym księżom bardzo zależy na tym, by być wśród wiernych, nie zaś widywać ich jedynie zza ołtarza czy biurka w kancelarii.

Jan Gawryszewski od dwóch lat pełni funkcję zakrystiana, ale zaangażowany był od pierwszych dni istnienia najpierw ośrodka, a potem parafii. – Czuję ogromną wdzięczność za duchowe i psychiczne wsparcie, jakiego udzielił mi ks. Marek, gdy pół roku temu zmarła moja żona – mówi. – Gdyby nie dobre i wrażliwe serce proboszcza, pewnie bym się załamał. Powierzona mi funkcja kościelnego mobilizuje mnie do działania i codziennego udziału we Mszy Świętej, co jest dla mnie błogosławieństwem.

Wspólnota młodzieżowa nie spotyka się wyłącznie w salce parafialnej, ale zapraszana jest również na plebanię czy do refektarza. Spotkania często rozpoczyna posiłek lub wspólne gotowanie. Podobnie jest w przypadku kandydatów do bierzmowania, którzy w parafii przygotowani są do sakramentu w oparciu o ogólnopolski program „Młodzi na progu”. – Naszym celem nie jest wyłożenie wiedzy, ale zaproszenie młodego człowieka do decyzji wiary – mówi ks. Przemek.

Ksiądz Gradziński wprowadził Godzinę Świętą, w ramach której w czwartki między 23.00 a 24.00 można w kościele adorować Najświętszy Sakrament. Również w czwartki, a także wtorki i soboty adoracja odbywa się bezpośrednio po Mszy Świętej porannej. We wrześniu wystartowała rodzinna grupa Baranków, będąca alternatywą dla szkolnego przygotowania dzieci do Pierwszej Komunii Świętej.

Ksiądz Dagis zorganizował pierwszą edycję leśnej wędrowki, będącej survivalową przygodą dla ojców z synami. – Przeprawa przez torfy, wspólne ognisko i jedzenie kiełbasek na ścinkach z pni drzew zamiast talerzy na długo pozostaną w mojej i synach pamięci – opowiada Jan Krzyżanowski, jeden z uczestników wyprawy.

W kościele aktywnie działają ministranci i lektorzy, Żywy Różaniec, Różaniec Rodziców oraz Odnowa w Duchu Świętym i Domowy Kościół. Od początku istnienia parafii prężnie funkcjonuje schola Słoneczko, której akompaniuje zespół muzyczny w składzie: Marcin Mędrzycki (klawisze), Jarosław Szwed (instrumenty perkusyjne) i Andrzej Lisiecki (gitara). Przez 14 lat działalności schola dorobiła się repertuaru 150 pieśni i 40 kolęd oraz kilkunastu programów koncertów i opraw uroczystych Mszy i świąt liturgicznych. O najwyższy poziom liturgicznej oprawy muzycznej dba również utalentowany chór parafialny.

– Moje dzieci zaczęły lubić chodzenie do kościoła, gdy włączono je – mimo młodego wieku – do naszej parafialnej wspólnoty – mówi Weronika Kostrzewa. – Syn służy do Mszy, córka śpiewa w scholi. Kiedyś śmiałam się z tego, że ludzie zawsze siadają w tych samych ławkach. Dziś myślę, że to właśnie oznaka tego, że „są u siebie”. Ale to zasługa otwartości naszych księży. Takie parafie jak ta, aspirujące do bycia wspólnotą, to parafie, które na pewno przetrwają. Choćby z tego powodu, że ludzie chcą brać – i biorą! – za nie odpowiedzialność. Również finansową.



W SKRÓCIE

■ **Pielgrzymka do Rzymu.** Z okazji rozpoczynającego się 24 grudnia Roku Jubileuszowego do Rzymu zostaną zaproszeni przedstawiciele różnych stanów i profesji. Jednym z ważniejszych będzie spotkanie rodzin, dzieci, dziadków i starszych (30 maja – 1 czerwca). Ksiądz Robert Wielądek, dyrektor Wydziału Duszpasterstwa Rodzin, organizuje w dniach 27 maja – 1 czerwca pielgrzymkę diecezjalną na to spotkanie. W programie m.in. Eucharystia pod przewodnictwem papieża Franciszka, przejście przez Drzwi Święte, udział w spotkaniach jubileuszowych, nawiedzenie bazylik papieskich oraz najważniejszych kościołów Rzymu. Szczegóły i zapisy na stronie biura: www.adastra.waw.pl lub mailowo: rwil8@wp.pl.

■ **Zaduszki medyczne.** Modlitwa za zmarłych medyków, ich rodziny i bliskich odbędzie się 3 listopada. Rozpocznie się Mszą Świętą o godz. 17.00 w auli kurialnej, ul. Floriańska 3 w Warszawie. Coroczną modlitwę organizuje Krajowe Duszpasterstwo Służby Zdrowia.

■ **Rekolekcje dla kapłanów.** „Kapłan człowiekiem wiary, nadziei i miłości” – rekolekcje dla kapłanów w dniach 12–15 listopada w sanktuarium Matki Bożej Loretਾਂskiej w Loretto poprowadzi ks. Stanisław Gancarek. Szczegółowe informacje i zgłoszenia: centrum@loretto.pl, tel. 510 099 949.

■ **Rozeznaj powołanie.** Wyższe Seminarium Duchowne Diecezji Warszawsko-Praskiej zaprasza młodzież męską na dni otwarte, które mogą pomóc w rozeznaniu drogi życiowej. W dniach 15–16 listopada będzie można spędzić dzień w seminarium, uczestniczyć razem z klerykami w wykładach i pozostałych zajęciach. Więcej informacji na stronie www.wsddwp.edu.pl.

■ **Spotkania biblijne dla młodzieży.** Duszpasterstwo Młodzieży Diecezji Warszawsko-Praskiej zaprasza na cykl spotkań biblijnych. Spotkania skierowane są do osób w wieku 18–25 lat (osoby w innym wieku proszone są o kontakt z duszpasterzem – sekretariat@sdm.waw.pl). Najbliższe odbędzie się 7 listopada, rozpoczęcie Mszą Świętą o godz. 18.00 w katedrze św. Floriana, ul. Floriańska 3.



fot. ks. Paweł Kłys

PRYMICJE BISKUPA

W kaplicy seminaryjnego domu formacyjnego w Łasku-Kolumnie odbyły się prymicje bp. Zbigniewa Wołkowicza. Przez ostatnie trzy lata bp Wołkowicz pełnił posługę formatora roku propedeutycznego wraz z ks. Piotrem

Kępniakiem, prefektem. W Eucharystii uczestniczyło sześciu kleryków roku propedeutycznego oraz ich nowy formator ks. Piotr Mieloszyński, wieloletni ojciec duchowny Wyższego Seminarium Duchownego w Łodzi./ks. Paweł Kłys

NOWA PATRONKA

– Przypominała nam życie i twórczość wielkich pisarzy, kochała młodość i lubiła z nią przebywać – mówiła Aldona Machnowska-Góra, wiceprezydent Warszawy, podczas uroczystości nadania imienia Barbary Wachowicz skwerowi położonemu u zbiegu ulic Zamenhofa i Dzielnej. Patronka skweru była pisarką, reportażystką, harcerką, autorką biografii wielkich Polaków i honorową obywatelką Warszawy, przez lata mieszkającą w budynku obok.



fot. um.warszawa.pl/Szymon Polym

PATRIOTYCZNIE W OKUNIEWIE

Uroczysty koncert z okazji Święta Niepodległości „Żeby Polska była Polską” odbędzie się 10 listopada o godz. 12.30 w kościele św. Stanisława Kostki w Okuniewie, ul. Kościelna 1. W repertuarze m.in.: „Ojciec z niebios”, „O mój rozmarynie”, „Taki kraj” i „Te Deum”. Patronat medialny sprawuje tygodnik „Idziemy”.



fot. plakat



fot. Mirosław Wiśniewski

DUCHOWOŚĆ DLA WARSZAWY

– Strach ma wielkie oczy, ale za małe, aby widzieć inne rozwiązania. A Bóg jest większy od naszego strachu – mówił o. prof. Andrzej Derdziuk OFMCap, wykładowca Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, podczas wykładu „Jak się nie bać?

Od lęku do nadziei”, wygłoszonego w auli Narodowego Instytutu Kultury i Dziedzictwa Wsi. Wykład był kolejną częścią cyklu „Duchowość dla Warszawy” Akademii Katolickiej w Warszawie, któremu patronuje tygodnik „Idziemy”.

KATECHETA PASJONAT

Wśród dziesięciu łódzkich pracowników oświaty – nauczycieli różnych przedmiotów – uhonorowanych z okazji Dnia Nauczyciela przez ministra edukacji narodowej w Kuratorium Oświaty w Łodzi znalazł się ks. dr Marcin Wojtasik – nauczyciel religii w I Liceum Ogólnokształcącym im. Mikołaja Kopernika w Łodzi. Kapłan, który nie tylko przekazuje wiedzę, ale też z pasją dzieli się nią



fot. ks. Paweł Kłys

z uczniami, otrzymał gratulacje i dyplom Pasjonata./ks. Paweł Kłys

WIELKIE OTWARCIE

Przy ul. Marszałkowskiej 103 otwarto nowy gmach Muzeum Sztuki Nowoczesnej. Kolekcja MSN liczy ponad

2600 obiektów i stale rośnie. Jest ona poświęcona sztuce tworzonej w Polsce i na świecie głównie po 1989 r.



fot. mat. pras. UM Warszawa

■ **Zanurzenie w Słowo.** Jednodniowe rekolekcje w milczeniu, z modlitwą metodą *lectio divina*, odbędą się 9 listopada w Domu św. Faustyny w Ostrówku. Koszt 130 zł. Szczegółowe informacje i zapisy: tel. 730 153 707, e-mail: s.faustyna.ostrowek@gmail.com.

■ **Wolni. Podróż do wnętrza.** Na VOD dostępny jest hiszpański film „Wolni. Podróż do wnętrza” w reżyserii Santosa Blanco, dystrybuowany w Polsce przez Rafael Film. Świadczeniem życia w kontemplacyjnych zgromadzeniach dzielą się zakonnicy i siostry zakonne. Patronat medialny sprawuje tygodnik „Idziemy”.

■ **Rajd rowerowy.** Z okazji Narodowego Święta Niepodległości 11 listopada grupa Mazowiecki Gravel oraz Lokalna Organizacja Turystyczna Ziemi Mińskiej zapraszają na rajd rowerowy. Start przy Urzędzie Gminy Wilanów, ul. Klimczaka 2 w Warszawie, meta w Mińsku Mazowieckim, MOSiR, ul. Sportowa 2. Uczestnicy przejadą 50 km przez historyczne miejsca związane z odzyskaniem przez Polskę niepodległości, w tym Sulejówkę, miasto marszałka Józefa Piłsudskiego.

■ **Musical o Piłsudskim.** 8 listopada o godz. 19.00 w Sali Koncertowej im. Piotra Skrzyneckiego w Mińsku Mazowieckim, ul. Jana Pawła II 23, wystawiony zostanie musical „Czekając na Marszałka”. To nowoczesna interpretacja życia i przesłania Józefa Piłsudskiego, która ma skłonić ku refleksji nad patriotyzmem i tożsamością. Widowisko, reżyserowane przez Barbarę Gutaj-Monowid, łączy muzykę, taniec i współczesne środki wyrazu.

■ **Piękna i silna.** Dobre Miejsce, ul. Dewajtis 3, w dniach 9–10 listopada zaprasza na rekolekcje kobiety, które chcą nadać swemu życiu wartość i znaczenie w oparciu o słowo Boże. Kontakt: dobreslowodlakobiet@gmail.com.

■ **Dla bezdomnych.** Przy skrzyżowaniu ulic Nieświeskiej i Odległej na Targówku powstanie ogrzewalnia i noclegownia dla 150 osób w kryzysie bezdomności, przystosowana do potrzeb osób niepełnosprawnych. Inwestycja ma być zrealizowana w ciągu dwóch lat.

Jaka była Księdza Biskupa droga powołania?

Pochodzę z parafii Domaniew, w której mieszka tysiąc osób i wówczas było czterdziestu ministrantów. Ja ministrantem nie byłem, może przez moją nieśmiałość. W pierwszej klasie liceum ksiądz przyszedł do mnie po kołędzie i powiedział: „Po maturze możesz pójść do seminarium” – ale ja w duszy to wykluczałem. Przez rok, dojeżdżając do liceum, odmawiałem różaniec z tą intencją: „Matko Boża, pokaż mi drogę, jaką dla mnie wybierasz”. Wszystko zmieniło się tuż przed maturą, kiedy w naszej parafii domy odwiedzał obraz Matki Bożej Częstochowskiej. Pamiętam, jak sam klęczałem w pokoju przed obrazem i modliłem się, mówiąc: „Nie wiem, co mam robić, ale oddaję moje życie w Twoje ręce”. W tym momencie pojawiła się myśl o seminarium.

Seminarium trwa sześć lat... a czasem dłużej?

Przez pierwsze dwa lata w seminarium towarzyszyła mi wielka radość, ale potem zachciałem czegoś więcej. Może wstąpić do zakonu?... Wtedy na jednym ze spotkań z ruchami poznałem Dzieło Maryi, czyli Ruch Focolari. Wszystko się zmieniło: nie opuściłem żadnego ze spotkań, w których mogłem uczestniczyć w tym duchu. Wreszcie poprosiłem o roczny urlop w formacji, by wyjechać do Loppiano, do centrum formacyjnego Focolari. Po roku wróciłem – inny. Wyjeżdżałem z obawą co do mojej przyszłości i tego, jakie będzie moje kapłaństwo, ale doświadczenie Loppiano pokazało mi, że jest coś ważniejszego niż to, że chcę zostać księdzem, czyli wybór Pana Boga jako jedynej osoby, której warto oddać swoje życie. Wybrałem Go – co zaowocowało ogromną wolnością. Pan Bóg przypieczętował moje oddanie się święceniami kapłańskimi 8 czerwca 1996 r.

Posługa kapłańska to nie tylko wikariat, ale też studia, formacja i... duchowe ojcostwo.

Moja pierwsza i jedyna parafia była w Widawie. Pamiętam swoją fascynację pracą z dziećmi, młodzieżą – to mnie zawsze pociągało i dawało mi wiele radości. Miałem też dobrego proboszcza, który był bardziej ojcem niż proboszczem. Po dwóch latach zostałem posłany na studia z teologii duchowo-



foto. ks. Paweł Kłys

Za przyjaciół swoich

Z nowym łódzkim biskupem pomocniczym **Zbigniewem Wołkowiczem** rozmawia ks. Paweł Kłys

ści na KUL, a po powrocie zostałem ojcem duchownym w łódzkim seminarium. Posługiwałem tam dziesięć lat, a następnie zostałem poproszony, by we Włoszech pomagać w formacji kleryków i duchownych Ruchu Focolari. Po siedmiu latach, na prośbę kard. Grzegorza, wróciłem do Łodzi, by pełnić posługę ojca duchownego w seminarium 35+. Po kolejnych dwóch latach zostałem formatorem roku propedeutycznego, gdzie mamy uczyć przygotowujących się do kapłaństwa żyć we wspólnocie. Formatorem byłem trzy lata, aż do września tego roku.

Wtedy zadzwonił telefon z nuncjatury...

To było 17 września. Sekretarz nuncjatury poinformował mnie, że nuncjusz chce się ze mną spotkać. Kiedy to usłyszałem, poczułem wielkie drżenie i lęk, ale też zaufanie: „Panie Boże, czyń ze mną to, co Ty chcesz. Kiedyś ci powiedziałem, że jestem do twojej dyspozycji, i w dalszym ciągu chcę ci to potwierdzać”.

Jak Ksiądz Biskup przyjął decyzję Ojca Świętego?

Pamiętam, co powiedziałem: Żeby nie zanegować tej drogi, którą Pan Bóg mnie dotąd prowadził, muszę powiedzieć: tak, zgadzam się, przyjmuję tę decyzję. Nogi drżały mi coraz bardziej, zwłaszcza że nuncjusz zabrał mnie do kaplicy i tam złożyłem wyznanie wiary i przysięgę wierności, opierając ręce na Piśmie Świętym. Emocje były bardzo duże!

Jaka była reakcja najbliższych?

Moja mama jest trochę schorowana, ale teraz mówi, że przeżyła szok. Natomiast rodzeństwo dowiedziało się na różny sposób, gdy ta wiadomość rozeszła się w mediach. Brata powiadomił proboszcz, który spotkał go na drodze i zapytał: „Słyszałeś, co się stało?”. „Nie słyszałem”. „Twój brat został biskupem!”.

Jakie obawy towarzyszą biskupowi Zbigniewowi na początku tej drogi?

Boję się wszystkiego i niczego. Z perspektywy Bożej – nie boję się niczego, bo wiem, że Pan Bóg będzie mnie prowadził. Wiem, że Pan Bóg, przygotowując mnie do tego zadania, dał mi pewne narzędzia duchowe, które są siłą, światłem, jak rozwiązywać problemy. A z drugiej strony boję się wszystkiego – bo nie wiem, co mnie czeka.

Skąd inspiracja na zawołanie biskupie?

W Ruchu Focolari, dopóki żyła założycielka, Chiara Lubich, był zwyczaj, że po głębszym doświadczeniu duchowym prosiło się ją o jakieś słowo życia. Ja dostałem od niej sugestię, że moim słowem życia może być J 15, 13: „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich”. Moje zawołanie to ostatnie słowa tego wersetu: *Pro amicis suis*. To zdanie znalazło się też na moim obrazku prymicyjnym, więc prowadzi mnie przez całe kapłaństwo. I chcę kontynuować życie tym zdaniem z Ewangelii w mojej posłudze biskupiej.



fot. ks. Paweł Kłys

Z Małym Chórem
Wielkich Serc

Pokój i dobro

Z nowym łódzkim biskupem pomocniczym

Piotrem Kleszczem OFMConv rozmawia ks. Paweł Kłys

Jak zrodziło się Ojca powołanie zakonne?

Chrzest przyjąłem w parafii Przemienienia Pańskiego w Łodzi. Poza tym całe moje dziecięce życie związane było z parafią św. Anny. Byłem ministrantem, zaangażowałem się mocno w Ruch Światło-Życie. Opiekunem ministrantów był ks. Stanisław Jaworski. Pewnego dnia zabrał nas na wycieczkę do Niepokalanowa, zaprowadził do rektora niższego seminarium i powiedział: „Przywiozłem czterech kandydatów”. Bardzo się zdziwiłem, ale rzeczywiście, z naszej czwórki dwóch złożyło dokumenty do niższego seminarium. Jeden z nich odszedł po pierwszej klasie. Ale również z tych czterech jeden później został księdzem diecezjalnym, a ja – franciszkaninem.

Czy był jakiś szczególny moment powołania?

W siódmej klasie pojechałem sam do sanktuarium św. Antoniego z Padwy do łódzkich Łagiewnik. Siedząc w ławce, zobaczyłem, jak wielu młodych zakonników wchodzi do kościoła, zajmuje miejsca i zaczyna pięknie śpiewać. Poczułem się bardzo szczęśliwy. Wtedy zapragnąłem być w takiej właśnie wspólnotie.

Przygotowanie do kapłaństwa to nie tylko nauka w seminarium...

Wszystko rozpoczęło się podczas rocznego nowicjatu w Smardzewicach. Uczyliśmy się żyć we wspólnocie, posługiwać w kuchni, ogrodzie, gospodarstwie rolnym, bielizniarni, pralni... Ponieważ gra-

łem na gitarze, mistrz nowicjatu polecił mi, abym pełnił obowiązki organisty. Musiałem się szybko tego nauczyć. Po roku poszedłem do wyższego seminarium do Łagiewnik, gdzie były nie tylko studia, ale też gra i śpiew w zespole muzycznym Pokój i Dobro. Wówczas zacząłem pisać teksty i komponować piosenki.

Przed piątym rokiem w WSD mieliśmy tzw. drugi nowicjat, podczas którego zdałem sobie sprawę z tego, że gdy złożę śluby wieczyste, nie będzie odwrotu. Wtedy pojawiły się poważne wątpliwości, czy wytrwam w powołaniu. Była modlitwa, słuchanie konferencji, rozmowy z braćmi. Kiedy podjąłem decyzję i złożyłem śluby wieczyste 4 października 1991 r., wątpliwości już nigdy nie wróciły. Kolejnym etapem rozwoju powołania były święcenia kapłańskie, które przyjąłem 29 maja 1993 r. w Łagiewnikach.

Czy posługiwał Ojciec tylko w Polsce?

Pierwsza parafia, w której posługiwałem dwa lata, była w Łodzi-Łagiewnikach. Tam zostawiłem pół serca, pracując z dziećmi i młodzieżą. Ale jeszcze w seminarium napisałem podanie do prowincjała, że chciałbym pracować w USA – żeby przynajmniej zobaczyć, czy to moje miejsce. Prowincjał na trzeci rok kapłaństwa posłał mnie jeszcze do klasztoru przy parafii Matki Bożej Anielskiej w Łodzi, a potem na rok do USA. Ten rok mi wystarczył, abym nauczył się angielskiego, nie tak jak w szkole, ale z życia. Po roku wróciłem do Łodzi do Matki Bożej Anielskiej, gdzie posługiwałem w parafii i w szkole, a potem jako proboszcz.

W 1997 r., zainspirowany włoskim chórem dziecięcym Piccolo Coro dell'Antoniano, postanowiłem założyć Mały Chór Wielkich Serc, dla którego pisałem piosenki. Dzisiaj, kiedy patrzę na ten zespół, który ma już 27 lat, widzę, że było warto! Chór jest dla mnie powołaniem w powołaniu. Wierzę, że jest to dzieło Pana Boga, a Pan Bóg dał mi przywilej, bym zobaczył, jak się ono rozwija. Współpracowało i współpracuje ze mną wielu dobrych ludzi. Jest to również spełnienie mojego marzenia, żeby ewangelizować przez muzykę.

Jak dowiedział się Ojciec o nominacji biskupiej?

Od roku widziałem, że wokół mojej osoby jest jakieś poruszenie. Niektórzy zaczęli zadawać mi dziwne pytania, ktoś stwierdził: „Piotr, a może ty będziesz biskupem?”. „Ja biskupem? Nie mam doktoratu, zapomnij!” – odpowiedziałem. Kiedy jednak na kapitule w Niepokalanowie poszedłem do kaplicy, na modlitwie zapytałem Pana Jezusa i otworzyłem Pismo Święte. Trafiłem na fragment: „Jeśli ktoś dąży do biskupstwa, pożąda dobrego zadania” (1 Tm 3, 1). Poważnie traktuję słowo Boże.

Po kilku tygodniach, w dzień Stygmatów św. Franciszka, zadzwonił do mnie sekretarz nuncjatury, że nuncjusz chce się ze mną widzieć w ważnej sprawie. Dwa dni później pojechałem do nuncjatury, gdzie powiedziano mi o decyzji Ojca Świętego. Odpowiedziałem, że czuję, że nie jestem godzien, ale jeżeli Pan Bóg tego chce i daje mi zadanie, to da też łaskę, bym sobie poradził. Zgodziłem się!

Jak zareagowali najbliżsi?

Moja mama ma 77 lat, słabo chodzi i słabo słyszy, ale jest bardzo kochana. Przyszedłem do niej i powiedziałem: „Mamo, będę biskupem”. Mama, choć ma problem ze wstawaniem, nagle wstała i powiedziała: „Urodziłam cię, zostałeś franciszkaninem, księdzem, proboszczem, teraz biskupem – czym sobie na to zasłużyłam?”. I się rozplakaliśmy.

Czego życzyć nowemu biskupowi?

Żeby był posłuszny Panu Bogu. Żeby nie popsuł Jego roboty. Był dobrym współpracownikiem księdza kardynała. Skoro mam być biskupem pomocniczym, to chcę być pomocny. Umówiłem się z przyjaciółmi i braćmi franciszkanami, że jeśli „zbiskupię”, to mają mi o tym otwarcie powiedzieć.

Maturzyści na Jasnej Górze

Ponad tysiąc maturzystów ze szkół z terenu diecezji warszawsko-praskiej zawierzyło Matce Bożej siebie i swoją przyszłość. Z młodzieżą modlił się na Jasnej Górze bp Romuald Kamiński.

Maturzyści przybyli do Częstochowy z katechetami. Konferencję wygłosił ks. Michał Dziedzic, diecezjalny duszpasterz młodzieży. Wyższe Seminarium Duchowne Diecezji Warszawsko-Praskiej reprezentowali ojciec duchowny ks. Grzegorz Mądry i trzej klerycy. Młodzież męska miała okazję do rozmowy z alumnami i zapoznania się z propozycjami seminarium pomagającymi w rozeznaniu powołania.

Eucharystii w bazylice przewodniczył bp Kamiński. – Dzisiejszy dzień



foto. Biuro Prasowe DWP/Karolina Błażejczyk

potraktujcie jako wyjątkowo ważny. Od wejścia w dorosłość zależeć będzie wiele. Chcemy być ludźmi, którzy wygrają swoje życie, to znaczy mądrze je przeżyją. Co powiedziałyby wam Matka Boża? „Moim pragnieniem jest, żebyście byli chwałą narodu polskiego, żeby każdy z was był chwałą Kościoła”. Jesteśmy tutaj, żeby nabrać zrozumienia i siły. Bez tego nie występuje się w dobrym kierunku – mówił.

Praski ordynariusz wskazał młodzieży zasady, którymi warto się kierować: – Pierwszym, najważniejszym zadaniem jest poznać i umiłować Boga. Drugim – zrozumieć samego siebie, kim jestem. „Jesteś moim dzieckiem” – mówi Ojciec niebieski, a Jezus dodaje: „Jesteś dziedzicem królestwa Bożego”. Świadomość tego, kim je-

stem, pozwala zrozumieć swoją godność. Ten, kto nie ma tej świadomości, nie ma czego bronić, dlatego jego życie idzie w rozsypkę. Poznać siebie to przejrzeć się w Bogu, bo wszystko, co jest w Bogu, jest i w nas. Trzecie zadanie to uszanować drugiego człowieka, który tak jak ja jest dzieckiem Bożym i ma niezwykłą godność.

Biskup zachęcał do pójścia za wskazaniem Maryi: „Zróbcie wszystko, cokolwiek mój Syn wam powie”. – To znaczy zróbcie to, czego Jezus od was wymaga. Wszystkie słowa Jezusa zapisane są w Ewangelii. To jest pewnik, że pójdziemy dobrą drogą i zwyciężymy – wskazał.

W kaplicy Cudownego Obrazu maturzyści odmówili akt zawierzenia.

f



foto. Biuro Prasowe DWP/Karolina Błażejczyk

REKLAMA

„Barwy muzyki”
 ks. Robert Hodyna i gość specjalny
 dziennikarz muzyczny Marek Niedźwiecki
 sobota, godz. 17.00

Radio 106.2
Warszawa
 dobrze słuchać

Uroczystości z okazji 230. rocznicy obrony Pragi, zwanej też rzezią Pragi lub drugim oblężeniem Warszawy, odbędą się w stolicy 4 listopada. Było to ostatnie starcie zbrojne insurekcji kościuszkowskiej, a także ostatnia bitwa Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

dysław Jabłonowski. Wojska rosyjskie zgromadziły się między Białoleką a Grochowem. Dzień przed bitwą, 3 listopada, rosyjskie działa rozpoczęły ostrzał Warszawy. Dowództwo polskiej obrony spodziewało się, że dowodzący Rosjanami gen. Aleksander Suworow postawi taktycznie na oblężenie Pragi, jednak ten postanowił opanować miasto jednym szturmem. obrońcy Warszawy rozpoczęli sypanie szańców. O świcie 4 listopada 1794 r. rozpoczął się atak rosyjskich wojsk. Najmocniejsze uderzenie poszło od północnej strony Pragi, skierowane na oddziały dowodzone



fol. arch. tygodnika „Idziemy”

Rocznica rzezi Pragi

Franciszek Józwicki

Po klęsce wojsk powstańczych pod Kobyłką 26 października 1794 r. armia litewska pod wodzą gen. Stanisława Mokronowskiego wycofała się ku Warszawie i przygotowywała się do odparcia ataku. Jednakże szykanowany generał rzekł się dowodzenia, a tym samym możliwości decydowania o następnej bitwie z wojskami rosyjskimi. Generał Jan Henryk Dąbrowski zaproponował wówczas, by wojska polskie wyszły z Warszawy i przeniosły się na obszar zaboru pruskiego, za Bzurę, i tam przezimowały. Mogłoby to jednak zaognić relacje z Prusami, znacznie wydłużyłoby czas trwania insurekcji, a Rosjanom stworzyłoby możliwość przegrupowania wojsk. Wygrała koncepcja Ignacego Potockiego, który nakłaniał do stoczenia bitwy na przedpolach Warszawy, na Pradze.

Obroną Pragi dowodzili generałowie Józef Zajączek, Jakub Jasiński i Wła-

przez gen. Jasińskiego. Rosjanie prze-
rwali umocnienia i rozpoczęli marsz
w kierunku jedyne go mostu łączące-
go obie strony Warszawy. Walka trwa-
ła bardzo krótko i zakończyła się wyco-
faniem armii na lewy brzeg Wisły oraz
zniszczeniem mo-
stu. Śmierć poniosło
ok. 6 tys. żołnierzy,
w tym gen. Paweł Je-
rzy Grabowski, gen.
Jasiński oraz po-
seł Tadeusz Korsak.

Zaraz po zakoń-
czeniu walki wojska
rosyjskie rozpoczę-
ły rzeź ludności cywilnej. Życie mogło
stracić do 20 tys. ludzi. Celem Rosjan
miało być sterroryzowanie Warszawy
i skłonienie jej do kapitulacji. Woj-
ska powstańcze wycofały się na połu-
dniu i następnego dnia miasto podda-
ło się Rosjanom. Ambasador brytyjski
w Warszawie William Gardiner okre-
ślił mord na cywilach jako „ohydne
barbarzyństwo”, a samo wydarzenie
znalazło odzwierciedlenie w brytyj-
skiej karykaturze. Zwłoki ofiar rzezi
leżały przez wiele tygodni na ulicach
Pragi i dopiero gubernator Warszawy
z nadania rosyjskiego zajął się ich po-
chówkiem. Obrońców Pragi chowa-
no m.in. na cmentarzu wokół kościoła
Matki Bożej Loretańskiej i kościoła
na Kamionku.

Suworow miał nadać meldunek do carycy Katarzyny Wielkiej: „Hura, Warszawa nasza!”, na co otrzymał ana-

logiczną odpowiedź o swoim awansie: „Hura, Feldmarszałku Suworow!”.

Makabryczne wydarzenie mogło
doczekać się upamiętnienia dopiero
w XX w. W 1916 r. został wybity me-
dal upamiętniający rzeź Pragi. Z okazji

200. rocznicy w ścia-
nę kościoła Matki Bo-
żej Loretańskiej przy
ul. Ratuszowej zosta-
ła wmurowana tabli-
ca. Także w 1994 r.
odsłonięty został ka-
mień pamiątkowy
przed bazyliką kate-
dralną św. Michała

Archaniola i św. Floriana Męczennika, usytuowany przy placu Weteranów 1863 r., obok szpitala Przemienienia Pańskiego. Napis na głazie głosi: „1794–1994. Obrońcom szańców i ofiarom rzezi Pragi w dwusetną rocznicę”. W kwietniu tego roku na placu Wileńskim z inicjatywy wiceburmistrza Pragi Północ na postumencie z napisem „Ofiarom Rzezi Pragi” stanęła rzeźba Dariusza Kowalskiego, przeniesiona ze Strzegomia.

Szczególnym upamiętnieniem ofiar rzezi Pragi jest metalowy krzyż u zbiegu ulicy Jagiellońskiej i alei Solidarności. Od lat w rocznicę tragicznego dnia katolicy i prawosławni modlą się tu za poległych i zamordowanych. Także i w tym roku, po liturgii sprawowanej o godz. 18.00 w katedrze św. Floriana, spotka-
ją się tutaj na modlitwie.



fol. arch. tygodnika „Idziemy”

Na wystawie czasowej *Figures du Fou* („Oblicza szaleństwa”) w paryskim Luwrze wśród trzystu eksponatów znalazł się „Stańczyk” Jana Matejki.

Ekspozycja, która trwa od 16 października do 3 lutego, prezentuje manuskrypty, grafiki, gobeliny, rzeźby i obrazy powstałe w kręgu kultury europejskiej od średniowiecza po romantyzm. Są to wizerunki różnych „wywrotowców”, „mądrych głupców”, którzy rozweselali władców i bawili gapiów, ale przede wszystkim łamali reguły współczesnego im świata, ostrzegali przed jego upadkiem, wyśmiewali i potępiali jego wady. W gronie przeroźnych „szaleńców”, obok Lancelota, św. Franciszka czy Marcina Lutra, jest i Stańczyk, nadworny błazen Jagiellonów, mądry trefniś zatroskany o losy ojczyzny.

Dzieło Matejki zostało wypożyczone do Luwru z Muzeum Narodowego w Warszawie, gdzie na co dzień jest wystawiane. Zważywszy, że paryską wystawę zapowiadał m.in. teledysk Lady Gagi do jej płyty *Harlequin*, z muzyką nawiązującą do filmu *Joker: Folie à Deux*, a na okładce do winylowego wydania płyty znalazło się zdjęcie wnętrza pokoju, w którym wisi właśnie reprodukcja „Stańczyka”, niewątpliwie obraz zyskuje jak najbardziej zasłużoną światową sławę.

Znalezienie się na okładce płyty Lady Gagi nie jest debiutem „Stańczyka” w światowej popkulturze. Kiedy przed pięć laty obraz pojawił się na największej do tej pory wystawie sztuki polskiej we Francji *Pologne (1840-1918)*. *Pelindre l'ame d'une nation* („Polska 1840-1918. Zobrazować ducha narodu”) w Muzeum Louvre-Lens (jest to jedyny oddział paryskiego Luwru), znany paryski streetartowiec Pascal Boyart w stolicy Francji, w pobliżu Centrum Pompidou, na fasadzie Galerie W, wykonał sześciometrowy mural inspirowany obrazem Matejki, a nazwał go „Przemyslenia czerwonego błazna”. Umieścił na nim Stańczyka z tabletem i rozsypanymi



fol. Wikimedia Commons/Muzeum Narodowe w Warszawie

Z Narodowego do Luwru

Iwona Budziak

u jego stóp banknotami. W rogu muralu namalował kod QR umożliwiający wsparcie artysty datkiem w bitcoinach. Stańczyk stał się wówczas częścią krajobrazu paryskiej ulicy, a artysta w ciągu pięciu dni zarobił, poniekąd dzięki niemu, równowartość pół tysiąca dolarów.

Obraz, który obecnie gości w Luwrze, Matejko zatytułował „Stańczyk w czasie balu u królowej Bony wobec utraconego Smoleńska”. Zaczął go szkicować w 1861 r. na wieść o krwawo stłumionych patriotycznych manifestacjach w Królestwie Polskim. Wystawił zaś już po wybuchu powstania styczniowego, w którego sukces – możliwość pokonania Moskwy – najwyraźniej nie wierzył. Zatroskany, osamotniony Stańczyk, ubrany w czerwony strój królewskiego błazna, siedzi w bogato ozdobionym w drogo-

cenne tkaniny pokoju, z wyciągniętymi przed siebie nogami, na krześle przypominającym tron. Obok niego na stole leży list, który przyszedł ze Żmudzi, datowany na 1533 r. Za oknem, nad wieżą katedry wawelskiej przelatuje kometa zwiastująca nieszczęście, a w sąsiednim pomieszczeniu widać beztrząs tańczących, trwa bal. Kto w tym momencie jest większym błaznem? Czy aby nie zatraceni w tańcu, gdy scenariusz niepewnej przyszłości tak łatwo odczytać?

To swoisty paradoks, że właśnie „Stańczyk”, chronologicznie pierw-

szy spośród dziesiątków historiozoficznych obrazów mistrza Jana, dopiero teraz przeżywa szczyt popularności. I że to dzieje się właśnie w Paryżu, mieście tak ważnym dla Matejki, w którym odniósł on niekwestionowany sukces – a warto pamiętać, że wówczas sukces w Paryżu równał się sukcesowi światowemu. Malarz odwiedzał to miasto wielokrotnie w latach 1865–1880. Jedenaście razy wystawiał tam swoje prace, ale „Stańczyka” nigdy tam nie przywiózł. Kiedy w 1865 r. na dorocznym paryskim Salonie pojawił się po raz pierwszy z „Kazaniem Skargi”, zdobył złoty medal, a jeden z recenzentów napisał: „Mając zaledwie 27 lat, Matejko, nieznany dotąd we Francji, został zaliczony do pierwszych artystów współczesnych”. Na wystawie powszechnej w 1867 r. otrzymał za „Reytana” złoty medal pierwszej klasy, a w 1878 r. na paryskiej wystawie powszechnej został wyróżniony prestiżowym wielkim honorowym złotym medalem. Po wystawieniu „Unii lubelskiej” dostał Krzyż Kawalerski Legii Honorowej. Matejko był też członkiem paryskiej Academie des Beaux-Arts i Institut de France.

Dziś jego wspaniały obraz mądrego błazna, któremu mistrz Jan dał swoją twarz, przyciąga uwagę światowej publiczności. Słusznie doceniającej to wspaniałe dzieło, interesujące zarówno dla twórców popkultury, jak i wyrafinowanych muzealników.



Przed wyborami

Mirosław Winiarczyk

Poruszę dziś temat kontrowersyjny, dotyczący w pewnym sensie również naszego kraju. Chodzi o nadchodzące wybory w USA. Zrealizowanie filmu fabularnego o Donaldzie Trumpie w roku wyborczym trudno uznać za przypadkowe. Ujawniają się bowiem przy tej okazji wszystkie paskudne cechy tamtejszej manipulacji i propagandy medialnej. Były prezydent walczy o ponowny wybór w atmosferze ataków i pomówień, mających charakter zorganizowanej nagonki. Lewica amerykańska i europejska (także w Polsce) nie cofa się przed najbardziej absurdalnymi oskarżeniami go o domniemany faszyzm. Nie mó-

nistycznych. To on na początku lat 50. przyczynił się do skazania na śmierć sowieckich agentów Rosenbergów. Autorzy filmu sugerują, że to Cohn podczas pierwszego spotkania upodobał sobie młodego Trumpa, walczącego wówczas o pokonanie biurokratycznych przeszkód w realizacji ambitnych planów. Cohn zaczyna załatwiać Trumpowi kontakty w radzie miejskiej i w otoczeniu burmistrza Nowego Jorku.

Obrzydanie postaci przyszłego prezydenta ma tu charakter niemal totalny, dotyczy bowiem prezencji, sposobu bycia i odruchów młodego adepta biznesu. Obraz ten ma charakter karykaturalny.



for. M2 Films

wić już o dwóch, szczęśliwie nieudanych, zamachach na jego życie. Każdy dzień przynosi nowe wiadomości o brutalnej kampanii wyborczej. Zaznaczam, że nie oceniam w tym momencie Trumpa od strony merytorycznej, trudno powiedzieć, jakim będzie prezydentem po ewentualnej elekcji. Chodzi mi o ukazanie metod walki politycznej prowadzonej przeciwko niemu.

Film „Wybraniec” wpisuje się w próby zdyskredytowania Trumpa przed wyborami 5 listopada. Akcja nie dotyczy bieżących wydarzeń, rozgrywa się na początku lat 70. XX w., kiedy to młody nowojorski deweloper Donald Trump zostaje przyjęty do elitarnego klubu biznesu Nowego Jorku. Na spotkaniu w ekskluzywnym lokalu poznaje sławnego prawnika Roya Cohna, znanego z wielu kontaktów zawodowych i politycznych oraz poglądów antykomu-

Trump został tu wyszydzony jako człowiek i przedsiębiorca. Widzimy na ekranie, że początkowa jego kariera, załatwianie pozwoleń na budowy kolejnych budynków w centrum miasta wynikały z niemal gangsterskich i korupcyjnych działań Cohna i uczącego się od niego bohatera filmu.

Wizja ta przypomina świat rodem z „Ojca chrzestnego” i wielu wcześniejszych hollywoodzkich utworów sensacyjnych. Istna Sodomia i Gomora! Ten nieźle zrealizowany i doskonale zagrany film okaże się zapewne tylko dodatkiem do końcowego etapu brutalnych zmagani wyborczych. Mówi jednak dużo o upadku moralności politycznej w Stanach Zjednoczonych.

„Wybraniec” (The Apprentice).
USA, 2024. Reżyseria: Ali Abbasi.
Wykonawcy: Sebastian Stan,
Jeremy Strong i inni.
Dystrybucja: M2 Films

Muzeum dla młodych

for. Muzeum Pałacu Króla Jana III Sobieskiego w Wilanowie

Pracownicy Muzeum Pałacu Króla Jana III Sobieskiego w Wilanowie oraz Parques de Sintra (Portugalia) zaprojektowali aplikację Palace Thinker, mającą zachęcić młodzież do nowego spojrzenia na dziedzictwo kulturowe. Podczas zajęć muzealnych z wykorzystaniem aplikacji uczestnicy będą ćwiczyć umiejętność krytycznego myślenia i pracy w grupie oraz rozwijać twórcze podejście do rozumienia dziedzictwa. Ma to skłonić młodzież do refleksji nad historią rezydencji. Po każdym zadaniu przewidziane są pytania otwarte, skłaniające do dyskusji na dany temat. Wszystko po to, by wyjść poza zamknięte schematy myślenia o historii, sztuce i kulturze. Aplikację dopełnia zamieszczony na stronie wilanow-palac.pl „Krytyczny przewodnik” do samodzielnego zwiedzania wnętrza pałacu.

Zajęcia przeznaczone są dla uczniów klas VI–VIII szkół podstawowych oraz klas I–III szkół ponadpodstawowych i odbywają się w pałacu z wykorzystaniem tabletów. Bilety w cenie 1 zł można zarezerwować telefonicznie: 22 54 42 850 lub mailowo: bilety@muzeum-wilanow.pl.

KONKURS



„Bóg nigdy nas nie opuszcza! Czasami wydaje się odległy” – to słowa kobiety, która czuła Jego obecność nawet w piekle na ziemi, jakie zgotowali jej inni ludzie. Skradli jej ciało, duszę, godność, przyszłość, a nawet imię. W książce „Mam na imię Joy. Przeżyłam” (W drodze) dziennikarka Mariapia Bonarate opisuje prawdziwą historię dziewczyny, która urodziła się jako radość swojej matki i wbrew działaniom oprawców zdołała się do tej radości odrodzić. Książka ze wstępem papieża Franciszka to silna dawka emocji. Wśród czytelników, którzy 4 listopada między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Jak miał na imię brat Józefa, syna Jakuba, który zaproponował sprzedać go Izmaelitom?** – rozlosujemy trzy egzemplarze książki. Odpowiedź na pytanie konkursowe 43: Katechizm Kościoła Katolickiego zachęca do modlitwy ustnej, rozmyślenia i kontemplacji. Zwycięzcom gratulujemy!

Słowa premiera Donalda Tuska o „czasowym, terytorialnym zawieszeniu prawa do azylu” wywołały zamieszanie w Polsce. Jednak ze strony Unii nie usłyszeliśmy sprzeciwów. Bo UE zmienia kurs.

wojskowa, koszary. Nad mur wystają szczyty ogromnych białych namiotów jednego z ośrodków dla uchodźców na Wyspach Kanaryjskich.

W sezonie na lotniskach Gran Canaria i innych wysp co chwilę lądują czarterowe samoloty pełne turystów. Ci rozjeżdżają się potem po hotelach, by skorzystać z pięknej pogody i ciepłego morza. A tymczasem do brzegów wysp usiłują dotrzeć nielegalni imigranci z Afryki. Płyną na małych,

Kolejną propozycją jest tworzenie poza Unią centrów dla osób niekwalifikujących się do azylu. Przyspieszona zostałaby też procedura zawracania takich osób do ich krajów.

Z polskiego punktu widzenia szczególnie ważna jest propozycja dotycząca przeciwdziałania zagrożeniom hybrydowym oraz wzmocnienie granic, zwłaszcza z Rosją i Białorusią. Oba kraje – jak podkreśliła Ursula von der Leyen – „wywierają presję na ze-

Czy da się powstrzymać migracje?

Piotr Kościński

W naszym kraju zaprotestowały organizacje, które w ostatnich latach zajmowały się migrantami, docierającymi do Polski przez granicę z Białorusią. Przeciwna jest też lewica, dowodząca, że z migrantami trzeba przede wszystkim postępować w sposób humanitarny. Ale choć szczegóły zasad nieprzyjmowania wniosków o azyl mogą zostać złagodzone, to z pewnością rząd z tego pomysłu nie zrezygnuje, wykorzystując doświadczenia Finlandii. Unia zaś pójdzie śladem Włochów

i zacznie tworzyć za granicami wspólnoty ośrodki dla migrantów. Paradoksalnie centrolewicowe kierownictwo Unii przejmuje w ten sposób postulat prawicy, ostro w przeszłości przez nie krytykowane.

TYSIĄCE NIECHCIANYCH PRZYBYSZÓW

Ostatni przystanek wielu linii autobusowych na północnym skraju miasta Las Palmas de Gran Canaria to „Puerto” – port. Turyści docierają do niego, by obejrzeć stary zamek Castillo de la Luz, ale dalej się nie zapuszczają. Znajduje się tam bowiem dzielnica portowa, a w niej niespecjalnie piękne warsztaty i składy. Wśród nich – teren otoczony starym, grubym murem, z wyblakłymi napisami *Zona Militar* – strefa

marnych łodziach, z nieodległego kontynentu – w zeszłym roku było to prawie 40 tys. osób.

Podobnie dzieje się we Włoszech. W 2023 r. do kraju tego, głównie przez Morze Śródziemne, dotarło aż 158 tys. przybyszów z Afryki. I coś z tymi ludźmi trzeba robić, stąd kolejne pomysły i plany. W 2023 r. Unia

Według Banku Światowego liczba migrantów w świecie to 184 mln; Światowa Organizacja ds. Migracji twierdzi, że 281 mln.

Europejska przyjęła pakt migracyjny; chodziło w nim przede wszystkim o wsparcie dla państw, do których migranci do-

cierają w dużych liczbach. Dlatego też wcielono w życie pomysł ich relokacji do innych krajów – lub konieczność wypłacenia rekompensat w razie nieprzyjęcia tych ludzi. Ale pakt nie został dobrze przyjęty właściwie przez nikogo i nie przyniósł zadowalających efektów.

Nowy plan działań w kwestii migracji przedstawiła niedawno przywódcom państw członkowskich UE szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen. Jej zdaniem, po pierwsze, trzeba przyspieszyć wdrażanie ubiegłorocznego paktu. Miałby on pomóc m.in. w skuteczniejszym zarządzaniu systemami przyjmowania migrantów i procedurami azylowymi oraz zamknąć luki między procesami azylowymi i powrotowymi.

wewnętrzną granicę UE, wykorzystując ludzi jako broń”.

Jednym z pierwszych zadań komisarza ds. wewnętrznych i migracji (zostanie nim zapewne Austriak Magnus Brunner) będzie współpraca z państwami członkowskimi „w zakresie przygotowywania i reagowania na ataki hybrydowe i instrumentalne wykorzystanie migrantów”.

OŚRODKI W ALBANII I FIŃSKA GRANICA

Unijne centra dla osób niekwalifikujących się do azylu już powstały i są uważnie obserwowane i przez Brukselę, i przez inne kraje UE. Włosi podpisali z Albanią umowę, zgodnie z którą do dwóch ośrodków w tym kraju – zarządzanych przez Włochów – ma co miesiąc trafić do 3 tys. migrantów (wyłącznie mężczyzn) przybywających przez Morze Śródziemne, łącznie do 36 tys. rocznie. Tam ich wnioski azylowe będą rozpatrywane, w miarę możliwości w ciągu 28 dni, a następnie ci, którzy nie będą się kwalifikować do pozostania w Unii Europejskiej, będą odsyłani. Ma to kosztować 800 mln euro, co ostro krytykuje włoska opozycja.

Pierwsza grupa mężczyzn przybyła do portu Shëngjin w Albanii na pokładzie okrętu włoskiej marynarki wojennej „Libra”. Było to dziesięć osób z Bangladeszu i sześć z Egiptu, ale liczbę



Powrót dwunastu migrantów z włoskiego ośrodka repatriacyjnego w Gjadër do portu w Bari

foto: PAP/EPA/Donato Fasano

tę szybko zmniejszono do dwunastu, bo okazało się, że cztery osoby nie zostały do nowej procedury zakwalifikowane. Miały trafić do nieodległego ośrodka w Gjadër, w dawnej wojskowej bazie lotniczej. Ośrodek może przyjąć 3 tys. osób. Drugi, podobny, zbudowano w samym mieście Shëngjin.

Sprawa trafiła do sądu w Rzymie, a ten zdecydował, że cała dwunastka powinna wrócić do Włoch, mimo że ich wnioski o azyl zostały odrzucone. Sędziowie orzekli, że nie można uznać państw ich pochodzenia za „kraje bezpieczne”. Minister spraw wewnętrznych Matteo Piantedosi zapowiedział apelację, dowodząc, że w ciągu dwóch lat UE powinna formalnie przyjąć włoską propozycję tworzenia takich ośrodków. I tak może się stać; premier Holandii Dick Schoof zaproponował odsyłanie migrantów do... Ugandy.

Z kolei fiński parlament przyjął przepisy w sprawie ograniczenia prawa do azylu. Zdaniem Petteriego Orpo ustawa jest niezbędna, aby powstrzymać napływ ludzi z Rosji; przeciwnicy twierdzą, że jest ona sprzeczna z konstytucją i prawem międzynarodowym. Zgodnie z nowym prawem fińscy strażnicy graniczni mogą – w pewnych okolicznościach – odrzucać wnioski o azyl na przejściach granicznych. Nie będzie to dotyczyć dzieci, osób niepełnosprawnych i znajdujących się

w szczególnie trudnej sytuacji. Decyzja o wprowadzeniu ograniczeń musi być podjęta przez rząd przy współpracy z prezydentem. Wnioski o ochronę międzynarodową nie będą przyjmowane w konkretnie określonych strefach, np. w pobliżu granicy.

To właśnie fińskie przepisy mają być wzorem dla polskich. Chodzi o to, by Rosja czy Białoruś nie wykorzystywały migrantów do wywoływania zamieszania i siania niepokoju w państwach z nimi sąsiadujących. A jak na razie oba kraje właśnie tak robią.

CO DALEJ?

Sprawa wymaga kompleksowego rozwiązania. Bo jak widać, inaczej jest w Finlandii i Polsce, a inaczej w Hiszpanii czy Włoszech. Do nas migranci są wysyłani celowo przez sąsiadujące z nami dyktatorskie reżimy. Na południe Europy trafiają natomiast ludzie, którzy liczą na to, że w Europie będą mogli lepiej żyć, że uciekną od głodu, braku wody (ocieplenie klimatu przyspiesza migracje), a także od wojen czy choćby niepokojów w ich krajach. W Polsce czy Finlandii można próbować stawiać mury, ale trudno to robić na Wyspach Kanaryjskich czy na włoskiej Lampeduzie. Na stronie internetowej dyrektora wywiadu USA (Director of National Intelligence) czytamy: „Migracje międzynarodowe prawdopodobnie nasilą się w ciągu naj-

bliższych dekad, ponieważ czynniki wpływające na migrację, w tym presja ekonomiczna, zmiana struktury wiekowej, wzrost populacji, szybka urbanizacja i stres środowiskowy, prawdopodobnie się utrzymają i będą wzrastać”. Według Banku Światowego liczba migrantów w świecie to 184 mln; Światowa Organizacja ds. Migracji twierdzi, że 281 mln.

Nie da się tego powstrzymać, a dotychczasowe działania Unii Europejskiej okazały się mało skuteczne. Efektywne okazało się porozumienie Unia–Turcja, zgodnie z którym Turcy zatrzymywali u siebie ludzi chcących dotrzeć do Europy, w zamian otrzymując bardzo duże pieniądze. To jednak oznacza, że w Turcji przebywa 4 mln uchodźców, w tym 3,2 mln Syryjczyków oraz Afgańczycy, Irakijczy i Irańczy.

Można więc sądzić, że choć takie kraje jak Polska czy Finlandia uporają się z niechcianymi przybyszami, to reszta naszego kontynentu na razie nie. Potrzebne są zupełnie nowe pomysły oraz niemałe środki.

Autor jest dziennikarzem, analitykiem spraw międzynarodowych, doktorem nauk społecznych, adiunktem na uczelni Vistula w Warszawie



redakcja@idziemy.com.pl

Wszystko ulotne

ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski



Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”. Jakis wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. (...) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

Pojęcie *vanitas* odnosi się do charakterystycznego motywu w malarstwie barokowym, ukazującego kruchość życia i nieuchronność śmierci. Ówczesnych artystów fascynowało przemijanie. Motywy takie jak *Tempus fugit* („Czas ucieka”), *Carpe diem* („Chwytaj dzień”) oraz *Memento mori* („Pamiętaj, że umrzesz”) są powszechne w tych dziełach. Są one bogate w symbolikę. Najczęściej spotykane motywy to owoce, które wkrótce zgniją, kwiaty, które zwiędną, oraz luksusowe przedmioty, które ulegną zniszczeniu. Każdy z tych elementów miał przypominać, że wszystko, co materialne, jest ulotne. Księgi, zegary, gasnące świeczki, instrumenty muzyczne – wszystkie te przedmioty miały ukazać przemijalność czasu i ulotność ludzkiego życia. Czaszki i szkielety były bezpośrednim przypomnieniem o nieuchronności śmierci.

Czyż lajki, followersi i media społecznościowe nie stają się naszym współczesnym *memento mori*?

Malarstwo *vanitas* miało swoje korzenie w społeczeństwie barokowym, z powodu wojen, zaraz i klęsk żywiołowych świadomym kruchości życia. Sztuka była jednym ze sposobów na uporanie się z trudnymi myślami o przemijaniu. Chociaż wywodzi się z baroku, jego wpływy są dostrzegalne również we współczesnej sztuce. Obrazy *vanitas*, zarówno klasyczne, jak i współczesne, to głęboka refleksja nad ulotnością życia. Przypominają, że choć możemy cieszyć się ziemskimi przyjemnościami, powinniśmy pamiętać o ostatecznym przeznaczeniu.

W dzisiejszych czasach, choć motywy te uległy modyfikacji, wciąż pozostaje refleksja o przemijalności. Czy followersi, lajki i media społecznościowe nie stają się naszym współczesnym *memento mori*? Każde powiadomienie, serduszek czy komentarz jest chwilowym przypomnieniem naszej wartości, ale przemija tak szybko, jak się pojawia. Kosmetyki, botoksy, zabiegi odmładzające to współczesne maski, którymi próbujemy zagłuszyć lęk przed starzeniem się. Nasze próby zachowania wiecznej urody są nowoczesnym odpowiednikiem dawnych obrazów *vanitas*, przypominającym, że mimo wszelkich prób i technologii czas jest nieubłagany i przemijamy zarówno w realnym, jak i wirtualnym świecie. „Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swej duszy szkodę poniósł?” (Mt 16, 26).

Autor jest duchownym Prałatury Opus Dei w Warszawie

MOSTY

Anna Wardak



Jest w „Potopie” scena, gdy oddziały szwedzkie pod wodzą Kannenberga, wysłane przez Karola Gustawa, by ustalić pozycję wojsk Jana Kazimierza, uciekają do Jarosławia, ściągane przez chorągwie Stefana Czarnieckiego. „Na koniec wypadli z lasu. Wieże Jarosławia zarysowały się wyraźnie na błękitnie. Już, już nadzieja wstąpiła w serca uciekających. Zapomnieli o tym, iż zaraz po ich przejściu uprzątnięto pomost, aby silniejsze podłożyć dla armat belkowanie”. Wobec odcięcia drogi powrotu Szwedzi w większości zgi-

nęli na brzegu albo utonęli w Sanie.

Dlaczego o tym piszę? Niedawno odbył się w Tarnowie kongres „Droga do domu”, poświęcony młodym ludziom, którzy z różnych przyczyn utracili więź z Kościołem. Poproszono też rodziców o podzielenie się nierzadko bardzo trudnymi doświadczeniami. Wiele jest serc boleśnie rozdartych między wiernością przekonaniom a miłością do dzieci, które znalazły się w sytuacjach „nieregularnych moralnie”, takich jak relacje homoseksualne, związki nieformalne czy kwestie związane ze zmianą płci. Jak w sytuacjach będących życiowym dramatem odnaleźć się między wiernością Bogu a miłością do dziecka, rozumianą jako pragnienie jego szczęścia (także wiecznego)? Nie ma tu prostych odpowiedzi.

Ale zawsze warto – mówili Monika i Marcin Gajdowie, rodzice i terapeuci – wejść w swoje serce i intencje. Czy patrzymy na takie dziecko jak na „porażkę wychowawczą” i „zakałą rodziny”, czy jest dla nas synem

Wiele jest serc rozdartych między wiernością przekonaniom a miłością do dzieci w sytuacjach „nieregularnych moralnie”.

(lub córką) marnotrawnym wprawdzie, ale bez względu na wszystko kochanym?

„Nie chodzi o relatywizowanie i zmianę naszego stylu życia, ale o postawę miłości miłosiernej, bo taką kocha nas, grzeszników, Bóg” – mówił Marcin Gajda. Nawet jeśli na-

sze dzieci na tym etapie życia odrzucają Chrystusa, to my sami musimy stać się dla nich Chrystusem, przechodząc do tych, którzy się źle mają. Dlatego niezależnie od tego, jak wielki jest nasz ból i niezgoda, wiemy, że właśnie nasza miłość może być tym światłem, które wskaże im drogę do domu. „Pierwszym domem, do którego ma powrócić nasze dziecko, jest nasze otwarte i kochające serce. Być może przez ten dom wejdzie kiedyś do domu, którym jest Kościół”. Wychodźmy im więc na spotkanie z lampą modlitwy i nie palmy mostów, żeby w czasie, który zna Ten, który nigdy nie wypuszcza ich z ręki, mogły bezpiecznie powrócić do domu.

Autorka jest doradcą rodzinnym, mamą dziesięciorga dzieci, autorką poradnika dla rodziców „Spokojnie, dacie radę!”

Dokończenie ze s. 5

z Lisieux, św. Johnem Henrym Newmanem, św. Faustyną, św. Józefem Sebastianem Pelczarem, św. Karolem de Foucauld i św. Janem Pawłem II.

Czwarta encyklika Franciszka (po *Lumen fidei*, *Laudato si'* oraz *Fratelli tutti*), jak zauważa włoski teolog abp Bruno Forte, jest kluczem do odczytania całego jego nauczania i pontyfikatu. Jedną z inspiracji do jej napisania, co zaznacza papież w przypisie na samym początku, stały się znane mu, chociaż niepublikowane dotąd przemyślenia zmarłego przed trzema laty argentyńskiego jezuity o. Diega Faresa. Niejedyń to oczywiście argentyński i osobisty wątek w tej encyklice. Piszac o pustce



fol. PAPIER/Maurizio Brambatti

Nowa encyklika

człowieka, który jest kuszony, żeby poruszać się po powierzchni, żyć w ciągłym pośpiechu, stawać się nienasyconym konsumentem i niewolnikiem mechanizmów rynku, bez stawiania sobie pytań o sens i sprawy najważniejsze, Franciszek odwołuje się do doświadczeń z dzieciń-

stwa. Wspomina babcię, która robiła mu faworki, nazywane *bugie* – „kłamstwo” – ponieważ pod wpływem smażenia robiły się puste w środku i wydawały się wielkie. Ostrzega przed grą pozorów w życiu jednostek i całego Kościoła, wzywając do kultu Serca Jezusowego, który

nie skupia się na czi dla biologicznego organu, ale na życiu tym, co jest istotą Chrystusowej misji.

„Kościół również tego potrzebuje, aby nie zastępować miłości Chrystusa przestarzałymi strukturami, obsesjami z innych czasów, uwielbianiem własnej mentalności, fanatyzmami wszelkiego rodzaju, bo w końcu wszystko to zajmuje miejsce bezinteresownej miłości Boga, która wyzwala, ożywia, raduje serce i karmi wspólnoty” – pisze Franciszek. Podkreśla, że zwrócenie się do Serca Jezusowego jest szczególnie ważne w sytuacji, gdy nam się zdaje, że „zdolność kochania umarła na zawsze”. Bo tylko Chrystusowa miłość może sprawić odnowę ludzkości./xhz

Pamiętki zesłańców

Do końca roku w Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej można oglądać wystawę „Wiara i nadzieja na zesłaniu”, poświęconą dramatycznym losom Polaków, którzy na przestrzeni wieków stawali się ofiarami represji i przymusowych deportacji.

Zesłanie, znane z kart historii jako forma kary i wygnania, nabrało szczególnego znaczenia w świadomości Polaków w XIX w., gdy po klęskach powstań narodowych carskie władze Rosji wysyłały patriotów na Syberię i do innych odległych rejonów imperium.



Ekspozycja przygotowana przez Małgorzatę Karolinę Piekarską to podróż przez losy tych, którzy zostali skazani na życie

na „niehumanitarnej ziemi”. Zgromadzone pamiętki, obrazy i artefakty religijne przedstawiają różnorodne

aspekty życia zesłańców. Katalog tej wystawy dostępny jest online na stronie muzn.pl, w zakładce Publikacje, a także w wersji papierowej.

„Wiara i nadzieja na zesłaniu. Obiekty ze zbiorów Muzeum Niepodległości”, red. Tadeusz Skoczek, Wydawnictwo Muzeum Niepodległości, Warszawa 2024, 140 s.

Źródło pokoju

Libańczyk Fouad Hassoun w wieku siedemnastu lat padł ofiarą eksplozji samochodu pułapki. Był wtedy wybitnym studentem medycyny, z licznymi planami na przyszłość. Ocalał, ale nigdy nie odzyskał wzroku. Latami próbował ułożyć sobie życie na nowo, miał wsparcie bliskich, odnosił sukcesy, ale nie czuł się szczęśliwy. Mimo głęboko zakorzenionej wiary wciąż nosił w sercu gorzką urazę. Kiedy usłyszał o aresztowaniu zamachowca, wzbudziło w nim potężne pragnienie zemsty. Ale wtedy wydarzyło się coś niepojętego... Książka jest opowieścią

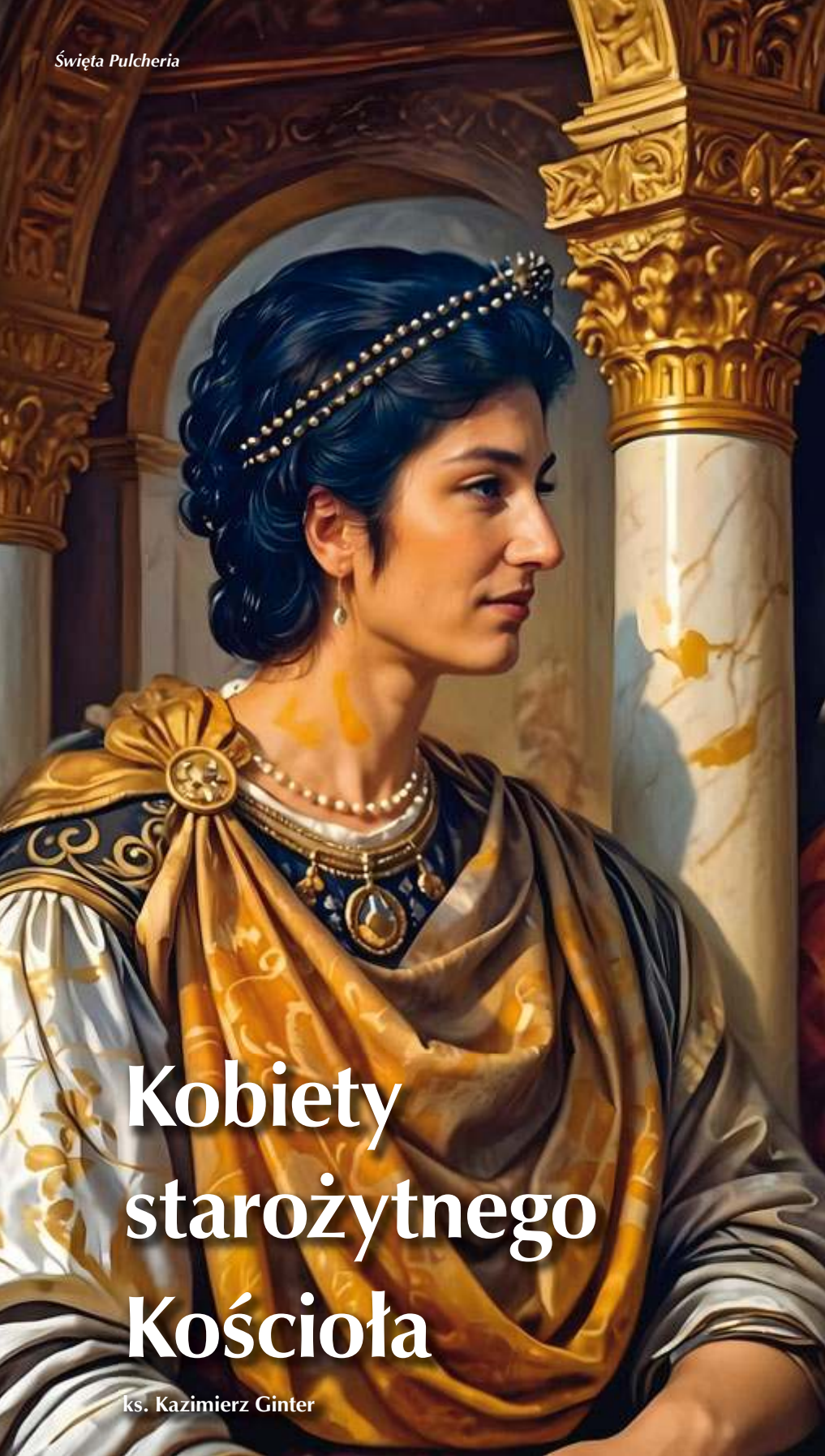


o drodze od nienawiści do miłości i przebaczenia, które stanowią jedyne źródło trwałego pokoju.

Ta autobiografia jest napisana językiem prostym, ale jednocześnie przejmującym. To wielka pochwała przebaczenia, miłości i wiary – jedynych sił zdolnych pokonywać zło. Obecnie Fouad Hassoun jest prezesem spółki i mówcą, ma żonę i czworo dzieci, angażuje się w życie Kościoła i działalność na rzecz pokoju.

Fouad Hassoun, „Wybaczyłem. Światła w mojej nocy”, przeł. Blanka Domachowska, W drodze, Poznań 2024, 264 s.

RECENZJE



Kobiety starożytnego Kościoła

ks. Kazimierz Ginter

Wiara chrześcijańska znacząco poprawiła status kobiet. Ich wpływ na losy chrześcijaństwa i świata wynikał z wiary i mądrości, a nie z pełnionych w Kościele funkcji. Widać to już od czasów starożytnych.

Chrześcijaństwo rodziło się w kulturze, w której pozycja kobiety była bardzo niska. W starożytnym Rzymie kobiety były ściśle podporządkowane mężczyznom. Ojciec rodu, *pater familias*, miał prawo decydowania o życiu i śmierci w stosunku do całej swojej rodziny i niewolników, w tym także żony. Prawo łagodziło w tej kwestii w czasach cesarstwa, niemniej jednak Rzym bardziej przypominał współczesną Arabię Saudyjską niż państwa europejskie.

EWANGELICZNA ZMIANA

Chociaż Stary Testament mówi o kobietach, które przyczyniają się do ocalenia narodu żydowskiego – jak Estera czy Judyta – to również w świecie żydowskim pozycja kobiet była niezwykle ograniczona. Nie miały np. prawa zeznawać w sądzie ani uczestniczyć w modlitwach w synagodze.

Zwiastunem nowej roli kobiety jest sama Maryja. Zbawienie świata przychodzi przez Nią. To Jej, a nie Józefowi, anioł komunikuje, kim będzie Jej Syn. Co więcej, to od Jej decyzji zależy wypełnienie Jej powołania. Maryja nie pojawia się w Ewangeliach często, ale występuje w kluczowych momentach, jak np. w czasie ofiarowania Jezusa w świątyni, gdzie starzec Symeon przepowiada, że Jej „duszę miecz przeniknie”. Maryja jest obecna w Kanie Galilejskiej, w czasie pierwszego publicznego cudu Jezusa, pod krzyżem i w Wieczerniku w czasie zesłania Ducha Świętego.

Sposób traktowania kobiet przez Jezusa był niezwykle. Widać to po przyjaźni wobec Marty i Marii czy swobodzie, z jaką rozmawiał z Samarytanką. To kobiety powiadamiają apostołów o pustym grobie, a Maria Magdalena jest pierwszą, która widzi Zmartwychwstałego, i to ona mówi apostołom, gdzie mają się z Nim spotkać.

PIERWSI CHRZEŚCIJANIE

Od samego początku Kościoła rola kobiet w ewangelizacji jest bardzo znacząca. Czytamy o tym w Listach św. Pawła i w Dziejach Apostolskich. Dodajmy, że kobiety uczestniczą w Mszach wspólnie z mężczyznami.

Ciekawe są świadectwa przeciwników chrześcijaństwa, np. Celsusa. Ten rzymski myśliciel napisał słynną w starożytności polemikę z chrześcijań-

ryc. ks. Kazimierz Ginter/Al

stwem. Dla niego to właśnie rola kobiet w chrześcijaństwie była dowodem ciemnoty. Atakuje same okoliczności przyjścia Chrystusa na świat: „Jeżeli Bóg chciał zesłać swego Ducha, czyż musiał tchnąć go w łono kobiety? Potrafił przecież stworzyć ludzi, mógł zatem i dla swego Ducha ulepić ciało i nie umieszczać go w tak nieczystym miejscu”.

Przykłady znaczenia kobiet w pierwotnym Kościele można by mnożyć. Wśród najbardziej znanych męczenników pierwszych wieków nie sposób nie wspomnieć o dwóch świętych pochodzących z Afryki: Perpetui i Felicycie (zm. 203). Perpetua była wykształconą arystokratką, Felicycy zaś – niewolnicą.

DWIE MATKI

Niewątpliwie to wiara św. Heleny (zm. 328), matki Konstantyna Wielkiego, miała wpływ na jego zbliżenie do chrześcijaństwa i późniejsze nadanie praw chrześcijanom. Konstantyn darzył ją wielką estymą, w 325 r. nadał jej tytuł augusty. Helena wyruszyła do Ziemi Świętej, by odnaleźć relikwie krzyża świętego; w tym też czasie wspierała budowę wielkich bazylik w Palestynie. To dzięki niej powstała między innymi bazylika Narodzenia Pańskiego w Betlejem, bazylika Grobu Świętego w Jerozolimie, Wniebowstąpienia Pańskiego na Górze Oliwnej. Helena także otaczała opieką ubogich. Dzięki jej wpływowi Konstantyn wydał ustawy zapewniające ze strony państwa opiekę nad sierotami, wdowami, porzuconymi dziećmi i niewolnikami.

Wśród świętych kobiet mających szczególny wpływ na dzieje Kościoła trzeba wspomnieć o św. Monice (zm. 387). Dzięki jej łzom i modlitwom nawrócił się na katolicyzm zapewne największy chrześcijański myśliciel starożytności, św. Augustyn. Jego „Wyznania” są pełne delikatnej miłości wobec matki i podziwu dla jej mądrości. Augustyn opisuje m.in. rozmowę, jaką wkrótce przed śmiercią prowadził z matką w Ostii. Jak pisze, wspólnie, „w jednym, jak mgnienie trwającym momencie, dotarli do Mądrości, Stwórcy wszelkich rzeczy, któremu pozostawili pierwsze owoce swych dusz”. Wtedy też Monika powiedziała: „Mój synu, jeżeli chodzi o mnie, to nic już nie

trzymam mnie w tym życiu [...] Co jeszcze trzymało mnie przy życiu, to była jedynie nadzieja zobaczenia ciebie jako wierzącego chrześcijanina. W swojej dobroci Bóg udzielił mi tego, gdyż teraz zobaczyłam ciebie jako Jego sługę”.

CZCICIELKA BOGARODZICY

Chciałbym wreszcie nieco więcej wspomnieć o jednej z najwybitniejszych świętych starożytności, wschodniorzymskiej cesarzowej Pulcherii. Ta najstarsza córka cesarza Arkadiusza w wieku piętnastu lat została opiekunką młodszego brata, cesarza Teodozjusza II, i ogłoszona augustą. Doradzała mu przez większość jego życia. We wczesnej młodości złożyła śluby dziewictwa. Jej wpływ doprowadził do tego, że pałac cesarski stał się miejscem znacznie skromniejszym niż za jej rodziców. Całe życie wspierała dobroczynność, czym zdobyła sobie wielką miłość mieszkańców Konstantynopola. Propagowała szczególnie kult Najświętszej Panny Marii jako *Theotokos*, Bogarodzicy. Z jej inicjatywy wznoszono liczne kościoły właśnie pod tym wezwaniem.

Czasy Teodozjusza II (zm. 450) i Pulcherii to czasy rozkwitu Cesarstwa Wschodniorzymskiego – w przeciwieństwie do upadku Zachodu, pogrążonego przez najazdy barbarzyńców. Sam cesarz wspierał naukę, m.in. założył uniwersytet w Konstantynopolu. Jego żoną była zresztą córka profesora Akademii Platońskiej. Za jego czasów powstał ważny zbiór praw, tzw. kodeks teodozjański.

PIĘKNA I ROZTROPNA

Ale wróćmy do Pulcherii. Znana była jej roztropność. Opowiada się, że jej brat miał zwyczaj podpisywania dokumentów bez ich czytania. Pulcheria wielokrotnie zwracała mu uwagę na niestosowność takiego postępowania, ale on nie chciał się zmienić. W związku z tym uciekła się do podstępów: podłożyła mu na stół pismo, zgodnie z którym cesarz zrzekał się żony i przekazywał ją w niewolę swojej starszej siostrze. Teodozjusz, jak zwykle, podpisał, nie czytając. Pulcheria schowała pismo, a po paru dniach oddała je bratu, aby zobaczył,

do czego może prowadzić taki brak roztropności.

Zadziwiająca jest jej głęboka znajomość teologii. Być może jej największą zasługą dla Kościoła było wsparcie św. Cyryla Aleksandryjskiego przeciwko błędom patriarchy Konstantynopola Nestoriusza, czego efektem był sobór efeski (431). Z pewnością Nestoriusz musiał jej się szczególnie narazić potępieniem używania tytułu *Theotokos* wobec Maryi. Sobór zakończył się dla niego źle: został potępiony i zesłany.

Po ponad dwudziestu latach, również dzięki Pulcherii, udało się na soborze chalcedońskim (451) potępić błędy Eutychesa i patriarchy Aleksandrii Dioskura, dokładnie przeciwne błędom Nestoriusza, zgodnie z którymi po wcieleniu Chrystus miał tylko jedną naturę (monofizytyzm). Aby doprowadzić do zwycię-

stwa ortodoksji, po śmierci swojego brata Teodozjusza, który pod koniec życia przychylił się do monofizytyzmu i odsunął ją od wpływów, Pulcheria w 450 r. poślubiła starszego żołnierza o katolickich poglądach, Marcjana, dochowując jednak ślubu dziewictwa. Marcjan zwołał sobór chalcedoński, na którym została potwierdzona doktryna katolicka wyłożona nieco wcześniej przez papieża Leona Wielkiego w tzw. Liście do Flawiana. Pulcheria zmarła w 453 r., otoczona miłością mieszkańców Konstantynopola; do ostatnich chwil swojego życia troszczyła się o ubogich.

ZASIEW, KTÓRY ZMIENIŁ

Oczywiście, świat nie zmienił się z dnia na dzień. Sposób postrzegania kobiet wyniesiony z wcześniejszych wieków był obecny długo i w chrześcijaństwie, na co można podać różne przykłady. Niemniej jednak zasiew ewangeliczny powoli przemieniał ówczesne społeczeństwo.

Autor jest doktorem historii oraz teologii, profesorem historii liturgii na Papieskim Uniwersytecie Świętego Krzyża w Rzymie



redakcja@idziemy.com.pl

Od kilku lat NBP kupuje złoto, co oznacza, że nasze rezerwy walutowe w coraz większym stopniu są oparte na kruszcu.

Na koniec września wartość posiadanego przez NBP złota wyniosła prawie 35,8 mld dolarów, co stanowi ponad 16 proc. wszystkich rezerw walutowych (mierzonych w amerykańskiej walucie). Swego czasu prezes Adam Glapiński obwieścił, że chce, aby docelowo udział złota wyniósł 20 proc.

Pierwszych zakupów złota dokonało latem 2018 r. Wcześniej jego zapasy wynosiły niewiele ponad 100 ton, a ich wartość – niewiele ponad 4 mld dolarów; dziś jest 420 ton. Zatem ilość złota wzrosła czterokrotnie, a wartość – ok. 8,5 razy. Ta różnica jest wynikiem wzrostu ceny kruszcu. Kiedy NBP rozpoczął zakupy, cena wynosiła około 1200 dolarów za uncję; 18 października przekroczyła 2700 dolarów. Mówiąc wprost, zarząd NBP na czele z prezesem Glapińskim przysporzył Polsce wielu miliardów dolarów. Nie jestem w stanie znaleźć innej wąskiej grupy ludzi, którzy swą działalnością przydali naszemu państwu tak ogromnego majątku. Za tę przysługę rząd Koalicji 13 grudnia chce postawić prezesa Glapińskiego przed Trybunałem Stanu. Trzeba być „gorącym patriotą”, żeby wpaść na taki pomysł.

BARBARZYŃSKI PRZEŻYTEK?

Trzeba przyznać, że wspomniane osiągnięcia NBP są dla niżej podpisanego dużym zaskoczeniem. Przez długi czas złoto nie cieszyło się wielkim poważaniem, jego cena była dość stabilna, a banki centralne zachodnich potęg gospodarczych raczej się go pozbywały. Złoto bowiem nie jest bardzo atrakcyjną inwestycją. Jego przechowywanie sporo kosztuje, a z wyjątkiem zysku kapitałowego (różnica pomiędzy ceną kupna i sprzedaży) nie przynosi ono żadnego dochodu. Spekulacja na cenie złota nie należy do zadań banku centralnego, na tego typu operacjach można wiele stracić. Dlatego

obligacje rządowe takich państw jak USA, Niemcy czy Wielka Brytania stanowiły atrakcyjniejszą formę gromadzenia rezerw walutowych. Wielu znawców przedmiotu uważało złoto za przeżytek czasów barbarzyńskich, gdy ekonomia była w powijkach i cały światowy system walutowy opierał się właśnie na kruszcu.

Ten punkt widzenia nie jest bezpodstawny, ponieważ złoto jest towarem i jego wartość jest kształtowana przez siły podaży i popytu. Gdy odkrywa się wielkie złoża złota, które można w miarę tanio wydobyć, to cena złota gwałtownie spada. Zatem jego wartość w wielkim stopniu zależy od tego, że jest to metal wy-

Złoty interes

Kazimierz Dadak



foto: Freepik

stępujący w przyrodzie stosunkowo rzadko.

Pewną zmianę można było zaobserwować po krachu Lehman Brothers w 2008 r. Wówczas banki centralne zaprzestały jego sprzedaży. Niemniej dopiero ostatnie lata przyniosły większe zmiany w tym zakresie. Należy podkreślić, że NBP był jednym z pierwszych banków centralnych, które zaczęły nabywać złoto na większą skalę.

WAHANIA CENY

W ostatnim półwieczu cena złota wykazywała wielkie zmiany, wcześniej była praktycznie niezmienna. Do 1934 r. utrzymywała się na poziomie ok. 20 dolarów za uncję. Prezydent Franklin D. Roosevelt zdewaluował dolara o prawie 41 proc., wskutek czego cena złota podskoczyła do 35 dolarów. Ten kurs utrzymał się do 1971 r., gdy prezydent Richard Nixon ogłosił koniec wymienialności dolara na złoto i od tego czasu cena kruszcu jest kształtowana przez wolny rynek. Ponieważ lata 70. cechowały się wysokim poziomem inflacji, wartość złota błyskawicznie szła w górę i w styczniu 1980 r. osiągnęła nawet 850 dolarów. Jednak później, na skutek przełamania presji inflacyjnej, zainteresowanie złotem gwałtownie zmalało i w latach 90. jego cena kształtowała się pomiędzy 250 a 300 dolarów za uncję.

Atak z 11 września 2001 r. i walka z terroryzmem spowodowały ponowne zainteresowanie złotem. Szczególnie zajęcie Iraku przez amerykańskie wojska i związany z tym szybki wzrost ceny ropy naftowej spowodowały wzrost ceny złota. Krach na giełdzie w 2008 r. i kryzys w strefie euro spowodowały dalszy wzrost jego ceny; w 2011 r. przekroczyła ona 1900 dolarów. Uspokojenie sytuacji gospodarczej spowodowało spadek ceny złota. Ponowny okres hossy na rynku tego kruszcu nastąpił w 2018 r., gdy administracja Donalda Trumpa rozpoczęła wojnę handlową z Chinami. Bank centralny Chin nabywał ogromne ilości amerykańskich rządowych papierów wartościowych i na skutek kroków podejmowanych przez Waszyngton rozpoczął proces zastępowania obligacji złotem. Pandemia i spowodowany nią ogromny wzrost zadłużenia amerykańskiego rządu rzuciły cień na wiarygod-

ność kredytową USA, jednocześnie otwierając perspektywę pojawienia się presji inflacyjnej. Oba te czynniki spowodowały dalsze odchodzenie od lokowania rezerw walutowych w dolarach (czyli w obligacjach rządu USA).

KRUSZEC I POLITYKA

Kolejnym czynnikiem, który podważył zaufanie do amerykańskich papierów dłużnych, było nałożenie sankcji na Rosję, szczególnie zablokowanie zdeponowanych w USA i w Europie przez rosyjski bank centralny obligacji denominowanych w dolarach i euro. Niejednemu polskiemu czytelnikowi wydaje się, że skoro Rosja pogwałciła prawo międzynarodowe, to kroki podjęte przez zachodnie mocarstwa były w pełni uzasadnione.

Kłopot w tym, że od wieków utarło się, iż państwo może przejąć majątek osób prawnych i fizycznych, ale nie majątek innego suwerena (państwa) – państwa są równorzędne, a obywatel i korporacja są podrzędne wobec suwerena.

Do tej pory rząd amerykański podjął podobny krok tylko w stosunku do Iranu, po tym, jak w 1979 r. motłoch wtargnął do ambasady USA i wziął jej pracowników jako zakładników. Był to postęp, który kwalifikował się jako *casus belli*, więc reakcja Stanów Zjednoczonych była zrozumiała. Tymczasem w przypadku najazdu na Ukrainę Moskwa nie podjęła kroków bezpośrednio skierowanych przeciw Waszyngtonowi, stąd zablokowanie rosyjskich środków nie miało podobnego usprawiedliwienia. Nagle świat stanął w obliczu groźby, że działania, które rząd USA uzna za sprzeczne z amerykańskim interesem narodowym, spotkają się z podobną odpowiedzią. Żadne państwo nie może sobie pozwolić na groźbę utraty dostępu do swoich rezerw walutowych, bo za ich pomocą finansuje import towarów i usług.

Ponieważ identyczny krok podjęła Unia, to i obligacje denominowane w euro zostały objęte takim samym ryzykiem. Euro było postrzegane jako alternatywa dolara, tymczasem okazało się, że to ułudą. Nie każdy ufa, że Chiny zawsze będą stać na stanowisku, iż nie mieszają się do spraw

innych państw, więc nagle jedynym (oprócz kryptowalut) walorem, który jest w powszechnym użyciu i który można bezpiecznie trzymać we własnym sejfie, stało się złoto. Fakt ten przekłada się na zwiększenie popytu na ten „relikw epoki barbarzyństwa”, a zatem i na wzrost jego ceny.

PROGNOZY NA PRZYSZŁOŚĆ

Do niedawna uważano, że zasadnicza rola złota ogranicza się do zabezpieczenia przed inflacją. Tymczasem wzrost cen konsumenckich w USA w latach 1970–2024 wyniósł odrobinę ponad osiem razy, podczas gdy kurs

złota podskoczył 77-krotnie. Z podobnym zjawiskiem mieliśmy do czynienia w podokresie 1970–1980, gdy ceny się podwoiły,

natomiast w przypadku żółtego kruszcu mieliśmy do czynienia ze skokiem 24-krotnym. Nie inaczej było w czasie po zamachu z 11 września. Od tamtej tragedii ogólny poziom cen wzrósł tylko o niecałe 80 proc., podczas gdy cena złota wzrosła dziesięciokrotnie. Zatem złoto jest zabezpieczeniem nie tylko przed wzrostem cen, ale także przed ryzykiem politycznym.

Biorąc pod uwagę nagromadzenie zagrożeń na arenie międzynarodowej, szczególnie wojnę rosyjsko-ukraińską i wojnę na Bliskim Wschodzie, można wyrazić obawy, że w najbliższym czasie cena złota będzie szła w górę. Oczywiście, spadek napięcia międzynarodowego wywołałby odwrotne zmiany, ale biorąc pod uwagę, ile sporów pomiędzy wielkimi potęgami – jak rywalizacja amerykańsko-chińska czy kwestia Tajwanu – może przejść w ostrzejsze formy, zainteresowanie lokowaniem majątku państw i jednostek w złoto raczej się nie zmniejszy. Niżej podpisany może tylko wyrazić podziw i uznanie dla analityków NBP, którzy najwyraźniej te trendy przewidzieli.

Zarząd NBP na czele z prezesem Glapińskim przysporzył Polsce wielu miliardów dolarów.

Autor jest emerytowanym profesorem ekonomii w Hollins University w stanie Wirginia w USA

redakcja@idziemy.com.pl



O co chodziło
pierwszym
chrześcijanom, kiedy
modlili się: „Niechaj
przyjdzie Twa łaska
i niech przemienie ten
świat!”?

Niemale zaskoczenie przeżyłem podczas lektury pism św. Ireneusza, jednego z najstarszych pisarzy chrześcijańskich (jego mistrz, biskup Polikarp, był bezpośrednim uczniem apostoła Jana). Otóż dla Ireneusza przemijanie to coś ze wszech miar pozytywnego i upragnionego. Przede wszystkim nie dotyczy ono ani świata, ani naszego życia, ale tylko obecnej postaci jednego i drugiego.

Ireneusz cieszy się na myśl, że przemienie postać tego świata – podobnie jak rodząca marzy o chwili, kiedy usłyszysz głos swojego dziecka i skończą się jej bóle; podobnie jak



Refleksje o przemijaniu

Jacek Salij OP

żołnierz nie może się doczekać końca męczących manewrów. Przemijająca postać tego świata ustąpi miejsca jego postaci ostatecznej. Ireneusz jest absolutnie pewien, że ziemia zostanie przemieniona w niebieskie Jerozolimę, a wszyscy Boży przyjaciele dostąpią chwalebnego zmartwychwstania.

SIEDMIOKROTNA ŚWIATŁOŚĆ

Bardzo podobnie mówili na temat przemijania inni ojcowie. Orygenes, bezdyskusyjnie najwybitniejszy teolog Kościoła męczenników, pisał: „Wyobraź sobie, w jaki sposób przemija niebo i ziemia, oraz jak przemija postać tego świata. Usuń sprzed swego wzroku blask tego słońca i daj owemu światu, który ma nadejść, siedmiokrotną światłość słońca, albo raczej daj mu samego Pana jako blask. Wyobraź sobie obecnych przy Nim

aniołów chwały... Wyobraź sobie ponadto, jak mogą być tam obchodzone święta Pana, jakie się tam odbywają uroczystości, jaka panuje tam radość... Przebywając na tym świecie, świętujemy tylko po części, a nie w pełni...

Wówczas nastanie prawdziwe i nieprzerwane święto, a Księciem tego świata, Oblubieńcem i Panem, będzie sam Jezus Chrystus, nasz Zbawiciel”.

Modlitwę „Niech przemienie ten świat” umieściłbym więc razem z pragnieniem dziecka: „Kiedyż wreszcie przemienie moje dzieciństwo i stanę się człowiekiem dorosłym” i z marzeniami więźnia: „Obym wreszcie miał już za sobą ten czas mojej niewoli”. Potwierdzeniem tego jest słynny zapis z listu apostoła Piotra, że należy sta-

rać się o przyspieszenie końca świata: „staracie się przyspieszyć przyjście dnia Bożego, który sprawi, że niebo zapalone pójdzie na zagładę, a gwiazdy w ogniu się rozsypią. Oczekujemy bowiem, według obietnicy, nowego nieba i nowej ziemi, w których będzie mieszkała sprawiedliwość” (2 P 3, 12n).

W Biblii biadanie nad krótkością i kruchością ludzkiego życia kończy się aktem zawierzenia siebie Bożej dobroci.

CZAS, NASZ SPRZYMIERZENIE

Medytacja na temat przemijania nabiera dramatyczności dopiero wówczas, kiedy główną uwagę skupimy na obecnym kształcie naszego życia. Biblii – zwłaszcza Staremu Testamentowi – również to ujęcie nie jest obce. „Człowiek zrodzony z niewiasty ma krótkie i bolesne życie – płacze Hiob. – Wyrasta i wied-



fot. stockiu/freepik

„A łaskawość Pańska na wieki wobec Jego czcicieli, a Jego sprawiedliwość nad synami synów, nad tymi, którzy strzegą Jego przymierza i pamiętają, by pełnić Jego przykazania”.

W Księdze Izajasza to sam Bóg uświadamia nam, że niebo i ziemia przemina, a nasze ludzkie życie jest kruche, i podpowiada nam, że tylko w Nim warto złożyć nadzieję ostateczną: „Zaiste, niebo jak dym się rozwieje i ziemia zwiotcze jak szata, a jej mieszkańcy wyginą jak komary. Lecz moje zbawienie będzie wieczne, a sprawiedliwość moja zmierzchu nie zazna” (Iz 51, 6).

A tak na marginesie: zależność naszej polskiej wyobraźni od Biblii jest w odniesieniu do tematu przemijania zupełnie wyjątkowa. Niemal wszystkie nasze metafory i przysłowia wzięte są z Pisma Świętego: wszystko przemija jak sen (por. Hi 20, 8), jak dym (Ps 102, 4), jak cień (Ps 102, 12), jak para (Jk 4, 14), jak trawa (Ps 103, 15), jak kwiat polny (Hi 14, 2). Wśród przysłów polskich na temat przemijania udało mi się znaleźć tylko jedno niewątpliwie niezależne od Biblii: wszystko przemija jak brzęk dzwonu.

PIERŚCIEN ZARĘCZYNOWY

Przemijanie staje się prawdziwym nieszczęściem, jeśli nie jest drogą ku temu, co doskonałe i ostateczne. Niestety, ten bezsensowny styl przemijania również bywa przez ludzi wybierany: „Widziałem, jak występny się pysznił i rozpierał się jak cedr zielony. Przeszedłem obok, a już go nie było; szukałem go, lecz nie można było go znaleźć” (Ps 37, 35n).

Człowiek, który w takich czy innych dobrach doczesnych znalazł ostateczny sens i cel swojego życia, podobny jest – powiada św. Augustyn – do pięknej, ale głupiej dziewczyny, w której zakochał się książę i zostawił jej, jako zadatek swojej miłości, pierścień zaręczynowy. Ona, zachwycając się wspaniałym pierścieniem, skupiła na nim całą swoją uwagę i w ogóle zapomniała o narzeczonym. Otóż różne do-

bra tego świata są poniekąd takim pierścieniem zaręczynowym. Są one przecież darem Bożym dla nas i zadatkiem Jego miłości. Toteż zachowujemy się i niemądrze, i przewrotnie, jeśli kochamy je zamiast Boga, zamiast przyjmować je jako przypomnienie Jego miłości.

Święty Grzegorz Wielki, formułując tę samą przestrożę, potrafi wspaniale wykorzystać biblijne porównanie naszego obecnego życia do trawy i kwiatu polnego: „Niech was nie

skusi ułuda zwodniczego szczęścia, bo zaiste, niemądry to wędrowiec, który pociągnięty urokiem ukwieconych łąk, zapomina, dokąd miał zamiar skierować swe kroki”.

USTAWICZNE ZASKOCZENIE

Podsumujmy: Czas, w którym przemijamy, nie jest naszym przeciwnikiem, ale sprzymierzeńcem. Już samo to, że podlegamy przemijaniu i że jesteśmy tego świadomi, wydaje się wskazywać na naszą transcendencję wobec czasu. Z właściwą sobie błyskotliwością zwrócił na to uwagę Clive Staples Lewis: „Jesteśmy tak mało pojeżdżani z czasem, że nas zdumiewa jego istnienie. Wykrzykujemy: «Jak on urósł!», «Jak ten czas leci!», tak jak gdyby było dla nas ciągle nowością to, co jest przecież powszechnym doświadczeniem. Jest to tak dziwne, jak gdyby ustawicznym zaskoczeniem dla ryby była mokrość wody. A to byłoby rzeczywiście dziwne; chyba że przeznaczeniem ryb byłoby stać się kiedyś zwierzęciem lądowym”.

Tymczasem nasze podleganie czasowi – a w konsekwencji nasza przemijalność – rzeczywiście jest dla nas ustawicznym zaskoczeniem. O czymś to świadczy, również wówczas, kiedy się przeciwko tej naszej przemijalności buntujemy.

Autor jest dominikaninem, profesorem nauk teologicznych, pisarzem i publicystą, kawalerem Orderu Orła Białego



redakcja@idziemy.com.pl

nie jak kwiat, przemija jak cień chwilowy” (Hi 14, 1n). „Oto wymierzyłeś moje dni tylko na kilka piędzi – wtóruje Hiobowi psalmista – i życie moje jak nicość przed Tobą. Doprawdy, życie wszystkich ludzi jest marnością. Człowiek jak cień przemija, na próżno tyle się niepokoi; gromadzi, lecz nie wie, kto to zabierze” (Ps 39, 6n).

Podobna myśl znalazła się nawet – co prawda tylko jeden jedyny raz – w Nowym Testamencie: „Bo czymże jest życie wasze? Parą jesteście, co się ukazuje na krótko, a potem znika” (Jk 4, 14). Warto jednak zwrócić uwagę na to, że niemal z reguły biadanie nad krótkością i kruchością ludzkiego życia kończy się aktem zawierzenia siebie Bożej dobroci. „A teraz w czym mam pokładać nadzieję? – kontynuuje swoją modlitwę autor cytowanego przed chwilą psalmu. – W Tobie jest moja nadzieja!” (Ps 39, 8).

Zajrzyjmy jeszcze do innego psalmu: „Dni człowieka są jak trawa. Kwitnie jak kwiat na polu: ledwie muśnie go wiatr, a już go nie ma, i miejsce, gdzie był, już go nie poznaje” (Ps 103, 15n). I zaraz potem:



Kadr z filmu „Wyszyński. Zemsta czy przebaczenie”

foto: Emilia Bąk

MOTTO ZWYCIĘSTWA

Uczeni w piśmie tylko czekają, aby „zagiąć” Jezusa. Ciekawie się zapowiada. Najpierw przychodzą z kazusem małżeństwa po zmartwychwstaniu. Inny, przysłuchujący się dyskusji, której celem było dzielenie włosa na czworo, staje przed Jezusem i mówi: sprawdzam. Chciał się upewnić, że Jego nauka jest zgodna z dotychczasową doktryną żydowską. Okazuje się – niestety dla tego uczonego – że Jezus potwierdza prawo Mojżeszowe.

Żyjący w XVIII w. niemiecki filozof Immanuel Kant, jeden z najwybit-

niejszych reprezentantów oświecenia, zakładał, że moralność czynu płynie z obowiązku. Był twórcą tzw. imperatywu kategorycznego: postępuj według takiej zasady, co do której chciałbyś, aby była prawem powszechnym. Moralne jest to, co umożliwia funkcjonowanie społeczeństw, czyli: mów prawdę, nie kantuj, nie zabijaj, nie gwałć, nie pluj bliźniemu do zupy, szanuj drugiego człowieka. Kant miał bardzo racjonalne podejście do życia. Szanujemy człowieczeństwo ze względu na współpracę wielu indywidualnych osób, dla dobra całości. To swego rodzaju utytarne podejście do życia. Drugie sformułowanie imperatywu kategorycznego brzmi: traktuj osobę jako cel, nigdy jako narzędzie swoich działań. Innymi słowy: nie idź po trupach do celu, jak to pokazuje fabuła serialu *Squid Game*, bijącego swego czasu rekordy popularności.

Skąd wątek filozoficzny w rozważaniach dotyczących Dobrej Nowiny? Otóż według filozofii Kanta to ja jestem prawodawcą. Tymczasem Ewangelia Jezusa jest inna. Nasz Mistrz tłumaczy: to Bóg powinien być źródłem moich intencji. Miłość wobec Boga jest wzorem relacji z bliźnim. Doświadczenie miłości Boga wobec mnie ma być motywacją do tego, aby dobrem dzielić się z innymi.

Polecam film „Wyszyński. Zemsta czy przebaczenie”. Jesteśmy przyzwyczajeni do wizerunku kard. Stefana Wyszyńskiego jako Prymasa Tysiąclecia, metropolity, ojca narodu... Tymczasem fabuła filmu skupia się na okresie powstania warszawskiego. Młody ks. Stefan jest kapłanem grupy „Kampanos” i szpitala w Laskach. Jest opoką i wsparciem. Prowadzi zapiski, w których wybrzmiewają pytania: Jak kochać nieprzyjaciół? Jak kochać tych okropnych Niemców, którzy dopuszczają się tak okrutnej przemocy i niesprawiedliwości? Jak rozgrzeszać zabijanie wrogów? Ostatnia scena to spacer ks. Wyszyńskiego: idzie przez las i widzi nadpalone kartki, które przyleciały z płonącej Warszawy. Podnosi jedną, na której jest słowo z Biblii: „będziesz miłował”. Nawet wrogów i nieprzyjaciół. Te Chrystusowe słowa były dla niego bardzo drogie, nie tylko w powojennym czasie. To była ścieżka życia prymasa i motto zwycięstwa. Niech te słowa staną się mottem zwycięstwa w naszych codziennych (nie)małych wyborach.

ks. Kamil Falkowski

Kapłan archidiecezji warszawskiej, asystent diecezjalny Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Archidiecezji Warszawskiej, duszpasterz i katecheta, rezydent w warszawskiej parafii św. Katarzyny na Służewie

XXXI NIEDZIELA ZWYKŁA

3 listopada 2024

Czytanie z Księgi Powtórzonego Prawa

6, 2-6

Mojżesz powiedział do ludu: „Będziesz się bał Pana, Boga swego, zachowując wszystkie Jego nakazy i prawa, które ja tobie rozkazuję wypełniać, tobie, twym synom i wnukom, po wszystkie dni życia twego, byś długo mógł żyć. Słuchaj, Izraelu, i pilnie tego przestrzegaj, aby ci się dobrze powodziło i abyś się bardzo rozmnożył, jak ci przyrzekł Pan, Bóg ojców twoich, że ci da ziemię opływającą w mleko i miód. Słuchaj, Izraelu, Pan jest naszym Bogiem – Pan jedynie. Będziesz więc miłował Pana, Boga twojego, z całego swego serca, z całej duszy swojej, ze wszystkich swych sił. Po zostaną w twym sercu te słowa, które ja ci dziś nakazuję”.

Psalm responsoryjny

Ps 18, 2-4. 47. 51

Refren: Miłuję Ciebie, Panie, Mocy moja.

Miłuję Cię, Panie,
Mocy moja,
Panie, Opoko moja i Twierdzo,
mój Wybawicielu.

Boże, Skąło moja, na którą się chronię,
Tarczo moja, Mocy zbawienia mego i moja Obrono.
Wzywam Pana, godnego chwały,
i wyzwolony będę od moich nieprzyjaciół.

Niech żyje Pan, niech będzie błogosławiona moja Opoka,
niech będzie wywyższony mój Bóg i Zbawca.
Ty dałeś wielkie zwycięstwo królowi
i łaską obdarzyłeś Dawida, Twego pomazańca.

Czytanie z Listu do Hebrajczyków

7, 23-28

Bracia: Wielu było kapłanów poprzedniego Przymierza, gdyż śmierć nie zezwalała im trwać przy życiu. Ten właśnie, ponieważ trwa na wieki, ma kapłaństwo nieprzemijające. Przeto i zbawiać na wieki może całkowicie tych, którzy przez Niego przystępują do Boga, bo wciąż żyje, aby się wstawiać za nimi. Takiego bowiem potrzeba nam było arcykapłana: świętego, niewinnego, nieskalanego, oddzielonego od grzeszników, wywyższonego ponad niebiosy, takiego, który nie jest zobowiązany, jak inni arcykapłani, do składania codziennej ofiary najpierw za swoje grzechy, a potem za grzechy ludu. To bowiem uczynił raz na zawsze, ofiarując samego siebie. Prawo bowiem ustanawiało arcykapłanami ludzi obciążonych słabością, słowo zaś przysięgi, złożonej po nadaniu Prawa, ustanawia arcykapłanem Syna doskonałego na wieki.

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.

Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go i przyjdziemy do niego.

Słowa Ewangelii według św. Marka

12, 28b-34

Jeden z uczonych w Piśmie podszedł do Jezusa i zapytał Go: „Które jest pierwsze ze wszystkich przykazań?”. Jezus odpowiedział: „Pierwsze jest: «Słuchaj, Izraelu, Pan Bóg nasz jest jedynym Panem. Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem, całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą». Drugie jest to: «Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego». Nie ma innego przykazania większego od tych”. Rzekł Mu uczony w Piśmie: „Bardzo dobrze, Nauczycielu, słusznie powiedziałeś, bo Jeden jest i nie ma innego prócz Niego. Miłować Go całym sercem, całym umysłem i całą mocą i miłować bliźniego jak siebie samego znaczy daleko więcej niż wszystkie całopalenia i ofiary”. Jezus, widząc, że rozumnie odpowiedział, rzekł do niego: „Niedaleko jesteś od królestwa Bożego”. I nikt już nie odważył się Go więcej pytać.



KALENDARIUM LITURGICZNE

4 listopada

Wspomnienie św. Karola Boromeusza, biskupa
Flp 2, 1-4; Ps 131, 1b-3; Łk 14, 12-14

5 listopada

Flp 2, 5-11; Ps 22, 26b-30a. 31-32; Łk 14, 15-24

6 listopada

Flp 2, 12-18; Ps 27, 1. 4. 13-14; Łk 14, 25-33

7 listopada

Flp 3, 3-8a; Ps 105, 2-7; Łk 15, 1-10

8 listopada

Flp 3, 17 – 4, 1; Ps 122, 1b-2. 4-5; Łk 16, 1-8

9 listopada

Rocznica poświęcenia bazyliki laterańskiej
Ez 47, 1-2. 8-9. 12 lub 1 Kor 3, 9b-11. 16-17; Ps 46, 2-3.
5-6. 8-9; J 2, 13-22



tot. PAP/EPA/Maurizio Brambatti

Z NAUCZANIA PAPIEŻA FRANCISZKA

CO DUCH ŚWIĘTY MA WSPÓLNEGO Z MAŁŻEŃSTWEM?

Małżeństwo chrześcijańskie jest sakramentem wzajemnego dawania siebie w darze, sakramentem mężczyzny i kobiety. Tak pomyślał o tym Stwórca, gdy „stworzył [...] człowieka na swój obraz [...]: stworzył ich mężczyzną i niewiastą”. Para ludzka jest zatem pierwszym i najbardziej podstawowym urzeczywistnieniem komunii miłości, jaką jest Trójca Święta. Małżonkowie powinni również tworzyć pierwszą osobę liczby mnogiej, „my”. Trzeba stawać wobec siebie jako „ja” i „ty” i stawać przed resztą świata, w tym przed dziećmi, jako „my”. Jak pięknie, gdy słyszymy matkę mówiącą do swoich dzieci: „ojciec twój i ja”, jak Maryja powiedziała do Jezusa, gdy odnaleźli Go w wieku dwunastu lat w świątyni, nauczającego uczonych w Piśmie, i słysząc ojca mówiącego: „twoja matka i ja”, jakby byli jednym podmiotem. Jak bardzo dzieci potrzebują tej jedności rodziców i jakże bardzo cierpią, gdy jej brakuje! Jakże bardzo cierpią dzieci rodziców, którzy się rozwodzą.

Aby jednak małżeństwo odpowiadało temu powołaniu, potrzebuje wsparcia Tego, który jest Darem, a raczej *Dawcą par excellence*. Tam, gdzie wkracza Duch Święty, odradza się zdolność dawania siebie. Niektórzy ojcowie Kościoła łacińskiego twierdzili, że Duch Święty, będąc wzajemnym darem Ojca i Syna w Trójcy Świętej, jest również przyczyną radości, która panuje między nimi, i mówiąc o tym, nie bali się używać obrazu gestów właściwych życiu małżeńskiemu, takich jak pocałunek i przytulenie.

(...)

Nie byłoby źle, gdyby oprócz informacji prawnych, psychologicznych i moralnych, które są przekazywane podczas przygotowania narzeczonych do małżeństwa, pogłębiano to „duchowe” przygotowanie – Duch Święty sprawiający jedność. „Między męża i żonę nie wkładaj palca”, mówi włoskie przysłowie. Ale jest „palec”, który należy włożyć między męża i żonę, a jest to właśnie „palec Boży”, czyli Duch Święty!

Podczas audiencji ogólnej 23 października

DO POLAKÓW

Wczoraj wspominaliśmy w liturgii św. Jana Pawła II. Był on, jak powiedziałem podczas jego kanonizacji, papieżem rodzin. Wam Polakom stale przypominał, że rodzina musi być Bogiem silna. Prośmy o moc Ducha Świętego dla wszystkich rodzin. Niech odradza w nich zdolność dawania siebie i radość z bycia razem.

Podczas audiencji ogólnej 23 października



Grobowiec Henryka Sienkiewicza w podziemiach warszawskiej katedry św. Jana Chrzciciela

fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

obie strony walczące nietrudno dopatrzyć się chęci pozyskania sobie sympatii polskich”. Sienkiewicz, którego książki były w każdym niemal polskim domu, od pałaców arystokracji po chłopskie chaty, został pośmiertnie doceniony przez zaborców, którzy tym mocniej starali się schlebiać Polakom, im więcej rekrutów potrzebowali na frontach.

W kolejnych miesiącach w wielu miastach na całym świecie odbywały się żałobne obchody. Na jednej z takich uroczystości Jan Kucharzewski, późniejszy premier, mówił: „Gdyby w Polsce wolnej oczy zamknął, wówczas inny (...) miałby pogrzeb. Dla zwłok jego miejsce w archikatedrze św. Jana, a przy ołtarzu ksiądz prymas żałobne odprawia modły –

Drugi pogrzeb Sienkiewicza

Ignacy Masny

Autor „Quo vadis” zmarł w samym środku wojny, która podzieliła Europę i Polaków. Jego ponowny pogrzeb przed stu laty stał się manifestacją istniejącej głębiej jedności.

Trwała pierwsza wojna światowa. Władze niemieckie i austro-węgierskie wydały 5 listopada 1916 r. proklamację, w której obiecywały powstanie samodzielnego Królestwa Polskiego. Polscy politycy byli podzieleni na dwa obozy. Jedni nadzieję na odzyskanie niepodległości wiązali z sojuszem państw centralnych, do których należały Niemcy i Austro-Węgry. Drudzy upatrywali szans dla Polski we współpracy z ententą, czyli Rosją, Wielką Brytanią i Francją.

Do tych drugich należeli działacze stronnictwa narodowego, którzy odwiedzili Henryka Sienkiewicza w szwajcarskim Vevey w przeddzień jego śmierci. Starali się o podpis noblisty pod protestem przeciwko Aktowi 5 listopada, który nazywali kolejnym

rozbiorem. Sienkiewicz stanowczo odmówił. Wieczorem napisał jeszcze do córki, że proklamacja zaborców to „wielki akt historyczny”. Była to jego ostatnia deklaracja polityczna. Następnego dnia, wieczorem 15 listopada 1916 r., zmarł.

POGRZEB W KURORCIE

Od razu było wiadomo, że pochówek w Vevey – niewielkim kurorcie nad Jeziorem Genewskim – będzie tylko tymczasowy. Obwieszczenie żałobne rozwieszane na ulicach szwajcarskich miast głosiło, że „pogrzeb uroczysty odbędzie się w Polsce, gdy okoliczności pozwolą”. Na ogarniętych wojną ziemiach polskich nie dało się w tym czasie zorganizować uroczystości, które odpowiadałyby uwielbieniu, jakim darzony był w kraju Sienkiewicz.

Nie znaczy to, że pogrzeb w Vevey był byle jaki. Miasteczko z pewnością nigdy takiego nie widziało. Stawiła się polska emigracja, odczytano depeszę papieża Benedykta XV, który pisał o Sienkiewiczu jako „dzielny chrześcijaninie”, przyjechały delegacje wszystkich europejskich mocarstw. Jak wspominał dyplomata Zdzisław Szczerbiński, „w tym hołdzie pośmiertnym złożonym przez

po modłach rusza przez stolicę tłum nieprzejezdny, (...) wszystkie świątynie całej Warszawy biją w dzwony”. Jakby widział przyszłość – niemal dokładnie tak wyglądał drugi pogrzeb Sienkiewicza.

TRYUMFALNY PRZEJAZD

Zanim do tego doszło, musiało jednak minąć osiem lat. Dopiero kiedy w pełni ustabilizowała się międzynarodowa sytuacja Polski, zorganizowano w 1924 r. komitet mający przygotować przewiezienie ciała pisarza do Polski. Decyzje zapadały na najwyższym szczeblu, zaangażowali się premier Władysław Grabski i kard. Aleksander Kakowski. Na miejsce spoczynku wybrano kryptę warszawskiej katedry, uznając, że stolica ma do Sienkiewicza większe prawa niż Kraków.

Wydarzenie od początku planowano w ogromnej skali. Powołano komitety wojewódzkie, które organizowały w każdym większym mieście akademie na cześć autora „Trylogii”. Nie spodziewano się, że Polacy będą rywalizować z sąsiadami w okazywaniu szacunku dla pamięci Sienkiewicza.

Zacząło się skromnie, od typowych uroczystości w Vevey. Pociąg z trumnami podróżował później przez

Szwajcarię i Austrię, zatrzymując się w każdym większym mieście, wszędzie witany przez tłumy, składające się z miejscowej Polonii, delegatów władz oraz krajowców chcących okazać cześć sławnemu na całym świecie pisarzowi. Wszelkie oczekiwania przeszły uroczystości zorganizowane w czeskiej Pradze, gdzie późnym wieczorem na praskim dworcu pociąg został przywitany przez nieprzebrany tłum. Premier Czechosłowacji, ministrowie, biskupi i dziesiątki tysięcy Czechów – niektórzy z pochodniami w rękach – odprowadzili ciało Sienkiewicza do mauzoleum. Polacy mogli mieć wówczas słuszny żal do Czechów, którzy w 1919 r., kiedy Polska walczyła o byt, zaatakowali Polskę i zajęli ziemie zamieszkiwane głównie przez Polaków. Przy trumnie Sienkiewicza starano się wznieść ponad te podziały: „Niech się mówi co chce o tem, co łączy czy dzieli Polaków i Czechów – kiedy geniusze narodów przemawiają

(...) naród czyje, że jesteśmy braćmi, należącymi do wspólnej rodziny”.

OSTATNI SPOCZYNEK

Ogromna popularność Sienkiewicza w Czechosłowacji pokazała, że Sienkiewiczowi udało się wypełnić swoje artystyczne credo: „Przez ojczyznę do ludzkości”. To jednak w Polsce był czczony nie tylko jako wielki pisarz, ale także jako ojciec niepodległości. Dlatego na granicy polsko-czechosłowackiej ciało Sienkiewicza witały armatnie salwy, a w Częstochowie pod Jasną Górą trumny odprowadzał 150-tysięczny tłum. W Warszawie Dworzec Główny zmieniony nie do poznania: „przystawki sztuczne zlewają się z całością gmachu, tworzą (...) olbrzymią niszę, przy której straż trzymają rycerze polscy imponujących rozmiarów. Głębie niszy (...) zmieniono na ołtarz, przed którym ustawiono katarfalk. (...) wreszcie na szczycie gmachu, w promieniach słońca, olbrzymi

orzeł z rozpostartymi skrzydłami, trzymający w dziobie wieniec laurowy”.

Wreszcie 27 października 1924 r. w warszawskiej katedrze św. Jana odbył się drugi pogrzeb Henryka Sienkiewicza. Po manifestacyjnych pochodach ulicami stolicy i Mszy z udziałem polityków i dyplomatów z różnych stron świata udało się stworzyć intymną atmosferę stosowną dla takiej chwili. Do wyremontowanych specjalnie na ten dzień krypt katedralnych zeszli kadeci z trumną, a za nimi tylko najbliższa rodzina i prezydent Stanisław Wojciechowski. Po kilku minutach wyszli. Jan Czempieński – autor wyczerpującego opisu obu pochówków Sienkiewicza – tak kończył swoją relację: „Ciśnie się z obu stron ciżba ludzka. Do krypty można jednak tylko wpuszczać grupy po 20 osób. I odtąd trumna w podziemiach katedry warszawskiej będzie miejscem pielgrzymek”.

Na miejsce spoczynku pisarza wybrano kryptę warszawskiej katedry, uznając, że stolica ma do Sienkiewicza większe prawa niż Kraków.

Autor jest historykiem, pracownikiem Centrum Myśli Jana Pawła II



redakcja@idziemy.com.pl

Rozpoznaj swoje powołanie

„Godność każdego człowieka oraz powołanie, które odpowiada tej godności, swą ostateczną miarę znajduje w zjednoczeniu z Bogiem. (...) Każdy bowiem człowiek, mężczyzna czy niewiasta, stworzony na obraz i podobieństwo Boga, nie może spełnić się poza wymiarem tego obrazu i podobieństwa”.
Jan Paweł II, *Mulieris dignitatem*, nr 5

Jesteśmy stworzeni na obraz i podobieństwo Boże. Chrzest uzdalnia nas do życia w przyjaźni z Bogiem, otwiera na wszelkie dary i łaski. Od tego momentu jesteśmy wezwani, aby dążyć do świętości. To jest nasze pierwsze, najważniejsze powołanie. Całe życie ma być wędrówką ku naszemu Stworzycielowi, aby z Nim móc kiedyś przebywać. Piękna to wizja – mogą powiedzieć niektórzy – ale jak to zrobić? Każdy z nas pojawił się na tym świecie jako kobieta lub mężczyzna, powołany jest do odkrywania i podejmowania zadań wynikających z tego faktu.

Są mężczyźni, którzy zostali powołani do kapłaństwa lub stanu zakonnego. Są i kobiety realizujące swe powołanie w służbie Bogu, czy to w zakonach, czy w zgromadzeniach świeckich. Są kobiety, które zostały powołane do roli żony, mamy. Są mężczyźni powołani do roli męża, ojca. Są też osoby powołane do życia w pojedynkę.

Na wszystkich tych drogach, na które wzywa nas Pan Bóg, chodzi o to, abyśmy rozpoznawali Jego wolę, abyśmy potrafili odnaleźć swoje miejsce i rolę we wspólnocie Kościoła. Bez względu na to, gdzie nas Pan Bóg postawił, jakie zadania dla nas przeznaczył, musimy pamiętać, że jesteśmy kimś ważnym i niepowtarzalnym, nikt inny nie zastąpi nas w naszym powołaniu. Właśnie to jest moja droga do świętości.

Moim obowiązkiem jest rozeznąć, do czego zostałem powołany/zostałam powołana. Jakie zadania przeznaczył dla mnie Pan Bóg we wspólnocie Kościoła? Do czego wzywa mnie w moim „tu i teraz”?

ZADANIE

- Pomyśl, jak to jest w Twoim życiu. Jak realizujesz drogę do świętości, co Cię cieszy, daje Ci powody do dumy, a co być może Cię smuci czy niepokoi? Może warto skorzystać z sakramentu pokuty, oddając Panu dotychczasowy bilans życiowych zysków i strat, aby wejść w nowy etap odkrywania swego powołania?
- Zapoznaj się z adhortacją apostoła papieża Franciszka *Gaudete et exsultate*.



O języku kolarskim



dr hab. Tomasz Korpysz

Kilka tygodni temu tłumaczyłem, skąd się wzięła różnica w pisowni identycznie wymawianych rzeczowników *kolaż* i *kolarz*.

W najbliższych dwóch odcinkach, korzystając z ustaleń jednej ze studentek filologii polskiej UKSW, chciałbym się przyjrzeć słownictwu używanemu przez nieprofesjonalnych kolarzy. Podkreślam przymiotnik „nieprofesjonalny”, ponieważ język zawodowych kolarzy, który można nazwać ich profesjolektem, zapewne znacząco się różni. Ci, którzy zajmują się kolarstwem amatorsko, także jednak wytworzyli swoją środowiskową odmianę polszczyzny, czasem zwaną *cyklolektem*.

Jak już kiedyś pisałem, mówienie o odrębnych językach środowiskowych, czyli przede wszystkim socjolektach i profesjolektach, jest pewnym uproszczeniem, zwykle bowiem tym, co je odróżnia od polszczyzny ogólnej, jest jedynie leksyka. Także w przypadku języka nieprofesjonalnych kolarzy możemy wyróżnić dość dużą liczbę wyrazów i wyrażeń, które są dla tej grupy użytkowników swoiste. Jednostki te można podzielić na kilka grup tematycznych.

Do pierwszej, bardzo licznej, należą nazwy osobowe określające różne typy kolarzy. Nie jest to przy tym grupa jednorodna, ponieważ określenia takie są tworzone ze względu na różne kryteria. Na przykład rodzaje wyścigów czy zawodów, w których dany sportowiec amator się specjalizuje, stały się podstawą nazw *czasowiec* (czyli ‘kolarz specjalizujący się w jeździe na czas’) czy *góral* / *climber* (czyli ‘kolarz specjalizujący się w wyścigach / etapach górskich’). Z kolei rola, jaką odgrywa dany sportowiec w drużynie podczas wyścigu, oraz jego taktyka stały się podstawą m.in. nazw *bileter* (czyli ‘ostatnia osoba w grupie zwanej wachlarzem zamykająca ją i pilnująca, by nie dołączył inny zawodnik’) czy *pijawka* (czyli ‘kolarz jadący na końcu grupy i dzięki temu korzystający z osłony przed wiatrem, ale niewychodzący na prowadzenie’). Funkcjonują w tej grupie także nazwy wartościujące, odnoszące się ogólnie do umiejętności i postaw oraz zachowań danego kolarza, np. *gadzieciarz* (czyli ‘kolarz przesadnie zwracający uwagę na wyposażenie roweru, na jego niekonieczny osprzęt’), *kocur* (czyli ‘bardzo dobry kolarz’) czy też *doper* (czyli ‘kolarz stosujący zakazane środki dopingujące’).

Jak widać, omawiane słownictwo tworzą – podobnie jak w przypadku innych języków środowiskowych – przede wszystkim neosemantyzmy (np. *góral* czy *pijawka*), neologizmy (np. *czasowiec*) oraz zapożyczenia (np. *climber* czy *doper*), przy czym te ostatnie często podlegają także zmianom znaczeniowym.

Leczenie przed narodzeniem



Grażyna Rybak

Najlepszym dowodem na to, że poczęte dziecko jest dla lekarza pacjentem, takim samym jak po urodzeniu, są terapie w czasie rozwoju w łonie matki. Kilka ośrodków w Polsce przeprowadza operacje wewnątrzmaciczne. Transfuzja krwi do płodu jest standardowym leczeniem w przypadku konfliktu serologicznego, a także innych chorób wywołujących niedokrwistość, która powoduje niedotlenienie tkanek i może prowadzić do obumarcia płodu. Taka sytuacja występuje po zakażeniu parwowirusem B19. Transfuzje dopłodowe czę-

sto ratują życie dziecka, np. w ciąży bliźniaczej, kiedy dochodzi do „podkradania” krwi między rodzeństwem.

Możliwe są także operacje, które mogą poprawić jakość życia i sprawność dziecka po urodzeniu, np. serca i rozszczepu kręgosłupa. Leczy się także wady wrodzone układu moczowego, w których blokada odpływu moczu może wtórnie uszkodzić nerkę, dlatego interweniuje się tak wcześnie. Operację przepukliny przeponowej wykonuje się w Warszawie w Klinice Położnictwa i Perinatologii WUM oraz Uniwersyteckim Centrum Zdrowia Kobiety i Noworodka przy placu Starynkiewicza. Przy tej przepuklinie żołądek i jelita, a czasem też wątroba przemieszczają się do klatki piersiowej i uciskają w szczególności płuca, unie-

możliwiając ich prawidłowy rozwój. Zabieg ten daje dzieciom 30–50 proc. szans na przeżycie po urodzeniu.

Operacje wewnątrzmaciczne nie są łatwe, a każda daje ryzyko obumarcia płodu. W przypadku operacji ratujących życie można to ryzyko zaakceptować, ale w przypadku zabiegów, podczas których głównym celem jest poprawa jakości życia, decyzja jest znacznie trudniejsza. Największe ryzyko niesie operacja przepukliny oponowo-rdzeniowej u płodu. Wyniki takich operacji prenatalnych przeprowadzanych na świecie zachęcają: dwa razy więcej operowanych dzieci samodzielnie chodzi i dwa razy rzadziej jest potrzeba założenia po urodzeniu zastawek komorowo-otrzewnowych.

W latach 2003–2011 Amerykanie przeprowadzi-

li badanie, w którym porównano efekty końcowe operacji wykonanych prenatalnie i po urodzeniu. Okazało się, że dzieci operowane wewnątrz macicy zyskują znacznie więcej korzyści zdrowotnych niż operowane dopiero po urodzeniu. Tylko 40 proc. dzieci operowanych prenatalnie z powodu przepukliny oponowo-rdzeniowej wymagało założenia zastawki komorowo-otrzewnowej, przy 82 proc. potrzebujących takiej zastawki przy operacji postnatalnej. Aż 42 proc. dzieci operowanych prenatalnie nauczyło się samodzielnie chodzić – w porównaniu z 21 proc. tych operowanych po urodzeniu. Warto zatem podejmować ryzyko operacji przed urodzeniem, jeżeli zostanie rozpoznana poważna choroba narażająca dziecko na inwalidztwo.

Autorka jest specjalistą pediatrii

Sezon na dynię

Joanna Lenkiewicz

Poproszono mnie, żeby „odczarować” dynię. Ależ nie! Dynia jest warta zamieszania! Nikt nie zaprzeczy, że jej kształt jest zabawny, a różnorodność – fascynująca. Być może nie jest hurtownią witamin, soli mineralnych czy innych składników odżywczych, ale oprócz beta-karotenu, który jest antyoksydantem, zawiera i potas, i magnez, i odrobinę żelaza. Dla mnie jest jednak przede wszystkim produktem, z którego można wyczarować (sic!) smakowite i ciekawe dania. Przepisem na jedno uraczę wytrwałych Czytelników.

Owoce sezonowe zawsze zawierają najwięcej składników odżywczych. Warto zwrócić uwagę, kupując owoce tropikalne, czy jest akurat na nie czas w kraju ich pochodzenia. Ktoś mi powie, że przecież banany czy mango są całoroczne.

Zgoda! Ale sprawa z nimi ma się podobnie jak z truskawkami w Polsce w zimie: mogą mieć jakieś walory smakowe, ale na pewno będą uboższe w witaminy i minerały. Z owoców możemy przygotować ciekawe szaszłyki, pokroić je w większą kostkę i poukładać na półmisku. Niedocenianymi owocami są grejpfrut i pomelo – skarbnica błonnika i witamin. Wystarczy je obrać z grubej skóry, zdjąć odpowiedzialną za gorycz białą skórkę, czyli albedo, w razie potrzeby połać odrobinę miodem lub ułożyć bezik – i takiemu owocowi nie oprą się najwięksi twardziele.

Podobnie rzecz ma się z warzywami: sezonowość jest sprzymierzeńcem w promowaniu ich jedzenia w domu. Na przykład taka dynia...



fol. Joanna Lenkiewicz

BUDYŃ DYNIOWY, BEZMLECZNY, BEZGLUTENOWY

Składniki: 500 g oczyszczonej dyni ■ 50 g wiórków kokosowych ■ 4 jajka ■ 200 g cukru + 100 g na karmel ■ 1 łyżka mąki ziemniaczanej ■ 50 g masła ■ wanilia

Sposób przygotowania: Dynię ugotować w wodzie z cynamonem. Odcedzić, przetrzeć i połączyć z mąką ziemniaczaną. Wymieszać z cukrem i wiórkami. Jajka wymieszać z wanilią i rozpuszczonym masłem. Połączyć. Na patelni roztopić cukier (uwaga, jest bardzo parzący!) i rozlać go na dnie naczynia żaroodpornego. Następnie wylać wcześniej przygotowaną masę. Naczynie włożyć do blaszki wypełnionej wodą i piec przez 45 minut w nagrzanym piekarniku, w temperaturze 160 st. C. Budyń podaje się w foremce. Można udekorować go bitą śmietaną lub plasterkami pomarańczy.

Autorka jest specjalistką usług hotelarsko-gastronomicznych

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

- 2 A – odkryta weranda
- 2 G – muzyczna obróbka
- 3 D – owoce tarniny
- 4 A – miasto w Pakistanie
- 4 G – podpora chromego
- 5 C – stan z Montgomery
- 6 A – Charles, muzyk
- 6 E – ojciec chrzestny
- 6 I – krótsze zimą
- 7 C – kolega zecera
- 8 A – obok Wolina
- 8 G – ludzki organizm
- 9 D – płaszcz Beduina
- 10 A – ulubione zajęcie
- 10 G – ostra duszność

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1								4			
2					1						
3											
4											
5									5		
6											
7				2							
8											
9											
10					3				6		
11											

PIONOWO

- A 4 – wyspa grecka
- B 1 – model poloneza
- B 8 – stare żelastwo
- C 4 – Józef, kompozytor
- D 1 – drobny element
- D 7 – Wilhelm, pisarz
- E 2 – podziemny cmentarz
- F 5 – drzewo liściaste
- G 2 – przyjęcie uchwały
- H 1 – ojciec Parysa
- H 7 – szata popa
- I 4 – osad w kominie
- J 1 – zwód boksera
- J 8 – szpalty gazety
- K 4 – anons pocztowy

Litery z pól ponumerowanych utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5	6
---	---	---	---	---	---

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 15 listopada na adres: sekretariat@idziemy.com.pl
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami.

Ona towarzyszy mi zawsze w tych dniach. Wtedy gdy czas zwalnia. Na początku listopada człowiek mimowolnie się zatrzymuje. Wspominamy tych, których już z nami nie ma. Przez ostatni rok pożegnaliśmy wielu wybitnych sportowców, trenerów, działaczy.

Jednym z nich był Jerzy Piekarczyński, legendarny honorowy prezes warszawskiej Polonii. Człowiek, który w piłkarskim środowisku był kimś absolutnie wyjątkowym. Nie pamiętam żadnego spotkania z Panem Jerzym, które nie byłoby wydarzeniem. Zawsze miał w rękawie jakiegoś asa. Raz była to fascynująca opowieść z przeszłości, a innym razem wydarzenie związane z trudami dnia codziennego. Ale nigdy, przenigdy nie był to wspólny czas przelatujący przez palce. Był człowiekiem wybitnym. Powszechnie szanowanym nie tylko w klubie z Konwiktorskiej.

Wielką stratę poniosło też środowisko związane z hokejem na trawie. Pożegnaliśmy Józefa Wybieralskiego – wybitnego reprezentanta Polski, trenera, uczestnika igrzysk olimpijskich w Monachium. O swoim ukochanym sporcie mógł opowiadać dzień i noc.

Podobne opowieści, tyle że o szachach, miałem okazję usłyszeć z ust Joanny Dworakowskiej. Na początku mojej pracy dziennikarskiej to właśnie z arcymistrzynią przeprowadziłem jeden z pierwszych poważnych wywiadów radiowych. Było to dla mnie duże wy-



fot. szx

Listopadowa zaduma

Mariusz Jankowski

zwanie, ale pani Joanna okazała wielkie zrozumienie nieopierzonemu reporterowi, który podczas rozmowy kurczowo ścisnął mikrofon.

O tych wszystkich ludziach warto pamiętać – każdy z nich odcisnął swój ważny ślad w historii sportu.

Kilka lat później nawet nabyte doświadczenie nie za bardzo ułatwiało mi sprawę podczas spotkań z Wojciechem Łazarakiem, Franciszkiem Smudą i Orestem Lenczykiem. Trzej znakomici trenerzy, mający swoje wyjątkowe miejsce w historii polskiej ekstraklasy. Każdy odnosił wielkie klubowe sukcesy – Łazarek z Lechem Poznań,

Smuda z Widzewem Łódź oraz Wisłą Kraków, Lenczyk także z Wisłą Kraków i Śląskiem Wrocław. Dwaj pierwsi pracowali również jako selekcjonerzy reprezentacji Polski. Łączyło ich jedno: specyficzne, czasami trudne do rozgryzienia poczucie humoru. Nie tylko ono jednak sprawiało, że rozmowy z tymi szkoleniowcami zawsze były arcyciekawe. I nieważne, czy były to oficjalne wywiady, czy też pogawędki przy kawie lub po treningu.

W ostatnich miesiącach pożegnaliśmy także medalistów olimpijskich: tyżwiarkę szybką Helenę Pilejczyk oraz pięściarza Janusza Gortata. Świat futbolu zasmutciło natomiast odejście dwóch legend. Mario Zagallo jako piłkarz dwukrotnie sięgnął po złoty medal z kadrą Canarinhos.

W 1970 r. zrobił to po raz trzeci. Wygrał z Brazylią mistrzostwa świata – tym razem już jako trener. Franz Beckenbauer miał w dorobku medal każdego koloru. Ten najcenniejszy zdobył z drużyną RFN w 1974 r., a 16 lat później wyrównał osiągnięcie Brazylijczyka Zagalla. Także dołożył mundialowy triumf w roli selekcjonera naszych zachodnich sąsiadów.

O tych wszystkich ludziach warto pamiętać – każdy z nich odcisnął swój ważny ślad w historii sportu.

Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsatu



redakcja@idziemy.com.pl

Hipokrates miał rację....

PROMOCJA

Hipokrates twierdził, że śmierć zaczyna się w jelitach, a układ pokarmowy to „korzenie zdrowia” ludzkiego organizmu. Jak się dziś okazuje od stanu zdrowia jelit, a ściślej mówiąc od zaburzeń mikrobioty, zależy nie tylko stan naszego ciała, ale również umysłu.

W ostatnich latach jesteśmy świadkami rosnącej epidemii chorób zapalnych jelit, otyłości insulinooporności oraz NAFLD (niealkoholowej choroby tłuszczowej wątroby). Jak dowodzą badania, wspólną przyczyną tych oraz wielu innych dolegliwości są poważne zaburzenia mikrobioty jelitowej, spowodowane niewłaściwą dietą, brakiem snu, stresem oraz nadmierną konsumpcją wysoko przetworzonej żywności, leków i antybiotyków.

Okazuje się także, że wiele innych chorób pozornie nie związanych z problemami jelitowymi jak np. depresja, Hashimoto czy nerwica, mogą rozpoczynać się także od dysbiozy układu pokarmowego. I choć do niedawna nie łączono stanu naszych jelit z ogólnym samopoczuciem czy odpornością – dziś wiadomo, że aby być zdrowym należy przede wszystkim zadbać o kondycję jelit i przywrócić równowagę mikrobioty.

Eric Nilsen – duński ekolog i doradca Ministra ds. Ochrony Środowiska, był jednym z pierwszych badaczy w Europie, który stwierdził, że przywrócenie równowagi mikrobiomu jelit może stanowić ważny krok w leczeniu szeregu schorzeń cywilizacyjnych. Opracował on autorską formułę płynnego probiotyku, który okazał się być skutecznym remedium stosowanym obecnie w ponad 50 krajach na całym świecie. Vita Biosą czyli produkt, o którym mowa, powstaje w wieloetapowym procesie fermentacji ziół z upraw ekologicznych oraz kilkunastu szczepów żywych mikroorganizmów. Dzięki efektowi synergii odbudowuje on mikrobiotę jelit, skutecznie przeciwdziałając dysbiozie.

Ponad dwudziestoletnie doświadczenie potwierdza skuteczność tego naturalnego probiotyku, zalecanego przez lekarzy, dietetyków oraz naturoterapeutów. Naturalne żywe organizmy zawarte w Vita Biosie powodują regenerację mikrobiomu, poprawę funkcjonowania układu trawiennego, wzrost odporności oraz poprawę przyswajalności substancji odżywczych zawartych w spożywanych produktach. Za sprawą naturalnej metody fermentacji kaskadowej, wysokiemu stężeniu żywych mikroorganizmów (10^8 cfu/ml), wzbogaconych 19 organicznymi ziołami Vita Biosę cechuje bardzo wysoka bioprzyswajalność. Obniżone pH produktu powoduje, że bakterie probiotyczne są w stanie w żywej postaci dotrzeć do jelit, gdzie mogą rozpocząć ich kolonizację. Jedna porcja probiotyku (15 ml) zawiera aż 15×10^8 bakterii probiotycznych, co odpowiada kilkudziesięciu opakowaniom najlepszych składowo jogurtów probiotycznych.

Ponieważ Vita Biosą nie zawiera ani laktozy ani kazeiny, można ją polecić także osobom z problemem nietolerancji tych substancji.

Ponadto, jak wiadomo, wg naturoterapeutów, jogurtów nie należy spożywać w okresach zimowych, gdyż mają one właściwości wychładzające organizm. Wówczas Vita Biosą stanowi doskonałą alternatywę, z uwagi nie tylko na znacznie wyższą koncentrację mikroorganizmów, ale także z powodu bogactwa minerałów, mikroelementów oraz ziół wspomagających procesy trawienne.



Wskazania do stosowania żywych mikroorganizmów:

- Dysbioza
- Cukrzyca i inulinooporność
- Stłuszczenie wątroby
- Nietolerancje pokarmowe (zwłaszcza nietolerancja laktozy)
- Zaparcia, biegunki oraz zaburzenia perystaltyki jelit
- Reflaks, Hashimoto
- Przerost *Helicobacter pylori*
- Częste przeziębienia i stany grypowe
- Zespół jelita drażliwego IBS
- Wspomaganie diet redukcyjnych, oczyszczających i ketogenicznych
- Zapobieganie przedwczesnemu starzeniu
- Podwyższony cholesterol, otyłość
- Inne problemy związane ze stanem zapalnym jelit
- Jako osłona przy antybiotykoterapii
- Dla wzmocnienia organizmu po chorobach

VITA BIOSA składniki: ekologiczne zioła: anyż, korzeń lukrecji, koper włoski, bazylia, rumianek, trybula, koper ogrodowy, bez czarny, kozieradka, korzeń imbiru, arcydzięgiel, jałowiec, pokrzywa, oregano, pietruszka, mięta, rozmaryn, szalwia, tymianek; żywe kultury bakterii: *Bifidobacterium lactis*, *Bifidobacterium longum*, *Lactobacillus acidophilus*, *Lactobacillus casei*, *Lactobacillus rhamnosus*, *Lactobacillus salivarius*, *Lactococcus lactis*, *Streptococcus thermophilus*.

Zamówienia

22 436 45 11

22 409 77 92

pon. - pt.

w godz. 9-16

www.sklepdobry.pl

PROMOCJA

TERAZ
20%
RABATU



suplement diety

GODNOŚĆ & SŁUŻBA

*ojcowie na straży
wartości*



16 MIĘDZY
NARODOWE
FORUM
TATO.NET

9.11.2024 | LUBLIN
ZAPISZ SIĘ



Sponsor:  fundacja
uskrzydla**my**

 **10 LAT**
tato.net®